



kat. komp.  
311217

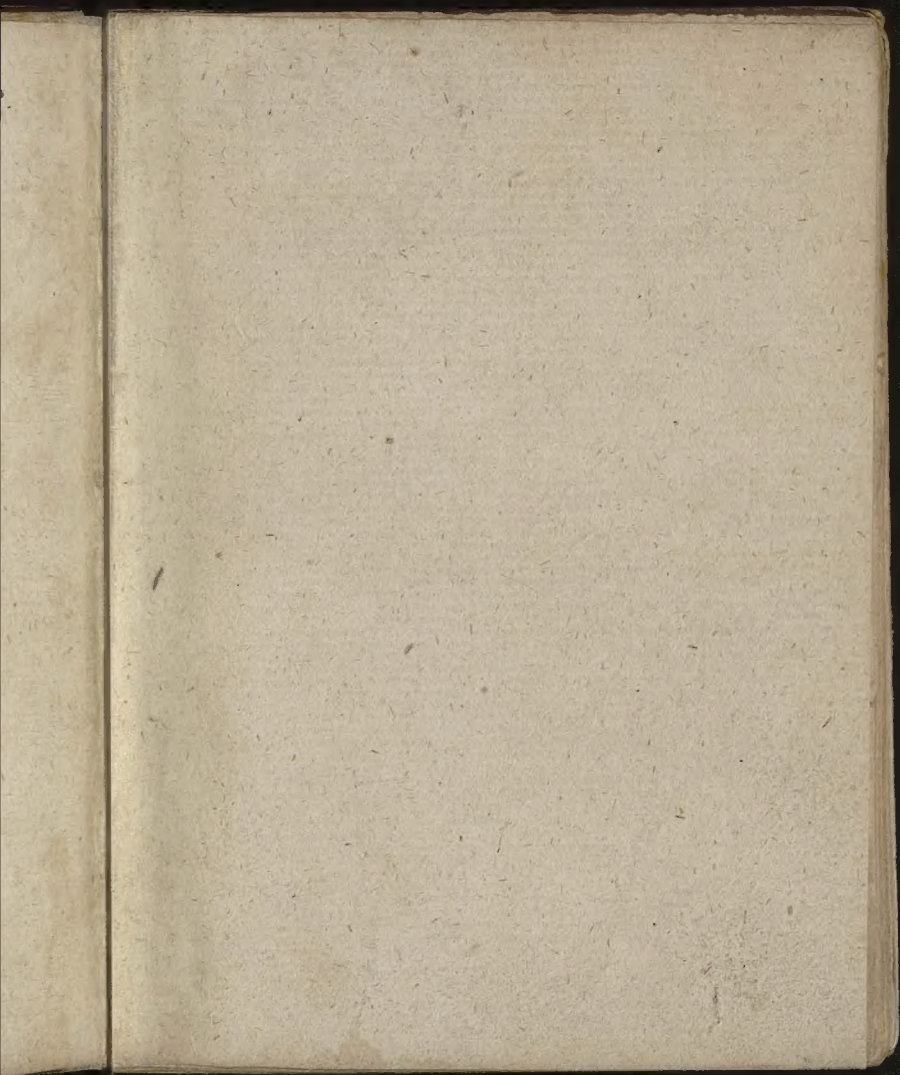
I

St. Druki Mag

power. 78.

14.





Ne odan tybaku  
mym Albas.  
tvo same klesu  
wista z Br. kuby  
Kroniki 1564  
List 123.

H I

O 2

znám

ALE

K

Ztora w

myka:

wiel

Cum

v Ds



# HISTORYA O ZYWOCIE Y známienitych sprawách ALEXANDRA Wielkiego, Krolá Mácedońskiego.

Która w sobie wiele przykładow cudnych za-  
myka: każdemu Rycerskiego stanu czło-  
wiekowi ku czytaniu pożyteczna.



*Cum Arnoldi  
Muraloris.*

*XXIV. 5. 115.*

Cum Gratia & Priuilegio S. R. M.  
W KRAKOWIE/  
V Dziedzicom Jakuba Siebeneychera/  
Roku pańskiego 1611.



311217

T. ST. Dmki

H  
O  
Kro



hane  
steł  
czarnot  
iz był do  
czney  
dnia m  
czarrey  
cielka  
nie po  
zastepo  
bney ko  
che mo  
wody d  
mościad  
dyablon  
czarnot  
wani lu



# HISTORIA

## O Wielkim Alexándrze

### Krolu Mácedońskim, y o iego boiowaniu.

**E**Gypczanie mądrzy/rozumieć miarę ziemię/rozność wód morskich/ y rząd niebieski znając/ to jest/ bieg gwiazdeczny/ y też rozumieć óręgu niebieskiego/ ktorzy też na wszystkie świat wydałi bardzo szeroko vznamię nauk czarnościsłych. A iż powiadaia o Krolu ich/ iż był dobrze rozumiejący w nauce Gwiazdeczney/ y w praktyce ćwiczony. Jednego czasu dnia niektorego/ gdy mu powiedziano/ iż Artaxerxes Krol Perski z mocną ręką nieprzyiacielską przeciw niemu przyciągnął: on dla tego nie poruszył rycerstwa swego / ani gotował zastępów swych: ale potajemnie wszedł do osobney łownatoy palacu swego/ a wzięwszy konche mosiadzowa / albo miednice napelnioną wody deszczowey / a trzymając w ręku laske mosiadzowa/ tam przez czarnościsłe czary dyabłowo wzywał/ a rozumiał to dobrze przez czarnościsłstwo w oney konchie / iako bytowani ludzie przeciw niemu mocnie przychodzili.

Było też Rycerstwo Krola Anektanaba / w  
stawione na straży granic Perskich / przybiegl  
ł niemu niektory z Rycerzow tego / boiaźliwie  
mu mówiac: Wielki panie nasz Anektanabie /  
ciągnie woysko na cie Artaveres Krol Pers  
ski z wielkoscia nieprzyjaciol y z Pogaństwem  
niezliczonym: Sa z nim Party / Medy / Perso  
wie / Syry / Mezopotani / Drapes / Sares / Ara  
giry / Kaldei / Bachiry / Konfyses / Hirkani /  
Agiopti: y inzego ludu barzo wiele ze wsche  
du stonca ciagniacego. Gdy to uslyszal Ane  
ktanabus westchnal y rzekl: straze ktoramci  
polecil dobrze zachoway / a wsakze nie tak o  
Kiaze rycerskie uczynil / ale tak o boiazny czelk  
abowiem sila y meznosc nie zalezly tylko w wiel  
kosci ludu / ale y w statości umyslu: azaz nie  
wieß / iż ieden Lew wiele ieleni ugania: a rze  
kßy to / wszedl zaśie do Kownaty / y sprawil  
czarnoksięstwem łodki miedziane w konchie  
napelnionej wody desczowej / a trzymając w  
reku rozga palmowa / patrząc na nie / poczał  
wszystkimi silami czarować / y widzial tam ias  
ko Egipczykowie byli potlumieni nawalnos  
cia łodzi poganskiach. Krol Anektanab bas  
czaco to / zaraz ścący odmienil ogolowsy glowe  
y brode / a wsiewsy szoba zlotą ile mogl na  
brać / y drugie rzeczy ktore mu byly potrzebne  
ku nauce gwiazdeczney / y ku czarnoksięstwu:  
zbiegl

zbiegl p  
tym pr  
sie w p  
Maced  
miasta  
tracyc  
wie za  
ich in  
fli do  
go aby  
ktanab  
Anekt  
Artave  
mu pa  
ci sie d  
pomoci  
bitiac  
gipczy  
ski z ka  
wi / a  
długa  
w Ma

Jako

W



zbiegl precz z Egiptu aż blisko Pelusyum / po-  
tym przyszedłszy do Murzynskiej ziemi / oblokł  
się w szaty ciemne. Egipczyk jako Prorok do  
Macedonicy wśedł / siedząc tam w pośrodku  
miasta / przed oblicznością Greków nań pą-  
trzących / iawnie prorokował. Egipczyko-  
wie zaś pobaczywszy / iż Anektanabus Krol  
ich już nie był należon w ziemi Egypciejskiej / po-  
šli do Serapim Boga ich wśelkiego / y prosili  
go aby im prawdziwe odpowiedzi dal o Ane-  
ktanabie Krolu ich. Serapis odpowiedział /  
Anektanabus Krol wasz pośedł z Egiptu dla  
Artaxerxa Krola Perskiego / który was z swe-  
mu państwu podbił / ale po małym czasie wro-  
cił się do was / rzucił was z siebie niewolstwo / a  
pomścił się nad nieprzyjacieli waszymi / pod-  
bił iac ich wam. Te odpowiedzi wziąwszy E-  
gipczykowie / zarazem sprawili śtup Krolowi  
ski z kamienia czarnego / na część Anektanabo-  
wi / a v nogi jego napisali odpowiedzi / aby tak  
długa pamiątka była. A Anektanab mieścił  
w Macedonicy / nikomu nieznanomy.

Jako Anektanabus wśedł na pátac  
do Krolowej Olimpiey.

**W** Ten czas Filip Krol Macedoński / na  
woyne wyiechal : a Anektanabus wśedł  
na pátac

na pälac krolowski / äby tam Krolowa Olimpia ogladal / ä iey cudnosć widział : gdy tam wchodzil / iäko skoro ia wyrzal / natychmiast iego serce iey cudnosćcia bylo zranione / ä ku iey miłości sie wssystko rospalilo : ściagnawszy reke swoje / pozdrowil ia mowiac : Bädz pozdrowiona Krolowa Mäcedonska. nie emial iey rzec / Päni. Nä to mu odpowiedziała Olimpia : Zdrow bädz Mistrzu : przystap bliżej ä siädz. Gdy siädł Anektänabus / spytał go Olimpia : Zda mi sie żeś iest Egypczczyk. Odpowiedzial iey Anektänab : Krolowski słowo rzeklä / gdyś Egypczäny pomieniä : abowiem Egypczänie sa rozumni / ktorzy iz sny rozwodza / známionä wäzuta / prästwu rozumieä / täiemnosćci obäwiała / y znäia rzeczy przyszle / ia teź o tym wssystkim iäko Prorok rozumiem : ä to mowiac / weyrzal na nie smyslem požadliwym. baczac to Olimpia iz tak na nie weyrzal / rzeklä : Mistrzu coś pomysölil na mie tak weyrzawszy ? Odpowiedzial Anektän : Wspomnialem na wiele odpowiedzi bogow : abowiemem wziäl odpowiedz od Boga / izem miał pätrzyć na cudna Krolowa. Arzekłszy to / natychmiast wyial z äanädrza swego barzo piękna tablice / weczyniona z moä siädzu / y z kösći stonowey / mieyscy przedzielana złotem y srebrem / trzy kółä w sobie mająca /



laca/ w iednym kole bylo 12. znamion niebia  
skich / w drugim Slonce y miešiac : potym  
wkażal łaneuch zkości stoniowey sprawiony/  
z ktorego pochodzily 7. gwiazd barzo iasných/  
godziny rozmierzaiac / y rodzenie ludzkie: po  
tym siedm kamieni misternie rytých: y dwa  
kamienia / na straja ludzka wstawione. Wi  
dzac to Olimpia / rzekła mu : Mistrzu chceś  
abym ci wierzyla / powiedz mi rok / dzien / y  
godzine narodenia Krola mego. Anektanab  
bus rzekł Krolowey: Zadaśli odemnie co in  
szego slyseć: Krolowa rzekła : chce aby mi po  
wiedzial / co sie miedzy mna a Krolew Filip  
pem ma przygodzić. bowiem ludzie powiada  
ia / iż gdy Krol przyiedzie z woyny / mnie wyrzu  
ci / a inſza żone poymie. Ktorey Anektanabus  
rzekł : Wiele rzeczy fałszywych powiadaia / a  
wszakże po długim czasie / to sie wypelni / co  
rzekła : ale potym ciebie Filip przyymie za żo  
ne. Na to Krolowa rzekła : proſe cie miły  
Mistrzu / aby mi wszystkie prawde oznaymil.  
Ktorey Anektanabus rzekł : Jeden z namo  
cnieyszych Bogow będzie ztoba spał / a ciebie  
we wszystkich przygodach ſzcześliwych y prze  
ciwnych będzie wspomagał. Olimpia odpo  
wiedziala: Proſe cie Mistrzu aby mi obiawil/  
ktora osobe ma on Bog. Odpowiedzial A  
nektanabus: Ani mlody ani stary / ale świrz

na nieco mając brode przychodzona / blá te  
go ieslić sie podoba / bądź iemu gotowa : bo  
wiem go w nocy ogladaś / á przez sen od mego  
poczniesz. Krolowa rzekła / iesli to wyrze / nie  
iáko proroka / ale iáko Boga / onego bede  
chwalila. Powstawşy Anektanabus / pozdro  
wil ia / y wyszedł precz z palacu : wyszedşy z  
Miaśta na puste miejsce / rwał żioła ktore on  
wiedzial / á starwşy ie / bral sół od nich / a po  
czal czarować przez dyabelskie znaki / aby te  
ze nocy Krolowa Olimpia Boga Hamoná  
z soba leżacego widziala / ktoryby iej mowil :  
miewiaśto poczełas obroniciela twego. Gdy  
było nazajutrz / Olimpia ze snu powstała / y  
wezwała sobie Anektanaba / á iemu sen ktory  
widziala / powiedziala. Tedy Anektanab  
rzekł : iesli mi daś miejsce na palacu / Boga  
onego oblicznie ogladaś / á bo wiem on Bog w  
osobie smokowey do ciebie przydzie / á potym  
przyjmie osobe ludzká / á na moie podobień  
stwo sie wkaże. Nía to Olimpia odpowiedzia  
ła / iákoś rzekł Mistrzu / weźmi : obierz sobie  
miejsce w palacu / á iesli tey prawdy doświad  
czyś / ciebie iáko za oycá bede miała / á rzekşy  
to / przykazała mu gmách w palacu dać.

¶ Gdy było o wtorey ábo o trzeciey godzinie  
w noe / Anektanabus przez czarńość siestwo po  
czal sie przemieniać w osobe smokowa / á kşy

kaiać

kaiać p  
eac / p  
pocza  
niubyl  
derzyl  
bądź n  
obycza  
zdradzi  
bydzi  
¶ Por  
cu / á  
iuj poc  
Anekt  
powied  
nil / ies  
nieleka  
zycielen  
lacu p  
tam zio  
wşy tel  
rować  
wşy te  
tać dra  
tey ze no  
leżacy z  
koby on  
ścieniem  
byl tam



Káiac przeciw Kownácii Olimpíey/poczał la-  
tać / potym wyszedł do Kownaty na łóże iey / y  
poczał ją chciwie całować / a w tym całowa-  
niu było etcetera. Gdy od niey wstawał / w-  
derzył ją lekko w żywot/mowiac : to poczećcie  
bądź mściścicielem/a niechay nie będzie żadnym  
obyczajem zwyciężone/ od człowieka. Tak  
zdrądzona Olimpia/ z człowieka/ mniemaiac  
bydź Boga / poczęła.

¶ Potym rano wyszedł Anektánabus z pała-  
cu/ a Krolowa już była brzemienna/a gdy iey  
już poczał żywot narastać/ wezwala do siebie  
Anektána: y rzekła mu: Mistrzu/ chce aby mi  
powiedział co zemna Krol. Filip będzie czy-  
nił / ieśli sie wroci: y rzekł iey Anektánabus/  
nie lekay sie: abowiem Bog Hámón wspomoc-  
zyćielem twym będzie/ rzekłszy to/ wyszedł z pa-  
łacu przed miasto na puste miejsce / a rwac  
tám ziola/tął ie/y brał sok od nich: wchwyć-  
wszy tedy ptaka morskiego/poczał nad nim cza-  
rować / y mazać go sokiem z onych ziól / a to  
wszystko czynił przez Dyabelskie znamiona/aby  
tak zdrądził Krola Filipa przez sen. Stało sie  
teyże nocy / ukazał sie Filipowi Bog Hámón  
leżący z żoną ięg Olimpia: a potym widział iá-  
koby on Bog iey rzecz zátulał / y złotym pier-  
ścieniem zápieczetował : w którym pierścieniu  
był kamień drogi/y w którym było wyryto gło-

we łwia/ woź słoneczny/ y miecz z obu stron  
ostry. Rzekł iey: Niewiaszto poczęłaś obro-  
niela twego. Powstawszy Krol Filip ze snu/  
wezwał k sobie swego wieszczka/ a ten ten który  
widział/ iemu obiawil. A on wieszczek tak  
rzekł: Krolu Filipie/ nie od człowieka/ ale od  
Boga żona twoja poczęła/ abowiem głowa  
łwia/ woź słoneczny/ y miecz ostry/ te rzeczy  
znamięnuia/ iż ten który się z niey ma narodzić/  
przejdzie aż do wschodu słońca/ skąd słońce  
pochodzi. A przez miecz ostry to się rozumie/  
iż wszystko rodzi się iemu maia być poddane.

**Jako** Anektánabús w osobie smo-  
czyey vprzedał Filipa na wojnie/ pora-  
żając iego nieprzyjaciela.

**W** Ten czas gdy się Krol Filip z nieprzyja-  
cielem swym potykał/ y onego zwyciężył/  
widział smoka w bitwie który go vprzedał/  
a iego nieprzyjaciela potłumiał. A gdy się już  
z zwycięstwem wracał do Măcedoniey/ za-  
bieżala mu Olimpia/ a on ia pocałował. Pa-  
trząc tak na nie Krol Filip/ rzekł iey: Komuś  
się Olimpia poddała: zgrzeszyłaś y nie zgrze-  
szyłaś: abowiemś gwałt od Boga popadła:  
iam to wszystko ( co się w tobie stało) od Bo-  
ga przez się widział: a wsakże y odemnie/ y  
od ludzi/ nie jesteś podeyrzana.

**Jako**

**Jako**  
wey

**D**  
niey/ w  
nab ted  
nil się w  
idac/ o  
ce wielk  
się ku C  
pocalon  
piey: T  
go Sm  
le poraj

**Jako**  
lome S  
bed

**P**  
swyn  
ptašet  
lagl iai  
a natych  
ktory la  
ono iai  
ie wloz  
Krol S



Jako Anektánabus w osobie smoka=  
wey okazał się Filipowi godującemu : a  
jako pocałował Olimpię

**D**nia niektorego / Król Filip godował  
z Książętami y z Przełożonymi w Macedo-  
nii / wespołek z żoną swą Olimpią. Anektá-  
nab tedy przez Czarnoksięską naukę przemie-  
nił się w smoka. a przez pośredek siedzących  
idąc / okrutnie ksytał / tak iż wszyscy godują-  
ce wielkim strachem poruśli : a przybliżywszy  
się ku Olimpii / położył na iey łonie głowę / y  
pocałował ją. Widząc to Filip / rzekł Olimpi-  
i : Tobie powiadam y wszystkim / iżem te-  
go Smoka widział / gdym swoje nieprzyjaciela  
porażał.

Jako pisał niektóry wylagł iaię na  
łonie Filipowym / z ktorego skłuczonego wy-  
szedł waż maly / który potym rychło zdechł.

**P**o kilku dni siedząc Filip Król w pałacu  
swym / okazał się mu maly a bärzo cichy  
ptaszek : który przyleciał na iego łono / y wy-  
lagł iaię / ktore spadło na ziemię / y skłukło się :  
a natychmiast z niego wyszedł maluczeki waż /  
który lażąc okolo iaię / gdy potym chciał / w-  
on o iaię wleść / jako skoro głowę swoje w iaię  
włożył / natychmiast zdechł. Widząc to  
Król Filip / zasmucił się bärzo : y wezwał wie-  
szk a

szczęścia swego / a iemu cud który widział powie-  
dział. A toremu wieść rzekł: Filipie naró-  
dzi się tobie syn / który będzie królował po  
śmierci twej: a okraży wszytek świat / odziera-  
jąc cały Państwo nade wssemi ludźmi: ale pier-  
wej / niż się wroci do ziemię narodzenia swe-  
go / śmierć nagle umrze.

¶ Gdy się już przybliżał czas narodzenia / O-  
limpia w wielkiej się boleści męczyła / y żywot-  
ney wielce był dreczon. Kazała do siebie wez-  
wać wieść / y rzekła mu: Mistrzu / żywot-  
moy wielkimi boleściami jest dreczon. A Ane-  
ktanab począł mówić: Podnieś się małuczkę  
z łóżka twego / abowiem tej godziny żywoty  
odjłonica są przenagabane. A stało się iż za-  
razem boleść od niej odešla: a po małej chwi-  
li rzekł do niej Anektanabus: śiadź Królo-  
wa: a tak śiedząc porodziła. Zarazem gdy o-  
no dziecko wpadło na ziemię / stała się okrutne  
gryzienie / y z gromy znamiona rozmaite / y sta-  
ło się po wszystkich świecie: tedy się stała  
ciemność prawie aż do ostateczney godziny  
dnia. Tego też czasu we Włoskiej ziemi cze-  
ści z obłokow wpadły. Widząc tedy Filip Król  
te znamiona / drżący a bojaźliwy rośedł do O-  
limpiey y rzekł: wymyśliem był aby to dziecko  
zadaniem obyczajem nie było chowane / abowiem  
nie ziemie poczęte: ale rozumiem że od Boga  
stworzone.

stworzone  
dział  
chowan  
syn: ale  
na / kto  
ze reszty  
¶ Spo-  
tki wy-  
iaoby  
iako gu-  
czarne /  
były o-  
wa iako  
madroś  
Mianow-  
tym god-  
stki w n-  
tak iż w-  
mieysce  
lat / był  
zdego w-  
churkoś  
y mowi-  
twoie y  
stutecz-  
widzi m-  
Slyśac  
rusona /



stworzone: a iżem przy narodzeniu tego wi-  
dział żywioty przemienione/ tedy niech będzie  
chowane w dobrej pamięci/ iakoby był mój  
syn: ale niechay będzie policzon na miejsce sy-  
na/ ktorego mi z insey żony miał. Mowiac to/  
ze wstępiła pilnością dżecie rzadził.

¶ Sposob onego dżeciecia: ani oycą ani mą-  
tki wyobrażenia miało / włosy na głowie tego  
iakoby lwie/ rozmaicie nakrapiane / oczy tego  
iakto gwiazdy: iasne / ale barwy różney/ jedno  
czarne/ drugie żółte sie wżazowało: ząbki tego  
były ostre / popedliwość tego chciwa a gorli-  
wa iakto lwa / ale owseki tego postać/ moc / y  
madrość / ktore napotym miał / wżazowała.  
Mianowan iest od rodzicom Alexander. Po-  
tym gdy chodził do szkoły / przewyższał wsze-  
stki w naukach / y każdego mądrze przegadał/  
tak iż w rychle nadewstętki otrzymał pierwsze  
mieysce w naukach. A gdy był we dwanaści  
lat/ był ćwiczon ku boiowaniu/ y wprzedał ka-  
żdego w chutkim sfermowaniu: na ktorego  
chutkość Filip Krol pogladając/ zalecał go/  
y mowił mu: Synu Alexander / chutkość  
twoje y dowcipność umysłu twoiego miłue  
słutecznie/ ale sie z tego sinuce/ iż twodia osoba  
widzi mi sie bydz niepodobna y niegodna.  
Slyszac to Olimpia / wielkim strachem po-  
ruszona / wezwala do siebie Anektanaba / y

rzekł mu: Mistrzu powiedz mi / co o mnie  
Filip myśli / abowiem mówił Alexandrowi /  
prekość twa miłuje / y do cćip rozumu twee  
go chwale: alem ztego smecien / iż osoba twa  
ni wczym mi nie iest podobna. Anektanabus  
poczał myśleć / potym rzekł: Myślenie iego  
żadnym obyczaiem nie iest skodliwe. A iako  
zwrócił Anektanabus patrzyć na gwiazdy / w  
zglądał w niebo / a rozeznawał Gwiazde nie  
ktora / a skłaniał od tego żadza swoje. Sły  
szac to Alexander / rzekł mu: Gwiazde ktora  
widzisz / widzi sie bårzo wysoka. Ktoremu A  
nektanabus rzekł: Tak iest synu. Alexander  
rzekł / mozesz mi ia wskazać. Odpowiedział A  
nektanabus. Podź zemna godziny nocney a  
wskazać ia. Alexander rzekł: Dokonczenie ży  
wota twego iestli tobie wiadome czyli nie pe  
wne? Anektanabus odpowiedział: iest wiado  
me zaprawde. Alexander rzekł: chce tego do  
znać. Anektanabus odpowiedział: Wiem za  
iste / iż od syna mego mam wziąć śmierć. Rze  
kşy to / wyszedł precz z palacu / wyszedł też y  
Alexander za nim. Godziny wieczornej wysli  
przed Miasto / a gdy chodzili nad przekopem  
mieyskim / rzekł Anektanabus: Synu Alexan  
drze / pogladay na gwiazdy / a bacz gwiazde  
herkulesowe iako sie smeci / a Merkuryus sie  
weceli. Jowisza też widze iasniacego / uż mo  
ie prae

ie prae  
mego ob  
nektanab  
der / ząb  
go aż w  
sczesny /  
stich rze  
biestich  
daiać.  
Widzia  
miał um  
moy syn  
ia iest sy  
Zapraw  
umiał.  
dziem s  
Anektan  
palac s  
kla: Sy  
odpowi  
limpia r  
Alexand  
twoie s  
grobie  
Jako n  
przyn



ie praktykowanie mnie bliska śmierć od syna  
mego obiecuie. Gdy tak poglądał wzgore A-  
nektanabus/przystąpił k niemu bliżej Alexan-  
der / zabiegawszy sie nań nawołnością / pchnął  
go aż wpadł w przepió / mówiac mu tak: o nie-  
szczęsny / słusno abyś tak umarł / gdyżś ziemi-  
skich rzeczy nie rozumiał / czemuś śmiał o nie-  
biejskich gadać / fałszywie przyszłe rzeczy powia-  
dać. Ktoremu Anektanab odpowiedział:  
Widziałem to dobrze / iżem takowa śmierć  
miał umrzeć / ażamci tego nie powiadał / iż mie-  
moy syn miał zgubić. Alexander rzekł: tedy-  
m ja jest syn twoy? Anektanabus odpowiedział:  
Báprawdem ja porodził ciebie: A mówiac to/  
umarł. Alexander tedy poruszony miłośiera-  
dziem synowskim / podniósł ciało umarłego  
Anektanabá na ramiona swoje / y niośł go na  
pałac swoy. A gdy go wyrzala Olimpia / rze-  
kla: Synu Alexander / co to jest? Ktorey on  
odpowiedział: ciało Anektanabowe jest. O-  
limpia rzekła: Anektanabus oćiec twoy był.  
Alexander odpowiedział: Jako ślepiśtroo  
twoie spráwiło / takci jest / y przykazał ie w  
grobie schować.

Jako niektóre Książę z Kápadocyey  
przywiódło w dary Komia Bucefala Silu-  
powi Brolowi Macedońskiemu.

Tych

**T**ak czasow Káioje z Kápádocyey przy-  
wiodło iednego konia niewsmierzone-  
go / bárzo okrutnego / niewymownie wielkie-  
go / á bárzo pięknego / wwiązawşy ze roſech  
ſtron lánecuchy żelaznymi. Abowiem ten kon /  
dla okrutnego weyrzenia / ludzi żarli. Miał  
nowan ieſt Bucefal / ábo dla zńamienia / iże  
głowe miał ná kſtalt Cielca nieuká / z wiet-  
ſzey ſtrony bárwy przypaloney : ábo dla tego /  
iż nieiákcie roſczki pochodziły z iego czoła.  
Gdy widział Krol Filip cudnoſć onego ko-  
nia / rzekł czeładzi ſwey : przykázcie kraty żelaz-  
ne ſprawic / áby lotrowie / ktorzy z prawá by-  
wają oſadzeni ná śmierć / byli potłumieni od  
niego.

**J**ako Filipowi obićmiono / iż ten po-  
 śmierci iego miał krolować / ktorzy ná prze-  
 rzeczonym koniu ieżdżił : yo Alexandrze ſie-  
 dzącym w woźie krolowſkim : á iáko mo-  
 wil z Krolew Arrydyſkim.

**P**o tym onych dni miał odpowiedź Krol  
Filip od Boga ſwego przez ſen / iżby ten  
po śmierci iego krolować miał / ktoby ná tym  
okrutnym koniu ieżdżił. Alexander tedy gdy  
we 12. lat ſiſtał ſie mocny / ſmiały / mady y  
roſtropny : boroieſie ſie iuż był nauczył zupeł-  
nie wſytkich nauk wyzwolonych / przez Mía-  
ſtrá

ſtrá ſo-  
rego dn-  
ſce gd-  
pátrzył  
cey inſ-  
ne / d-  
miaſtr  
ściagn-  
zác / á p-  
mie prz-  
czol oſtr-  
mawſzy  
otwo-  
go le-  
konie  
nie la-  
tak te-  
ránd-  
ty : gdy  
ſynu Al-  
kie wyp-  
ci mo-  
dzone.  
może by-  
ſim ſia-  
uczynie-  
dzieć ſia-  
Rycerſ-



strzą swego Arystotelesa y Kąstora. Niektos  
rego dnia: gdy sie przechadzał przez ono miej-  
sce gdzie stał on koń niewąmierzony/ gdy nań  
patrzył przez żelazne kraty / a przed nim re-  
ce y inne członki ludzkie/ y tam y sam rozciąka-  
ne / dziwował sie barzo: y ściagnął natych-  
miast rękę swą do niego przez kratę/ a koń też  
ściagnął do niego szyję/ y poczał jego rękę li-  
zać/ a potym skłoniwszy nogi swe/ padł na zie-  
mie przed nim/ a podniosszy głowę swą po-  
czął ostro patrzeć na Alerandra. Porozu-  
mawszy Alerander powolność onego konia/  
otworzył kraty / a wśedłszy do konia / poczał  
go lekko a łagodnie po grzbiecie głaskać: a  
koń też zarazem ial sie przed nim tak pokor-  
nie łazić/ iako gdy pies przed panem swoim/  
tak też koń przed Alerandrem. Potym Ales-  
rander wsiadłszy nań/poczał wyjeżdżać z kras-  
ty: gdy go wyjrzał Krol Filip/ rzekł do niego:  
synu Alerandrze/ wszystkie odpowiedzi Boż-  
kie wypełnione są w tobie: abowiem po śmier-  
ci moiej/ Krolestwa moje beda od ciebie rza-  
dzone. Ktoremu Alerander rzekł: oyczcieśli  
może bydz/ dopuść mi abych w wozie Krolewo-  
skim sie dźiał. Odpowiedział mu Filip/ rad to  
uczynie: weźmi sobie sto rycerzow/ a siedmiu  
dziesiąt tysięcy Słotych/ iedźże tak mocnym  
Rycerstwem ozdobiony: y stało sie tak. Gdy  
B sie prze

ſie przeieźdzał Alexander weſpołek z Eſezym  
ſem Filozofem przyiacielem ſwym / y że dwu  
naſcia pānicow / ktore on ſobie wybrał / y na  
ſwo wola nauczal : a miał zſoba koſciowne  
wbior y złotā doſyć. Przykazał też rycerzom  
ſwym aby o koniach mieli pracā pilnā. Potym  
gdy ſie przybliżał do Pelepontu miasta / za  
bieżał mu Mikolay krol teyże krainy / z zaſte  
pem ſwym / aby z nim walkę wiódł. Przybli  
żywszy ſie do niego rzekł mu : Ktoś ty ieſt / po  
wiedz mi : ktoremu Alexander odpowiedział :  
Ja ieſtem Alexander ſyn Krola Filipa Mace  
dońskiego. Krol Mikolay rzekł : A ktorego  
mnie mniemasz być ? Alexander odpowiedział :  
ty ieſteś Krol Arrydyſki : a wſakże niechay ſie  
two ſerce w pyche nie podnoſi / iżemci krolowa  
ſka pocheznoſć przydał : a bowiem wyſokie rze  
czy zwykły wpadać na niſkoſć / a zaſie niſkoſć  
bywa podwyżſzona. Mikolay krol odpowie  
dzał : czyſcie mówisz : bacz tylko ſam ſiebie.  
Alexander odpowiedział : o cżłowiecze / odſtep  
odemnie / bo nie nie maſz przeciw mnie mo  
wić / ani ia przeciw tobie / z iakiem wrolaczā  
nim czci. Słyſzac ty ſłowā krol Mikolay bāra  
zo ſie rozgniewał / y rzekł mu : Bacz to coć po  
wiadādam / przyſięgam przez zdrowie oycā me  
go / ieſli nā cie namnię plunę / wmrzeſz : a mo  
wiac to / plunął nā y rzekł : weźmi co nā cie  
przy

przyſtu  
xander  
uſ ſwo  
wzgar  
przez la  
ley / w  
wryſſ  
ſtwo t  
a on za  
walki :

Jaſo  
iem Ar  
ſyl / y  
ſie /

W  
li  
wſtāwi  
twie :  
obād  
poryk  
ly : al  
trzyma  
miecze  
kie zwy  
moc tr



przystusza szezanie a sromar sie tego. Ale Alex  
xander wedlug lat swych pochodzac / y tej na  
uk swych mistrzow / rzekl mu: Mikolaiu szes  
wzgardzil maloac moie / przybiegam tobie  
przez laske oycowska / y przez zywoit matki mo  
iey / w ktorymem byl od Boga poczet / iz mie  
wyrzyss to oyczynie twey boniacego / a krole  
stwo twe pod moie Panstwo podbiadacego :  
a on zamilczal. A wstawili niedzy soba dziei  
walci: potym sie rozniechali.

Jako Alexander walczył z Mikolai  
iem Krolew Arrydyjskim / a iego przewycies  
zył / y krolestwo iego otrzymal: a iako wracaiac  
sie / natalzi Filipa inba zone poymniacego /  
ktora przez wygnal / a matke swo  
przywiodel do niego.

**W** Rodziny sie Alexander do Krola Si  
lipa / a zebrawszy tam woysko ludu dnia  
wstawiecznego / ziechali sie obadwa ku bi  
twie: a tak gdy traby wojenne grzmialy /  
obadwa vffy nieprzyiacielskim obyczaiem sie  
potykaly / a barzo okrutnie z soba boiowaa  
ly: ale Alexander naostatet zwyciestwo o  
trzymal / a syie vcial Mikolaiowi Krolowi  
mieczem swym. Tego dnia Alexander wiel  
kie zwyciestwo otrzymal / podbiadac pod swo  
moc krolestwo Mikolaiia Krola / y dla wiel  
kiego

tego wesela / rycerze tego włożyli nań korone  
y na koma: a tak z zwycięstwem do oyci iwoż  
i achal. Potym przyjechawszy do Macedon  
ey: wyzwał Filipa goduiacego / abowiem już  
był wyrzucił Olimpia / a przylaczył sobie nie  
ktorego człowieka córke / imieniem Kleopá  
tre: a gdy wchodził Alexander na gody / na  
pierwey tak rzekł: Pierwszego zwycięstwa  
mego wziąłem część y korone: a wsakże gdy  
bude matce mey gody sprawował przywłaś  
czywszy ja Krolowi infemu za żone / ciebie za  
dnym obyczajem nie rozowe: gdyż ty go  
stroisz ku ktoremu mnie żadnym wskazaniem  
nie rozwoaś. Słyszac to niektórzy z siedziacych  
imieniem Lizias / rzekł do krola: z Kleopá  
try narodził się syn tobie podobny / ktory po  
śmierci twoiey Krolestwo otrzyma.

Alexander to słyszac / zasmucił się bardo / a tes  
go daley nie cierpiac / z wielkiej popedliwo  
ści porużył się przeciw onemu / y vderzył go w  
głowe łaską ktora trzymał: aż zaraz umiark.  
Widzac to Krol Filip / zalać się porużony po  
wstał y popędził się na Alexandra / a chcąc go  
vderzyć / zarazem na ziemię upadł: a im wie  
cey k niemu przystępował / tym wiecey wpa  
dał na ziemię / iakoby gromem porażony.

Rzekł mu Alexander: Filipie ktoryś Grecya  
otrzymał / dla czego nie maś mocy w nogach  
swych:

swych:  
nych:  
siedząc  
fromet  
zabor:  
na pal  
do niec  
cie imi  
to syn  
bie mo  
ci tego  
smieci  
nie zale  
przepo  
iż chci  
Gdy to  
woćcia  
zależn  
matka  
badz o  
wiek i  
deyrza  
la Filip

Jako  
po Dan



freych : a zaraz było wielkie zamieszanie na os-  
nych godzicach. Alexander potym wszystkich  
siedzących z stoły wyrzucił / ona też Kleopatra  
fromotnie z palacu wypadła : a Krol Filip  
zachorzał. A po kilku dni Alexander wszedł  
na palac / aby nawiedził chorego Krola / y rzekł  
do niego : Filipie choćkolwiek nie słusno abyś  
cie imieniem własnym zwał : a wsak że nie ja-  
ko syn / ale iako przyjaciel do przyjaciela do cie-  
bie mówię. Przywróć żonę twoją / a z śmier-  
ci tego to Lizysa żadnym obyczajem się nie  
smieć : debzem uczynił iżem go zabił / abowiem  
nie zależało nań / aby takowe rzeczy fałszywe  
przepowiadał. aleś niegodna rzecz uczynił /  
iżś chciał twego miecza na mnie dobywać.

Gdy to Alexander mówił / Krol Filip łaską  
wością pobudzony / począł płakać. Alexander  
zaś się wyszedł od niego / a pośedł do Olimpiey  
matki swej / y rzekł iey : Ty matko moja nie  
bądź oycu memu w tym przeciwna / choćkol-  
wiek jest w zakrytości grzech twój / y po-  
deyrzana iestes. A rzekłszy to / wiodł ią do Kro-  
la Filipa / Krol gdy ią wyrzał pocałował ią.

Jako Postowie od Cesarza Daryusa  
po Dani przytchali / ktora był zwykł dawać

Krol Filip : a iako im na to Alexander  
odpowiedział.

B 3 Potym

**P**o tym przyiechali wielcy pánowie od Dá-  
ryusa posłani do Krolá Filipá / chcąc brąc  
czyns y dan Césarzowi.

Ktorem Alexánder rzekł: Powiedzcie Dáry-  
usowi Pánu waszemu / iż iáko rychło syn Filipa  
jest národzon / Ktokos ktora iáycá złota  
mestá / inż sie ostalá nieplodná : á tak Dáryus  
dani y czynsu od tego czasu ostradał. Slysac  
to Pestowie Dáryusowi / dziwowali sie ma-  
drości y mowie tego / y wrocili sie do Dáryusa  
Krola Perskiego.

**J**áko Alexánder iechal áby zwalczyt  
Armenia ná przykazanie Krolá Filipá / á po-  
tym wrócić sie z zwycięstwem / zabit Pauzonia  
ktory przeciw oycu iego Filipowi sie poruszył  
á onego zágładził.

**W**Ten czas powiedziano Krolowi Filipu  
powi / iż Armenia przeciw iemu sie bu-  
rzyła / Ktora iemu byla poddana: zgotowa-  
wszy wojsko / poslal tam Alexándra / áby bo-  
iował z nimi / á izby ie pod swe Pánstwo poda-  
bil. Byl tego czasu mietory czlowiek w  
Mácedoniey imieniem Pauzonia / syn Cera-  
uste / maż ómiály á chutki / poddany Filipowi:  
ten przez wiele czasow zadal Olimpiey / y przy-  
siagl zabít Krolá Filipá / á zmocniwszy sie  
przeciw iemu / zebrał ludu bárzo wiele / á nies  
przyiaciela

przyiaciela  
lewi.  
mu w p  
ktora p  
ciekac  
okrutn  
bárzo  
tak lez  
sie zap  
cedony  
go: á p  
emiele  
tem w  
sie / iż  
cal sie  
lazi w  
pá. O  
miejsc  
miona  
Alexán  
wiac:  
twoie/  
zwycie  
przysci  
wyiech  
Alexan

przyacielskim obyczajem biegł przeciw Krolowi. Wslyshawszy to Krol Filip / zabieжал mu w polu z trocha ludu: a widzac wielkość Ktera Pauzonia wiodel / tyl podawszy / ial wziąć: Ktorego Pauzonia ścigał iac / wloecznia okrutnie przebil. Krol Filip aczkolwiek byl barzo ranien / a wśakże nie zaraz umarł / ale tak leżał na drodze na poly umarły. Stalo sie zaprawde wielkie zamieszanie miedzy Macedony / gdy sie już st odziewali bydy umarłego: a Pauzenia w pyche podnieśiony / wśedł smiele na pałac / a zamtad Olimpia gwałtem wziął / aby ia sobie otrzymał. Przydało sie / iż Alexpnder zwycięzycy Armeny / wrócił sie z zwycięstwem do Macedoniey / y nadszedł w Krolestwo wielkie zamieszanie dla Filipa. Olimpia matka iego wyszedłszy na iedno miejsce pałacu potajemnie / gdy widziała znamiona zwycięstwa y chorągwie roztoczone Alexandrowe / poczęła wołać do niego / mościac: Synu Alexander / gdzie iest prorocstwo twoie / Ktoś od Bogow wziął / abyś sie stał zwycięzca a niezwyciężonym. Wslyshawszy o przyściu Alexandrowym Pauzonia / zarazem wyjechał przeciw niemu: Ktorego gdy wyrzał Alexander / zabił go swym mieczem.



Jako powiedziano Alexandrowi / iż  
Filip ięć oćciec ieszcze byl nie umarl : a iako mu  
wezynil pocztowy pogrzeb.

N Jektory z Rycerzow iego rzekl Alexan-  
drowi / Krolu oćciec twoy iuz umarl na  
polu. Alexander to slyszac / onego znalazłszy  
na polu umarłego / bārzo rżewno płakel : a  
wzgladaiac nań Filip / rzekl do niego / Alexan-  
der / iuz wesoly umieram / gdy ty zabawiłszy me-  
go nieprzyiaciela / wziąles wielka pomste nad  
nim dla mnie / a mowiac to zaraz skonat : A  
tak Alexander smierci płaczac Krola Filipa /  
wezynil mu pocztowy pogrzeb.

Jako Alexander siadł na Māiestacie  
oyca swego koronowany : a iako z Mācedony  
posłanowil / aby sie tu zbroiom gotowali :  
a iakie rycerstwo obrat.

D Rugiego dnia Alexander na stolec Mā-  
iestatu oyca swego siedzial / a zgroma-  
dziłszy ludu wielkość / tak do nich mowil :  
Meżowie Mācedonscy / Trāces / Thessalo-  
nicenses / y Grekowie / wzgladaycie na Alex-  
andra / aby tak odesłal od was boiazń wšyst-  
kich pogańskich ludzi / ktore ia podbił pod  
państwo meie / tak iż nie pogani / ale Greko-  
wie w chwale zwycięstwa beda zalecāni.  
Jesli kto z was zbroie nie ma / weźmi z pałacu  
mego /

meg / a g  
swoy wi  
stajnym  
lu Alexan  
lipowi /  
mieli zbr  
iuz lata  
alic sie p  
cerstwa  
niechay  
xander s  
poważno  
liwość ni  
dził zwyk  
swoię / b  
wšytki rż  
to wymo  
a tu iego

Jako M  
stolicach  
rżyc p  
Po tle  
I wielkie  
Włoskiej  
doniey / y  
mury mie  
stawali :

meż/á gotny sie náwoyne/ á kto ma/ niechay  
swoey vzywá. Slysác to stárzy rycerze/ iedno-  
stáynym glosém odpowiedzieli/ mowiac: Kro-  
lu Alexánder przez wiele czasów służyliśmy Fu-  
lipowi / iuż nam síla y moc vstała / żebyśmy  
mieli zbrote znośić y včítki wojenne/ ábowiem  
iuż láta náše w stárości podeśle / dla tego ie-  
álic sie podeba / wybierz sobie mlode/ á od ry-  
cerstwa ktoreśmy do tego času sprawowali/  
niechay bedziem wolni. Odpowiedział Alex-  
xánder stárym rycerzom: daleko wole mieć  
powážność opátrzną stáršych / niżli pierzch-  
liwość nieopátrzną mlodych/ ábowiem mło-  
dzi zwykli podeymować śmierć w mlodość  
swoiey / bázro vfaćac w síly swe / ale stárzy  
wsytki rzeczy czynia rzadnie rozważáiac. Gdy  
to wymowil/ wsyscy mądrość iego chwalili/  
á ku iego mądrości przystáć vmyślili.

Jáko Alexánder zgotowanysy wo-  
sko/iechał ku Włoskiey Ziemi / chcąc všmie-  
rzyć pychę Rzymiánów: á iáko mu sie poddali.

Po kilku dni zgromádziwszy y sprawiwszy  
wielkie woysko / puścił sie po morzu ku  
Włoskiey Ziemi/ támsze przyciągnal do Kalce-  
doniey/ y zwałczył ia. Ale Kalcedonowie ná-  
mury mieyskie wstępuiac/ iemu sie mocnie zá-  
stawiali: do ktorych Alexánder mowil: Po-  
wiadám

władam wam Kálcedonowie / abo meźnie  
boiujecie / abo pod moc boiownikow bedzie-  
cie poddani : a wśakże Kálcedonia otrzy-  
mał. Wyiechawszy z tamtąd / a rojąc się po  
morzu / wśedł do Włoch / aby tam wskromił  
pychę Rzymiánów. Rzymscy Káryce strzając  
przyszcie Alexandrá / bázno się polekali : a  
zgromadziwszy lud / złożyli podárze Alexán-  
drowi / śeáćdziésiat tysięcy funtów złotá / y  
sto złotych Koron iemu posłali / prosząc go /  
aby przeciwko nim nie śturmował. Alexan-  
der wziawszy podárze od Rzymiánów / y od  
wszystkich we Włoskiej Ziemi mieszkających /  
wiozł się aż do morzá zachodniego : do krainy  
którazowia Europa / zostawiwszy Rzymiány  
w pokoju. Potym z tamtąd / żeglując po mo-  
rzu / kwápił się do Afryki / w której mało ná-  
laźli śwawolnych / bo się mu dobrowolnie pod-  
dawali. Wyjeżdżając z Afryki / przykazał ry-  
cerzom swoim / aby wśtapili z nim w łódzie  
abo w okręty / y wieźli się do Gáranrady wy-  
spu iednego / aby się tam Boga Hamoná w-  
czym poradził. A gdy śli do kóściola Hamo-  
nowego / zabieźał im ná drodze Jeleni / które-  
go kazał Alexander rycerzom wśtrzelać / oni  
śtrzelając náń / bázno wiele śtrzał wyśtrzelali / a  
onego namnicy nie tkneli. A gdy Alexander  
wziął śtrzałe iedne / zaráżem onego Jeleniá  
ranik:

ranik: y  
lec. 2.  
wczyni  
onego 2  
dji obie  
q Poty  
iedno m  
było pie  
które bi  
ly tam b  
znymi w  
nił ofiar  
Alexand  
wśotkiej  
wey / kto  
przemien  
twoich  
to kto m  
gora nie  
sprawy  
świata  
mowiac  
która śn  
Serapis  
tniej god  
prośił / p  
ta śmierc  
naś dni t



ránił : y ob tego czasu ono miejsce zowia strze-  
lec. A wszedſzy do kościoła Hámónowego /  
wczynił tam ofiary : y prosił też Aleránder-  
onego Boga / aby mu prawdziwe odpowie-  
dzi obiecował.

¶ Potym się ruszył z wojski / y przyciągnął ná  
jedno miejsce / ktore zowia Tafestry / gdzie też  
było piętnaście wójt / á miały rzek dwanaście /  
ktore biegiem swym w morze wpadały / á by-  
ły tam brany zamknięte / y lancuchami żelá-  
znymi vmocnione : gdzie tam Aleránder czy-  
nił ofiary Bogom. Teyże nocy ukazał się  
Alerándrowi Bog Serápis w postaci bárzo  
wysokiey / á w osobie bárzo frogiey y bojaźli-  
wey / ktory mu rzekł : Aleránder / możeszli ty  
przemienić te gore / á nieść je ná ramię nách  
twoich : Alexander odpowiedział / á iáko by  
to kto mógł uczynić. Serápis rzekł : iáko tá-  
gora nie przemieni miejsca swego / tak imię y  
sprawy twoie beda slynać aż do skończenia  
świata. Wład to Aleránder poczał go prosić  
mowiac : Proszę cie Serapis / obiaw mi to /  
ktora śmierć mam vmrzeć. Rzekł iemu  
Serápis / dobra rzecz jest krom boleści osta-  
tniey godziny niewiedzieć : á wsakże gójs mi  
prosił / powiemci. Po wypitym trunku / gorz-  
ka śmierć vřusił / á w młodości twoiey doko-  
nał dni twoich : ale nie baday godziny ábo cza-  
su / ba

fu / bo tobie żadnym obyczajem nie powiem  
abowiem powiedza tobie Bogowie pod w  
schodem stońca. Powstałszy ze snu Alexan  
der / zasnućł sie bårzo : y począł tam miasto  
swemu imieniu fundować / Ktoremu przewiz  
ko dal Alexandrya.

Jako Alexander podbił sobie Egipt /  
Syrya. Tyr / y wszystko Żydostwo.

Egyptczykwie słysząc przyśćcie Alexan  
drowa / wysli przeciw niemu / y poddali  
sie mu / y z wielką go pocztliwością przyjes  
li. A wysłedży Alexander do Egiptu / na  
lazł tam słup Krolowski z wielkiego kamienia  
wykowany / na który patrząc / rzekł : Ten słup  
czyy jest : Egyptczykwie odpowiedzieli : ten  
słup jest Anektanaba Krola Egiptskiego bår  
zo wmiętnego. Słyszac to Alexander rzekł :  
Anektanabus oćiec moy był : a rzekłszy to / padł  
na ziemię y począł słup całować. Potym stam  
rad wziawszy z soba rycerstwå / do Syryey sie  
poćwåpil. Syryczykwie sie mu zastawiając  
walczyli z nim / y niektore tego rycerza pobili.  
Potym stamtad przyćignawszy do Damasku  
tu meźnie go zwalczył / a tak iuż odzierżawszy  
wszystkå Syrya / przyszedł y rozbił namioty  
nad miastem Tyr : tam Alexander z woys  
kiem swym leżac / wiele nieprzespiczności wa  
żył

żył / bowa  
ogarnie  
waniu / y  
mieysca  
ścia nie  
kazał sp  
ciech / p  
iz tej d  
okretom  
przystep  
garnac r  
cey ludu  
stiego im  
by mu na  
ści y co p  
czynstęz  
go mu be  
sobie obr  
śli Perso  
dział z pr  
iuz Dary  
waleczne  
oblicznie  
gi odmian  
wał sie b  
Takowa p  
dziec czyie  
że dla teg

wiem  
pod wo  
Alexan  
miasto  
przez  
Egipt  
Alexan  
poddali  
przysie  
tu / na  
imienia  
Ten stup  
cieli: ten  
kieg bar  
er rzekł:  
y to/padł  
ym stam  
wyrey sie  
stawiaac  
zo pobili.  
Dama  
ierzarosy  
namioty  
er z wojs  
czności wa  
żył

żył/bowiem było miasto bårzo mocne/ tåż w  
ogårnieniu morskim/iåżto y w mocnym budo  
waniu/y też w przyrodzoney mocności onego  
mieysca wysokiego/ tåż iż go żadna nawałno  
ścia nie mogł pożyć. Tedy Alexander przy  
kazał sprawić dom wielki na morzu na okres  
ciech / przez który iuż mogł miasto otrzymać/  
iż też dla niego żadne łodzi / ani szyćowania  
okrętow do portu mieyskiego nie mogły mieć  
przystępu. Alexander tedy myślił iåżoby og  
arnąć mogł miasto: ale iż potrzebował wie  
cey ludu/zåraz list posłał do Biskupa Żydows  
kiego imieniem Jadelá / nąpominając go/a  
by mu na pomoc ludu posłał/a iżby też żywno  
ści y co przedáynego iego ludowi zgotował /  
czyniż też który zwykł dawać Daryusowi/ aby  
go mu bez żadnego odwroczenia wydał / aby  
sobie obrał wiecey przyiaziń Måcedonow/ ni  
żli Persow. Biskup zaśie Żydowski odpowie  
dział z przysięgą tym który listy przynieśli/że  
iuż Daryusowi dał/y iż też przeciwnemu żaden  
waleczney reki nie podniost/ ażby też Daryus  
oblicznie przyşedł/ a niemogłby swoy przysię  
gi odmienić. Słyszac to Alexander/ rozgnie  
wał sie bårzo na Kåiaże Żydowski/ y mówił:  
Tåżowa pomste uczynie nad żydy/iż beda wie  
dzieć czyie przykazanie mają chować: a wśak  
że dla tego niechciał Tyru opuścić. Wybrał  
tedy



tedy rycerszą swego Meleagra / a dał mu pięć  
set rycerzów / przykazując im / aby iechali do  
państwa Jozafat / gdzie tam wiele była pa  
siono z miasta Gady / a ieden z nich Samson  
był wodzem ich / bo wszystkie miejsca krainy  
oney barzo dobrze wiedział.

¶ A gdy do tego państwa wiechali / a lud  
niezliczony wiedli / zastąpił im Teozelus / kto  
ry był wodzem a strojem byłą onego / y wiele  
ich poraził / ale Meleager będąc nieżny w mo  
cności rycerstwa zbroynego / wszystkie stroje  
onego byłą zwoiował. Saulus też który był  
z strony Măcedonów / wodzowi onego byłą  
głowe ścial. Gdy sie to działo / Aśiaże iedno  
Botyryo z miasta Gady wybieżał ze trzydzie  
sta tysięcy iezdnych ku bitwie zgotowanych.  
Takowa zaprawde była wielkość walcących /  
iż dla wolania okrutnego / widziało sie iakoby  
ziemie drzenie. Widząc to Măcedonowie /  
smucili sie / a w tym chcieli posłać Meleagra  
do Króla Alexandrá / aby przyjechał do nich  
na pomoc / ale ich rady nie przyjmował Me  
leager. A gdy tak walczyli z sobą / Samson  
zabit od Botyryoną / a Măcedonowie wiel  
kim ogarnieniem nieprzyjaciół wciśnieni / iuż  
nieiako wstawali. To bacząc ieden z nich Ar  
rydens / skokiem iechał do Alexandrá aby mu  
nieprzespieczność Greków opowiedział.

Alexand

Alexand  
Jozafat  
byłtek z  
wsy sie d  
morzu k  
zerwany  
skłmi p  
Alexand  
meżnie z  
smucili si  
o dobyć  
sley / wi  
wreku i  
ia swemu  
Powstaje  
do siebie  
dział / ob  
dział : Al  
tępi ni ro  
a one na  
znaczy /  
zwalczyć  
tedy myś  
sto zburzy  
wielki do  
twie wia  
nad mury  
okazywał

Alexánder tedy opuszcivszy Tyr/wtárgnal do  
Jozafat/gdzie tam Botryoná y iego lud w  
szystek zhańbil y potlumil. Apotym wroci  
wszy sie do Tyru/nalazł on dom ktory był ná  
morzu kazał zbudować/z gruntu wysytek ro  
zerwány. Abowiem Kéioze Baladám ze wszy  
stkimi przebywającemi w Tyrze / po odesciu  
Alerándrowym / wyszedłszy / budowanie ono  
meżnie zburzył. Co widząc Macedonowie/zas  
smucili sie zaśie; Aleránder też z nimi wotpiac  
o dobyciu miasta Tyru. Tłocy tedy przy  
słey / widział we snie Aleránder / iż trzymał  
w ręku iągode/á porzuciwszy ją ná ziemię/tárl  
ją swemi nogami/ iż z niej wino wyłoczyl.  
Powstawszy Aleránder ze snu / kazał przydoł  
do siebie wieszczkowi / á iemu sen ktory wi  
dział/ objaśnil. Ktoremu wieszczek odpowie  
dział: Alerándrze/bądź stały ná Tyr/á nie wa  
tpi ni wczym: iągode ktoraś trzymał w ręku/  
á ona ná ziemię porzuciwszy nogamiś stárl/ to  
znaczy / miasto to masz własnymi rełomá  
walczyć/ á ono nogami podepcesz. Aleránder  
tedy myślił/ ktorymby obyczajem mógł mia  
sto zburzyć: y zbudował powtore ná morzu  
wielki dom ná okreciach/ ktory był stem ko  
łowic wwiązany: á był táżowey wysokości/ iż  
nad mury y nad wieże Tyrskie Aleránder sie  
okazywał. Tedy Aleránder sam ná on dom  
wstąpił

wstąpił w zbroie przybrany / a przykazał w  
fom swoim aby się gotowali ku walce / a zaraz  
jakoby go rychło widzieli przybliżającego się  
ku miastu / aby wszyscy nawałnością sturmo-  
wali na mury miejskie / a tak gdy powścią-  
gniono kotwice onego domu / przybliżył się ku  
murom miejskim. Tedy Alexander skoczył na  
ziemię gdzie stał Balaam / a z wielką popędli-  
wością skoczywszy do niego / zabił go / y wrzu-  
cił go w morze. Wyrzawszy też Macedonowie y  
Grecowie / zaraz poczęli wstępować na mury /  
niektorzy po drabinach / niektorzy też rełomą  
się chwytając. Tak barzo się byli Tyrowie przy-  
leżli z zabicią ich Książęcia Balaam / iż się  
żadnym obyczajem nawałności Greców nie  
sprzeciwiali. Tym tedy obyczajem miasto by-  
ło wzięte / y z gruntu wykorzystane. Przytym  
też inne dwie mieście gruntowne zburzył / w  
których iako wiele wciérpieli Syriyczycowie /  
aż do dzisiejszego czasu wspominaia. Potym  
stał nad ruiny wszy wojsko / przyśedł do miasta  
Ezra / ktore też otrzymał / do Jeruzalem  
się kwapił.

Jako Żydowie przez obławienie An-  
yelskie / z wielką pocztliwością przyje-  
li Alexandrá.

Słyszac Jadelus Biskup Żydowski przyście  
Ale



ście Alexándrowe/ zlekl sie/ á wezwawšy Zydow/ wstawił im post przez trzy dni/ áby nas bożnymi modlitwami y ofiarami Boga wyzwali. Teyże nocy po ofierze wkażal sie Biskupowi Anioł Boży mówiac: Nie lekay sie/ ale co rychley przychoďoż wliće mieyskie/ á brany otworz/ á wszystek lud niechay wynidzie w oświeceni białym: á ty y inšy Káplani z stolami iáśnymi wynidzie na droge Alexándrowi/ á bowiem iest potrzebno áby Erolował iz wszytkieg ówiata pánem bedzie/ á potym go gniew Boży porázi. Ktory ze šnu powstawšy/ wezwał Zydow/ y obiawił im co widział przez sen/ taż to przykażal sprawić/ iáko mu we śnie było obiawiono. Ażaraz wyszedšy z miásta wespolet z Káplany/ y z wielkością mieyskiego ludu: przyšedł do iednego mieysca/ Etere zowia Skopulus: skad kościol y wszytko miásto moze oglądać/ táń wielkiego Alexándra przyšcia oczekawał. Alexander przybliżaiac sie do onego miásta/ á widzac wielkość ludu w odzieniu białym/ Káplany też bázro białyni stolami przychoďożone/ widział też Biskupa Zydowskiego stola bázro iáśna z iácyńktorow przychoďożoneg/ á na głowie tego Dyádema ábo Korone bázro piękna/ na ktorey wierzchu złota bláskie sprawiona/ na nieyże napisano było imie Boże TETRAGRAMMATON.

C

Żaraz

Sáraz przytázal wšytkim swym stánc / á sam  
Alexánder pošedl do nich zsiadšy z koniá y  
vpadl ná zemie / á imie Bože ktore nápisáno  
widział / pochwalil. Sáraz wšyscy Sydowie  
poczeli Alexándra pozdrawiáć / wolaíac wy-  
soctiem glosy. Syw badž nawyššy Krelu A-  
lexándrze : Syw badž nawyššy Cesárzu : Syw  
badž zwycięzco niezwycięzony / náde wšyštki  
Kšiažetá chwalony. Widzac to Krolowie  
Syryscy / bárho sie zdumíawšy šemrali / nie-  
ktory tež z Kšiažet iego / ktoremu imie bylo  
Pármemon / spytal go mówiac : Wielki Cesá-  
rzu / co to iest / iže wšyscy ciebie chwalil / á tyś  
sam pochwalil Kšiaže Sydorostie : Ktoremu  
Alexánder rzekl : nie tegom ja pochwalil / ale  
Boga / ktorego on imienia abo Biskupstwa  
pożywa ; abowiem w tákorym odšiemu wi-  
działem go przez sen / gdym iesze byl w Má-  
cedoniey : á gdym myšlil iáko bym mogl Ažya  
poddic / to imie pobudžálo mie we snie / aby-  
ch nie omieškawal : ale aby-  
ch wšilnie wšaiac /  
mežnie postepowal : á dla teğ bacze by-  
dž onco  
go / ktoregom przez sen widział / á z tad mnie  
mam / iž z Boža pomoca Dáryusa zwycięže / y  
moc Peršla rozwiáze / y wšyštkie inše rzeczy  
ktore w wmyšle mam / mam ná-  
dšicie być przy-  
šle. A mówiac to / z Káplany do miásta w-  
šedl / potym tež wšedl do Košciola Božego  
ktory

ktory s  
tám w  
ošiare  
gi Dan  
no / i  
moc. Z  
mego  
šupow  
kštor  
by od n  
Biskup  
niech n  
wzywá  
być. M  
tym go  
dyey y  
wzywá  
Alexán  
Jerusa  
licznych  
cznie b

Jáko  
wiedzi  
iego

T Eg  
li

który zbudował on namedrſy Salomon / a  
tām według wſtazania Kāplānſkiego / Bogu  
oſiäre czynił. Tedy mu Biſkup przynieſł kāie  
gi Dāniela Proroka / w których było nāpisa  
no / iż niektory z Grekow miał zburzyć Perſko  
moc. Alerānder domniemawiając ſie by dſi ſi  
mego ściebie / wweſelił ſie bārzo / y zarazem Bi  
ſkupowi y inſym Kāplanom wiele dał dārow  
koſtownych / a mowil im to : iż czegośkolwiek  
by od niego żądali / to mieli otrzymać. Tedy  
Biſkup ſydoreſki proſił go mówiąc : proſe  
niech nam będzie wolno nāſzych oycow wſtaw  
wzjwac / a ſiódemego roku bez dāni y czynſu  
być. Alerānder im wſzystkiego dozwolił. Po  
tym go Biſkup proſił / aby ſydowie w Me  
dyey y w Babilonicy oſādzeni / ſwych praw  
wzjwali / y wſzystko im to dał o co go proſili.  
Alerānder potym ſprāwioſſy Rycerſtwo z  
Jeruzalem wiodł wſſy do inſzych miast o ko  
licznych / a do którychkolwiek iechał / w dſies  
cznie był przytier.

Jāko Syrieczykowie Dāryuſowi po  
wiedzieli / iż byli zwyciężeni od Alerāndrā / a  
iego obraz mu przynieſli na kołtrynie nāmā  
lowāny : ſtóry Dāryuſ wzgārdził.

**T**Egoż czaſu Syrieczykowie którzy by  
li wcieli od Alerāndrā / powiedzieli  
C 2 wſzystko



wszystko Daryusowi. Syfaco Cesarz Daryus / pytał ich o sposobie y o kształcie Alexándrowym / á oni mu wkazali obraz iego na łotrynie wymalowany. Który gdy wyrzał Daryus / wzgardził gi dla małości osoby / á zaraz mu posłał pile / mączuge / y zawoieł blażeński / y list tak napisany. Daryus Krol nad Krolmi / y Pan nad Pány / rodzic stoneczny / Który świeci wesołek z Perstkami Bogi / słuszebnikowi naszemu Alexándrowi opowiadaemy. Słyszeliśmy iż ty będąc podnieśiony w pyche / y przez prozra chwale podwyżsiony : zebrales łotryki z granic zachodnych / á żadaś z wielkością Persow walczyć / Których siły żadna miara nie zatlumiś : ábowiem oni sami Bogowie / Ktorzy wszystkie świat ochedażają / y w mocy mają / á imie nasze chwala y zalecaia : ale ty iako człowieczek / á owšem z meżow najmniey / śląc sie nad małość twoie / iakoby myś wystąpiac z swey iamy. Wyśedles z ziemie niedostateczney / á po serokich mieyscach Perstkich ślaczysz / igrzyska stroisz / iakoby myś w domu gdzie łotow łownych ábo łapek nie masz. A ia potajemnie wzgladaiać na sprawy twoie / gdy przespieczniewy będziesz chciał ślaskstwa stroić / ciebie w nieopatrności twey w popedliwość polapie : á tak skarádnie do konaj dni twoich. Obaczcie sie przeto w tym /  
powiada

powiada  
odwroć  
iey  
złotem /  
wiem g  
bno ab  
wna rze  
ciele be  
Daryus  
oyca m  
Perszey  
gdyby o  
tego to  
ściwohy  
cedonie  
chciał  
tość  
iako S  
wskie

Jako  
swem

Px  
była  
dali ie  
mączug  
raz kaz

powiadam ci to niedzieln ubogi / abyś sie precz  
odwrócił / a vspokoil sie na łonie matki two-  
iej Otoż śle pile / mączuge / y zawoieł ze  
złotem / z ktorymi igray iako dziecie. Abos-  
roiem gdyś iest dziecie / stuśno tobie y potrze-  
bno abyś dziecińskie rzeczy sprawował. Dzię-  
wna rzecz iest / gdyż ty w niedzieln a w małym  
ciele bedac / mocnie w to vfaś / aby Państwo  
Daryusowe miał sobie podbić. Przez dusze  
oyca mego przyśiegam / iż tak wiele złota w  
Perszey leży / iżby zwyciężyło iasność słoneczna /  
gdyby od poczatku było zgromadzone. A dla  
tego tobie przykazujemy mocnie / aby ty opu-  
ściwszy ślania i proznan chwale / do Ma-  
cedoniei sie wrócił. Czego ieśli nie bedziesz  
chciał uczynić / pošlemy na cie niezliczna wiel-  
kość zbroynego rycerstwa / ktorzy ciebie nie  
iako Filipowego syna / ale iako Ródoze lotro-  
wskie vkrzyżują.

Jako Alexander kazał czytać przed  
swymi rycerzmi list pošlany od Daryusa : a  
iako chciał dać powieścić pošly iego.

PRzyśledszy tedy do Alexandra ktorzy  
byli pošlani od Daryusa Cesarza / oda-  
dali iemu list pošlany wspolek z pila / z  
mączuga / y zawoykiem. Alexander za-  
raz kazał list przed wšytkimi czytać. Ryce-

rze słuchając powodu onego listu / bázro sie  
śmiećili: a bázrac ie Alexander bydź śmietne /  
rzekł do nich. O moi namocniejszy rycerze /  
dla czego sercá wasze sa poruśone z słow listu  
Dáryusowego: áżas niewiecie / iż pólkorzy  
barzo szczekaia / nie maia żadney chęci obra-  
żenia. Myszmy tedy wwierzyli iż ten list w  
czymkolwiek prawdę powiadał / to iest / tylko  
o wielkości złota / ktora Dáryus powiada  
mieć / a dla tego musimy meżnie boiować z  
nim. Abowiem wielkość złota tego / nas chęci-  
wie pobudza ku boiowaniu. A rzekłszy to /  
przykazał rycerzom swoim / aby Posły Dáryus-  
sowe poimali / a na śrubienicy powieścić kaza-  
li. A oni poczel do niego wielkimi głosy wo-  
łać: Krolu Alexandrze / co za przyczyna winy  
iest w nas dla Krola naszego / żebyśmy mieli  
meżi podiać. Ktorem Alexander odpowie-  
dział. Słowa Cezarsa waszego to uczynić po-  
budzaia mnie / ktory was iako do leczytka po-  
stał. A oni mu odpowiedzieli: dla tego to pi-  
sał nasz Cezarz / iż wielmożność wasza nie iest  
mu záprawne znáiona: puść nas wolno / a my  
temu twoie chwale opowiemy. Tedy ie Ale-  
xander kazał wypuścić / y na gody wozwać: a  
gdy śiedzieli za stołem / rzekli Alexandrowi:  
Krolu iesli sie podobá Máiestatowi wasze-  
mu / przykázcie aby tysiąc ieźdnych z nami ies-  
cháló /

cháló /  
to im  
wasz  
abowie  
bedzie  
potym  
usowi /

Lip

A Le  
Alon  
mi / rod  
spolek z  
kazuie  
prawd  
alenam  
mam  
kim fo  
w vbo  
niskoś  
bedac  
nie ma  
iż przez  
la pom  
dza / g  
wa po  
kość y



chalo / a my Daryusa w rece ich wydamy. Na  
to im Alexander odpowiedział / niechay sie  
wasz umysł weseli z tego / iz spokojnie siedzicie /  
abowiem przez wydanie waszego Krola / nie  
bedzie wam dany y jeden Rycerz. Drugiego  
potym dnia / kazal Alexander list pisac Dary-  
usowi / tym obyczaiem.

**List posłany od Alexandrá Dá-  
ryusowi Cesarzowi.**

**A**lexander syn Silipow y Olimpięw Kro-  
lowey / Daryusowi Krolowi nad Krol-  
mi / rodzicowi słonecznemu / ktory świeci we  
społecz Bogi Perstiem / powiadać to przy-  
kazujemy. Jeżeli prawde chcemy baczyć na  
prawde / to co mamy / nie jest nasze własne /  
ale nam do czasu pożyczane / nie prawie trzy-  
mamy. Abowiem gdyż wszyscy w kole przed  
tym fortuny obcuzemy / częstokroć z bogactw  
w ubóstwo / z wesela smutek / z wysokości na-  
niższość y tam y sam przemieniamy / dla tego  
bedac kto na wyższym miejscu kola fortuny  
nie ma tak barzo wpaść w swoy stan wysokości /  
iz przez pyche podniesiony / y proza chwast-  
la powodzony / barzo niskich spraw wygna-  
dza / gdyż to częstokroć bywa / iz niższy by-  
wa powyższy / a zaśle barzo wysokości na ni-  
ższość wpada. Rozumiey bydy rzecz barzo sł-  
c 4 rada y

rába y fromotna / tobie tak Najsławniejszemu  
Cesarzowi ( według tego iakoś od ludzi jest  
widzian ) mnie małemu a mściemu takowe  
rzeczy stać. Abowiem ty ( iako powiadaś )  
ieśś rowien słowcowi / a iż siedziś na stole  
maiestatu twego / zestąnym od Bogow we  
społek z Perśkiemi Bogi / ale iż Bogowie są  
nieśmiertelni / z śmiertelnymi obcować gár-  
dza. Ja záprawde iestem śmiertelny / a tak  
do ciebie ide / iako z śmiertelnym człowiekiem  
walczyć : a ty zaśie ktory ieśś wielmożny y  
powyżsiony / a chceś sie zwać nieśmiertelnym.  
Gdy chceś z nami walczyć / żadney sławy nie  
otrzymaś ieśli mie zwyciężyś / abowiem ma-  
łego człowieka a lotrzyk a zwyciężyś : Ale ieśli  
ja przewycięze / wielka ślad chwałę weźmie /  
iż nawielmożniejszego Cesarza zwycięze. Ale  
iżes rzekł Perśka ziemie w wielkości złota ob-  
fituiaca / pobudziłeś zmysły nasze / a sprawiłeś  
nas dla tego meźniejszego / abysiny złota waże-  
go mogli dostać / a niedostateczność nasze  
( ktora nam przypisuięś ) moglibysiny od nas  
oddalić. A przeto iżes nam postać pile / ma-  
czuge / y zawoy / ktore maia być rzeczy przyszle /  
pewnie a istnieś osadził / czego sie też my spo-  
dziewamy z przyiaźni Bogow. Przez okra-  
głość tey to pily / to sobie rozumiemy : iż okra-  
głość wszytkiego świata / pod nasze panowa-  
nie ma

nie ma  
iest str  
wsyfcy  
naśa ol  
ty zawo  
wa y ol  
zwycię  
rys iest  
oddal /  
złoty za  
ści w se  
A g  
Poston  
wne da  
xander  
wac. T  
smucl  
swym p  
A Kro  
Antyo  
Aleran  
leństwe  
z cudno  
iemy / a  
meżow  
ciw one  
waycie/  
przywle

nie ma bydy poddana. Przez mączuge / ktora  
jest skrzywiona od głowy / znamionujemy / iż  
wszyscy Krolowie y Książetá świeckie / przed  
naszą oblicznością beda się klaniać. Przez zło-  
ty zawoy / ktory glowe czlowieczya przyodzie-  
wa y okraja glowe / nas bydy zwycięzce a nie-  
zwycięzone spodziewamy. Ty zaprawde kto-  
rys jest wielki y namocniejszy / iuzes nam dan  
oddal / gdyżesmy od ciebie pile / mączuge / y  
złoty zawoy wziali / ktore takowe dostojno-  
ści w sobie zamykają.

¶ A gdyż taki list napisał / wezwał ku sobie  
Postow Daryusa Cesarza / a dawşy im kosztow-  
ne dary z listem / odprawił ie. Potym Alex-  
ander ruszywsy rycerstwo / poczał postępowa-  
ć. Tedy Daryus przeczytawşy on list / za-  
smucił sie bårzo / potym list napisał Pánom  
swym przelożonym tym obyczaiem.

¶ Krol nad Krolmi Daryus / Prymusowi y  
Antyochowi obiawiam wesele. Slysłesmy iż  
Alexander syn Filipa Macedońskiego / sa-  
leństwem pobudzony wszedł do Azyei / a one  
z cudności zniszczył / dla tego wam przykazuj-  
emy / aby zgromadziwsy wielkich a mocnych  
meżow naszego państwa nawietşych / prze-  
ciw onemu dziecieciu powstać nie zamieştaj-  
waycie / a poimawşy go / przed naszą obliczność  
przywiedźcie / aby tak iako dziecie vbiczowa-  
wsy



wšy/ á przyoblekšy w purpure/ pośle go matce tego Olimpiey zhanbionego / abowiem nie godzi sie nań walczyć / ale aby z dziećmi dzieścińskie rzeczy sprawował. Przeczytawszy list Pánowie Daryusowi/ tak mu odpisali.

Líst postány Dáryusowi od Pry-  
musá y od Antyocha.

**K**rolowi nád Krolmi Dáryusowi Bogu wielkiemu / Prymus y Antyochus słaže. Rácz wiedzieć Wielmožność waszą/ iż to dziećte Alexander / ktory iáko powiadaćie naše ziemie zburzył y rozprošył. My zgromádz wšy wielkość ludu/ z ním smy walczyli/ á ná ostatek smy tyl podali / y ledwo smy všli rák nieprzyjaćielskich.

My tedy ktore mieniće byđ pomocnik i pańa sťwá waszeg o/ Wielmožności waszey pókor nie prošimy / abyćie nás wasze služby wiernie wspomogli.

¶ Gdž Dáryus ten list czytał/ przybieżał drugi posel / mowiac : iż Alexander položyl sie z woyskiem nád rzeká/ ktora zowia Syragmá. Słyšac to Dáryus Cesarz/ powtore Alexánsdrowi tym obyczajem pišal.

¶ Dáryus Krol nád Krolmi/ y Pan nád Pá-  
ny/ słuzebníkowi našemu Alexandrowi przy-  
kazujemy : Po wšystkim świecie zalecáne jest  
imie

imie Da-  
gowie n-  
byczátek  
á czynić  
sťwá ná-  
le/ gójb-  
cedonia  
złóćci p-  
wde mie-  
nia / sie-  
la byđ  
dziewiey  
pi / zápr-  
moc ná-  
ziárna m-  
zeiešli n-  
wiedz / i-  
byđ zli-  
wroc si-  
go coš d-  
go iest n-  
wiecey

Jáko p-  
Alex

GDR  
Alex

innie Daryusa y pochwalone / abowiem y Bo-  
gowie nie znosili imienia iego / a ty ktorym o-  
byczaiem smialesz prześć rzeki / gory / y morza /  
a czynić narwałność przeciw maieństwowi pań-  
stwa naszego / zaprawdeby miał wielka chwa-  
le / gdyby krom dozwolenia y woley naszej Ma-  
cedonia rzadził / lepiejby tobie było z twoich  
złości pokutować / niżliby od nas wielka krzy-  
wde miał podiać / gdyż przez naszego panowa-  
nia / ziemią mogłaby iako wdowa osierocić-  
ta byś : A dla tego wroć sie do ziemi twej /  
dywiecy mi gniew nasz na głowe twoje wsta-  
pi / zaprawdeby poznał iako wielka chwala y  
moc nasza iest / dawamy tobie znać przez te  
ziarna małowe / ktorec w worze ślemy. Wacz-  
że iesli możesz te ziarna zliczyć / tak zapewne  
wiedz / iżby tym obyczaiem lud nasz / nie mógł  
bydź zliczon / czego iesli dokazać nie możesz /  
wroć sie do ziemi twoiej / a zapamiętaj inż te  
go coś czynił / bowiem naszego ludu waleczne-  
go iest niezliczona wielkość / a od tego czasu  
wiecey sie tego nie śmiej dopuszczać.

Jako Postowie Daryusowi podáli  
Alexandrowi list z nasieniem małow-  
wym iemu postanym.

**G**dy przysła Postowie Daryusowi do  
Alexandra / list iemu od Daryusa z  
makiem

matkiem oddali. Zaraz gdy Alexander list po-  
czal czytać/włożywszy swoje ręce wwor/wziął  
onego matku/y poczał zwać mówiac/bacze do-  
brze / iż ludu iego jest wiele/ ale iako to nasies  
nie jest miękkie/tak rozumiem y lud ięg mdy.  
A w tym przyszli niektorzy Macedonowie /  
powiadać Alexandrowi / iż Olimpia iego  
matka ciężka niemoca była zięta. To słysząc  
Alexander szał sie bärzo smętnym/ a wśat że  
list napisał Daryusowi tym obyczaiem.

List postany Daryusowi od Alexan-  
dra/przy ktorym mu postal pieprzu za na-  
sienie matkowe: ktore wziął od Daryusa.

Alexander syn Filipowy Krolowey Olim-  
piey / Daryusowi Krolowi przykazuiemy.  
Wiedz iż wiele listow przyszło / ktore nas po-  
niewolnie stad odwodzi/a wśat że ty nie myśl  
o tym/abyśmy dla boiaźni abo watpliwości  
twoey prożney chwały na wstecz odiechac mie-  
li / ale abych ogladał matkę moie/ ktora cięż-  
ka choroba jest obciążona. A przeto wiedz/ iż  
po małym czasie do ciebie z wielkoscia wale-  
cznych ludzi sie pośpiešemy / a bärzo rychło  
przyćagniemy. Otoć teraz ślemy na kštal  
nasienia matkowego ten pieprz / aby to  
znał / iż wielkość nasienia matkowego / tego  
pieprzu ostrością bywa zięta. Ten list dał  
Alea

Alexan-  
y daryu

Jak

Począ-  
ie /  
goż cza-  
mu imi-  
sowego  
woyskie  
Alexan-  
zastawi-  
czal z ni-  
czelo sie  
stosć /  
też prze-  
trwała  
było po-  
względ-  
Potym  
padało  
tu niep-  
ciekło /  
usm za-  
chali /  
pytał ich



Alexánder rycerzom Dáryusowym / y pieprz  
y dary wyborne / á potym ie puścił.

Jáko Alexánder wrócaiac sie do  
Macedoniey / zwalczył Amonte  
Książę Dáryusowe.

Poeym stámtad ruśywośy Rycerstwo swo-  
ie / obrocił sie ná zad ku Macedoniey. Te-  
goż czasu niektory mąż bárzo mocny / ktore-  
mu imie Amonta / Książę rycerstwa Dáryu-  
sowego pod Arabia / z reka nieprzyiacielska  
woyskiem leżał. Ten gdy wstyszał przysięg  
Alexándrowo / ruśywośy wśystek lud swoy /  
zástawił sie przeciwko Alexándrowi / y po-  
czął z nim meźnie boiować. Bárzo ráno po-  
czelo sie boiowanie wielkie / aż do zachodu  
słońca / y z obu stron iednąko boiowali / tak że  
też przez trzy dni wstáwicznie okrutna walka  
trwała / abowiem tak bárzo mocne á okrutne  
było pobicie / że sie słońce zámilo / niechcac  
względac ná ono wielkie wylanie krwi.

Potym z strony Persow / wiele ciał umárłych  
padało / co widząc Książę / tył podawśy / z re-  
ku nieprzyiacielskich ledwie z málem ludu w-  
ciekło / tak predko bieżał / iż ieszcze przed Dáry-  
usem zástal ony / ktorzy od Alexándra przyie-  
chali / á Dáryus ieszcze trzymał list w reku / y  
pytał ich / coby Alexánder czynił z onym m-  
żem /

Kiem á oni mu powiedzieli / wziął á iadł mo-  
wac : wiele ich ale mdłych. Wziawszy też Dá-  
reus pieprzu Alexandrowego / a włożywszy w  
wsta swe począł żwac / á westchnawszy rzekł :  
mało jest tego rycerzow / ale są mocni iako to-  
ten pieprz / ledwie naydzie na świecie co się im  
sprzećwi. Odpowiedziało Królaże Amontá/  
tak jest pánie: mało rycerstwa ma Alexander/  
ale męnych / ktorzy wiele moich rycerzow po-  
bili / z ktorych rektu ledwom wśedł. A wśatke  
się Alexander dla tego w pyche nie podniósł/  
iż zwycięstwo otrzymał : ale tak Perski lud / ias-  
ko y Macedoński / ktorzy byli pobici / przyka-  
zał w grobiech pochować.

Jáko Alexander wśedł do Cylicyey /  
y do Sawiniey / y do miasta Prozopola : po-  
tym do Azyey / podbić iac iá sobie / á  
rycerstwa przywziął.

**P**otym Alexander przysiechał do Cylicyey  
y do Sawiniey / w ktorych ziemiach wie-  
le miast tego Panowaniu przysięgło : á náda-  
to siedmnaście tysięcy ludu do woyska swo-  
go przyłączył. Potym iechał do Sawiniey /  
która się mu bez żadnego sprzećwienienia pod-  
dała. Wśtąpił też Alexander na gore / która  
zwano Taurus / y przyszedł do miasta Prozo-  
polis / w ktorym było dziewięć tysięcy ludu :  
y wziął

y wziął  
zyey / w  
gnal do  
cá y ofia  
chawszy  
acie iot  
Blogo  
dostali.  
dział ien  
ly o rob  
merus / y  
rzyli / ab  
zli oni. Z  
wole byd  
go chwa  
stwo / pr  
lażł má  
rozma

Jáko  
do  
R  
ty p  
mieyscu  
onego n  
zamykali  
wał się /  
palili. X

y rościawşy od nich rycerstwa / ciągnął do Asyey / wiele miast podbił iąc. Potym przyciągnął do Phrygiey / y wszedł do Kościola Słońca y ofiary Bogom czynił. Stamtąd przyjechał do rzeki Samadro / Ktora na piętnaście łoſci ieſt ſeroſka / y mowił do onego ludu: Błogo wam / iżeście chwały Homerusowej doſtali. A niektórzy Dożomiktus odpowiedział iemu: Kroli Alexandrze / wietſzeby chwały o tobie piſane bydy mogły / niżli uczynił Homerus / y o tych ktorzy miaſto Troiańſkie zburzyli / abowiem wietſze rzeczy ty ſprawnieſz niżli oni. Ktoremu Alexander rzekł: Miſtrzu / wole bydy mądrego uczniem / niżli od głupiego chwałę mieć. Potym ruſywoſy Rycerstwo / przyciągnął do Macedoniei / a tam znalazł matkę ſwą z niemocy powstałą / z Ktora rozmawiając / nie długo meſzkał.

Jako Alexander wyiechął z Macedoniei / y iako ciągnął do Perſyey.

Ruſywoſy ſie z Macedoniei / ciągnął do Perſyey : y położył ſie z woſkiem na mieyſcu Ktore zwano Abdyron : a ludzie onego miasta ze wſzech ſtron brany pozamykali. Widząc to Alexander / rozgniewał ſie / y rozkazał rycerzom ſwoym aby ie zaſpalili. Rycerstwo tedy Alexandrowo uczyniło



niwſzy nawałność/poczeli ie burzyć: á mieyski  
lud bacząc to iż nie mogli znoſić wielkości  
zbroynnych/bo ono mieysce nie było z przyrodes  
nie obrotne / poczeli wołać mowiac: Krolu  
Alexánder nie zamkneliſmy bron mieyskich  
dla tego/abyſmy ſie twej wyſokości ſprzećia  
wili / ale boiać ſie Dáryuſa Krola Perſkiego/  
ktory gdyby to wſtykał / zeſtałby ná nas Pány  
ſwe/ktoryzby nas ze wſſech ſtron roſproſyli.  
Alexánder im odpowiedział / otworzcie bra  
ny mieyskie ieſli chcecie wyſdź z rąk walecz  
nych / á gdy z Dáryuſem koniec uczynie/ tedy  
z wámi babe rozmawiał. Słyſac to iednacze  
otworzyli mu mury mieyskie. Idac ſtámtad  
obrocił ſie do Brochiey/ á potym Káldeopo  
lim przeſedł/ á ſtámtad przyſedł do rzeki Se  
nis/ y táń był wielkim głodem obciążony lud  
Alexándrow / ſemráli tedy rycerze mowiac:  
konie náſze wſtawáia bez przeſtánku / ktorym  
Alexánder potwierdzaíacie mówił. O mezo  
wie y rycerze moi namocnieyſzy/ ktoryzście do  
tych czasow wojenne niebeſpieczności podey  
mowali/ iſali dla niedoſtátku macie komu ro  
ſpaczać w zdrowiu/ wſhát póki dufá bedſie w  
ciałach wáſzych/ koni nieſlicznych doſtaniem:  
ieſli pozbedzilem zdrowia/ y koni nam nie trze  
ba. Potwóipmy ſie táń / gdſie doſtaniem ży  
wności ſobie y koniom doſtáték.

Jáko

Jáko  
ſciot

Y pr  
Lut

potym  
mieysce  
namior  
nowego  
Boſkie  
lá páń  
ſciele/ i  
odpowi  
ſedł Ale  
go wezw  
powiedz  
leſem ná  
ie odpo

Jáko  
míaſta

W  
cia

y mowi  
pieć ſet  
pomoc/  
Theban

**J**ako Alexander przyſzedł do Ko-  
ścioła Apollinowego / ktory Alexandrá  
wezwał Herkulesem.

**Y** Przyciągnął z ludem ſwoym do mieyſcá  
Lutrus / y znalazł tam wiele żywnoſci.  
Potym zamtad ruſzył lud / y przyſzedł ná  
mieyſce rzezone Tragucyntes / y rozbił tam  
namioty ſwe / y wſedł do Kościoła Apollis  
nowego / chcąc tam oſiary czynić Bogom / y  
Boſkie odpowiedzi wziąć / ale mu powiedzia-  
ła Panna / ktora była Kapłanem w tym Ko-  
ściele / imieniem Dochora / iż nie ieſt godzina  
odpowiedzi Boſkiey. Drugieſz tedy dnia przy-  
ſedł Alexander / y tam oſiary czynił / a záraz  
go wezwał Apollo : Herkule / Herkule : Ods-  
powiedział Alexander : Czemuś mie Herku-  
lesem nazwał : teraz záprawde bacze / iż two-  
ie odpowiedzi ſa falſzywe.

**J**ako Alexander przyiechał do tego  
miáſta / ktore zburzył y z gruntu wykoſor-  
nit ; dla tego iż ſe mu ſprzeciwili.

**W**iecharoſy zamtad Alexander / przy-  
ciągnął do miáſta ktore Theba zowa :  
y mowił ludziom onego miáſta / dajcie mi  
pieć ſet rycerzow / ktorzyby mi przyſli ná  
pomoc / w zbroie przyobleczeni. Słyſząc to  
Thebani / zamknęli brany mieyſkie / i przy-  
brawoſy

brawoſy ſie z nich dſieſieć tyſięcy wo zbroie /  
wſtąpili na mury / wołaiać wielkimi głoſy /  
mowiać: Alexandrze ieſli nie odiedzieſz od  
nas / ciebie y twoie Rycerze wdreczemy. Sły-  
ſząc to Alexander / wſmiechnawoſy ſie rzekł:  
Tebei bário ſie zalecacie z mocy ſwey / ſamkne-  
liſcie brany mieyſkie / a chcecie zemna walczyć.  
Człowiek moczny do bitu chciwo / nie zamyka  
ſie w mury / ale w polu meźnie walczy przeciw  
nieprzyiacielom. Arzekłſy to / kazał czterem  
tyſięcom ſtrzelcom aby okrażyli ono miasto /  
iżby one ſtoiać na murzech wſtrzelali.

Przykazał też dwiema tyſięcom ieſdnych / aby  
ony fundamenty mieyſkie (ktore zbudował  
Amphion y Zochus) połamali / drugim tyſię-  
com roſkazał / aby ogniſtymi pochodniami  
brany ze wſſech ſtron zapalali mieyſkie / a dru-  
gie trzy tyſięce zrzadził / aby bili na mur tarcia-  
ny / a żelaznymi przyprawami rozrzućili. Sam  
też Alexander z tymi ſtał / ktorzy wmieli z pro-  
ciſnąć kamienie / y z inſzemi rycerzmi / a tak gdy  
inż bitwe zaczęli / miasto z iednej ſtrony okrut-  
nie gorzało / a lud przez mur na ſyie wpadał /  
niektorzy umarli / a drugim ſie goleni y rą-  
miona łamały. Był tam niektory człowiek  
miedzy woymi Alexandrowym Syſorus  
nieprzyiaciel / ten ſie weſelił widząc tak mia-  
sto ſpuſtkoſone. Ale niektory muzyk mieyſki  
imieniem

Imieniem  
ſwey / p  
czal pla  
dzie /  
miłoſie  
Weyr  
mie ta  
dział /  
dział ſt  
wal ſie  
cie z ſu  
ſywoſy  
niektor  
Dycom  
rzeniu  
gá Apo  
mowia  
troiać  
go / zar  
Przy  
niektor  
bie /

A Le  
ſfu  
A proś  
gry ſir



Imieniem Jswinea widzac wpadeł oyczyny  
swey/ padł v ndg Alexandrowych/ y zaraz po-  
czął płacziwie á rzewno áptwać: matac nas  
dzieie / aby miał Alexandrá vblagac / izby sie z  
miłosierdziem k miastu sklonil.

Weyrzawşy nań Alexander / rzekł: dla czego  
mie tak vášnie prosiß? Jswinea odpowie-  
dział / abych mógł vmysł twoy ku miłosier-  
dziu sklonić. Słyşac to Alexander rozgnie-  
wał sie barzo/ y rozkazał mury mieyskie rozru-  
cić z fundamentow. Potym stamtad poru-  
şywszy lud ciągnął daley/ ktorego naśladował  
niektory Sylachćić onego miasta imieniem  
Dytomatus/ á Tebe ktorzy zostali po pogo-  
rzeniu mieyskim / prosili odpowiedzi ed Bo-  
gá Apolliną / ktorym odpowiedział Apollo/  
mowiac: ten ktory miasto Tebańskie zbudwie/  
troiańskie zwycięstwo otrzyma/ á dostapiwşy  
go/ zarazem nasze miasto sprawi sposob.

Przyşedşy Alexander do Koryntu/  
niektory mieszczanin Tebański bedac w żalo-  
bie/ otrzymał to v Alexandrá/ aby miasto Te-  
bańskie mógł przywrócić.

**A** Alexander opuściwşy Miasto Tebańskie  
spuściłone / ciągnął do Koryntu.

A prosili go Koryntowie / aby Bermierzom  
gry sroic kazał / na ktorych prośbe przy-  
szedł

zwolił / y zeszło sie wiele ludu na bżimowanie /  
ktorym wielom rzekł Alexander : kto z was  
wynidzie poczynąć gry ? Dytomatus ktore  
gosiny przedtym mienili z miasta Thebe / odpo  
wiedział. Jesli miło wassemu Maiestatowi /  
ia wziawszy dozwole nie fermowania / pier  
wszy raz poczne : a zaraz na dozwole nie Ale  
xandrowo fermował y wygrał : A rzekł mu  
Alexander : iesli trzecim razem wygrasz / bedziesz  
koronowan. Zaraz fermuiac wtorym razem  
y trzecim wygrał. A tak zarazem na przytas  
zanie Alexandrowo / wziął korone chwale  
bna na swa glowe. Rzekli iemu woźni / opo  
wiedz nam imie twoe / Dytomatus rzekł : stras  
daiaacy miasta iesstem rzeczon. Slysac to Ale  
xander / rzekł : o namilszy boiarczy nie / dla czego  
iesstes stradaiaacy miasta rzeczon ? Dytomatus  
odpowiedział : Wielki Cesarzu / przedtym  
Krolewskiemy dostoyności pozzywaiac / mialem  
miasto namięmone / ale gdyś Cesarstwo przy  
iał / takżem iuż miasta stradał. Te odpo  
wiedz zrozumiawszy Alexander / baczył iż o  
Thebanoch mówił ; y rzekł do woźnych : wo  
laycie / aby Thebanieżył miał przywrócić mi  
asto Thebe.

Jako Alexander wszedł do Kościoła  
Apollinowego / a odpowiedz wziął iż miał  
wszystek świat sobie podbie.

Potym

Potym  
mi  
stwa  
nas.  
Bogini  
la Kap  
dzila /  
wion b  
chanie /  
stwo p  
je Sra  
ona pa  
niego :  
dni stra  
Strada  
iey : U  
Alexan  
prorok  
cie w  
la : U  
moje  
Sstał  
der ro  
Bzieff  
nas do  
na Ale  
sewa.  
gniew  
nie wro

Potym wyszedłszy z Koryntu / przyszedł do  
Miasta imieniem Platea / którego Káies-  
stwa używał niektórzy imieniem Strárago-  
nás. Wszedłszy tam Alexander do Kościoła  
Boginiey Dyány / znalazł tam Pannę która by-  
ła Kapłanem / y w odzieniu Kapłańskum cho-  
dziła / która wyrzawszy go rzekła mu : Pozdro-  
wion bądź Alexandrze / szczęśliwe twe przyie-  
chanie / ty masz wszystkich świat pod swe Páni-  
stwo podbić. Drugiego też dnia weszło Káies-  
ze Stráragonás do Kościoła w którym była  
ona Panna / gdy go wyrzała / tak mówiła do  
niego : Czego chcesz Stráragonás / po mało  
dni stradaś Káiestwa twego. Wysławszy to  
Stráragonás / rozgniewał się barzo / y rzekł  
iey : Nie jesteś godną Kapłaństwa używać.  
Alexander wszedł do ciebie / a dobrześ iemu  
prorokowała / a mnieś rzekła / abych miał strá-  
cić wszystko Káiestwo : Panna odpowiedzia-  
ła : Nie gniewaj się / takci to musi być / ani  
może być żadnym obyczajem odmieniono.  
Stało się potem po kilka dni / iż się Alexan-  
der rozgniewał na Stráragoná / złożył go z  
Káiestwa y wyrzucił. Szedł tedy Strárago-  
nás do Athen miasta / y wskazywał się z płaczem  
na Alexandrá który go wyrzucił z iego Káies-  
stwa. Atheńscy Pánowie słysząc to / mówili z  
gniewem : ciężcy mu uczynić / jeśli Káiestwa  
nie wroci.



Jako Alexander iáchał do Atheny  
Miaſta/ á iáko do nich piſał

**A**lexander ruſyſkoſy lud / przyiechał do  
Atheny/ á ſłyſzac to co Athenowie mo-  
wili / piſał do nich liſt tym obyczaiem.  
Alexander ſyn Filipow y Krolowey Olimpiey:  
Athenom to wam powiádamy. Gdy umarl  
oćiec naſz/ ſiedliſmy ná ſtolcu doſtoynejſci ie-  
go/ potym wſtápiłſmy ná granice zachodne/  
gdzie tam wſyſcy przebywaiacy pod naſſe pań-  
ſtwo ſie poddali/ poczworſy od miaſta Rzyma  
ſkiego/ aż do morza zachodnego: niektórzy naſ-  
przyjmowali ſpołoyne / niektórzy teſz przez  
bojowanie podbić: á ktorzy do naſ niechcie-  
li przyſć ſpołoyne/ ich przybytki przykazaliſmy  
aſz z gruntu rozrzucić. A tych czáſow gdyſmy  
wyiechali z Macedoniey / á przez wſyſtkę A-  
frykę przechodząc: Tebani poczel naſſemu  
Pańſtwu czeć wſłacząc/ ktorych pyche aż do  
ziemieſtuy ſkłonili. A wam teſz Athenom pi-  
ſemy / abyście nam poſtali dzieſiáci ſilozo-  
ſow/ z ktorymi żadamy naſz rozum oſtrzyć.  
Nie od was nie żadamy inſzego/ tylko to/ á-  
byście ſie naſ bali iáko Krolá y Pána ſwego.  
Jeſliſze ſie niechcećie poddać Pańſtwu naſſe/  
potrzeba ieſt abyście nad naſ mocnieyſzy by-  
li/ ábo ſie nam mocnieyſzym wkorzyć. Gdy czy-  
tali

edli Aeth  
leni. W  
wielko  
nie przy  
zyrom  
Wiedro  
go rads  
ſtenes  
reka w  
Mezon  
kaiacy/  
a ſluch  
zebyćie  
zatlum  
obyczai  
ſprzećin  
ſtatow  
naſydy  
w ſwoy  
le zwy  
wiele ſ  
czone  
dno z  
Azali  
bárzo  
czynm  
kość ab  
li/ kto

radli Achenowie list/ poczełi wołać iakoby szas  
leni. Kuskulus tedy Medrzec powstawszy z  
wielkością ludu rzekł/ aby żadnym obyczajem  
nie przyzwalałi listom Alerandrowym/ a lud  
zgromadziwszy w iedność/ prosiłi Demostena  
Medrca/ aby im radę dobra dał/ a coby sie ie-  
go radzie widziało/ aby to oznaymil. Demo-  
stenes tedy podniost sie na wyższe miejsce/ a  
reka uczyniwszy milczenie/ tak poczał mowić:  
Mężowie y mieszczenie wespolet zemna mieś-  
kający/ przyimicie skromnie prośbę stowa moie  
a słuchaycie ięśli sie takowemi bydź znacie/  
żebyście mogli wielmożność Alerandrowe  
zatlumić/ walczyć z nim/ a stowa tego żadnym  
obyczajem nie przyjmuycie/ a ięśliż sie iemu  
sprzeciwić nie możecie/ podaycie sie iego mą-  
ci stowowi/ wszak to wiecie iż iak osmy styfeli od  
naszych starszych. Senes Krol bārzo mocny  
w swym Państwie wysołi/ aczkolwiek był wie-  
le zwycięstw dostąpił/ a wszakże w Klaiędzie  
wiele szkód popadł. Ale ten Alerander niezli-  
czone walki czynił/ w ktorzych nic inšego ie-  
dno zwycięstwo zawiądy otrzymal.

Ażali przebywający w Tyrze nie byli rycerze  
bārzo mocni/ y we wszelkim vmieniu wale-  
cznym wyćwiczeni/ coż im pomogła ich wiel-  
kość abo moc. Tebei mądrośćia wielka iasnie-  
li/ ktorzy y ktorzych miasto nauka walczenia

nie mniej było okraszone. Co im tedy była po-  
żyteczna mądrość y siła albo meżność walcze-  
na. Pelipensowie ażkolwiek z przodku meżnie  
walczyli z Alexandrem / wśakże potym wstali  
od nawałności zbroynych. Ażasie nie poroz-  
sumieli / iż niesliczne miasta do którychkolwiek  
wśedł / krom wśelkiego walczenia y sprze-  
wiania iego maiestatowi sie poddaly / dla te-  
go też iż Straxagone z iego państwa złożył /  
dobrze uczynił: abowiem występ Straxago-  
ny wprzedał. A iżechmy słyfeli Alexandrá  
bydź mądrością przychochodzonego / coby  
śniadź bez winy Straxagony nie rzucił.

Jako Athenowie postáli dań wielka  
Alexandrowi / y korone złota przychocho-  
żona perłami bårzo kosztownymi.

**T**o słyfąc Athenowie / iednostaynie pocze-  
li chwalić rádę Demosthená medrcá / y w-  
myślili postać Alexandrowi korone złota / ktoś  
ra wazyłá sto funtow y pięćdziesiąt / przez Po-  
sty / obiecuiąc mu czyns y dań / ale mu Filozo-  
fow żadnym obyczaiem postać niechcieli. Gdy  
tedy Pestowie przyśli do Alexandrá / podali  
mu korone złota / czyns y dań roczny / obiecui-  
ąc / iako sami Athenowie bráli. Wysłuchas-  
wszy ich Alexander / zaraz porozumiał rádę  
Kusfulá medrcá / który mówił aby sie sprze-  
wili

wili Alex-  
cego /  
nie sprz-  
tym ob-  
List p

A Lex-  
Alom  
imienia  
Greck  
powiad  
miasta  
tylko z  
zapraw  
występi  
ciwnoś  
Swiad  
podnie  
nie gn  
śla y r  
prze-  
wzieli  
mniem  
czynili  
ktory  
cieżko  
dziesię  
rzucili



wili Alexandrowi / a rade Demostená mowias  
cego / aby sie przykazaniu Alexandrowemu  
nie sprzeciwiali / a wsakże do nich / list pisał  
tym obyczaiem.

### List postány Athenom od Alexandrá.

**A**lexánder syn Silipow y Olimpiey Bro-  
lorwey / żadnym obyczaiem Krolowskiego  
imienia nie przyjmujemy / aż pod mocna reka  
Grecka pogaństwo podbiiemy / Athenom to  
powiadamy. Nie wmyślilismy do waszego  
miasta ze wszystkim ludem naszym wiaść / ale  
tylko z Książety ktore mamy / wmyślilismy  
zaprawde was od wszystkiego podeyrzenia  
występku wyzwolić / ale wy wmyśliliście prze-  
ciwność nam / iako świadczy sumnienie wasze.  
Świadcze Bogi memi / iż iesliby sie kto z was  
podniost przeciwko nam / za tobyśmy sie nań  
nie gniewali / ale iako wiecie / żli zawsze źle my-  
śla y wypełniaia : a za niewiecie iż Tebano wie  
przeciw nam zbroie podnośli / stuśnie też  
wzięli zaplate swoje / a wy też mając złe su-  
mnienie przeciw nam / iużeście nas winne vs-  
czynili / iżemy Straxagone z państwa złożyli /  
ktory barzo przeciw Młaiestatowi naszemu  
ciężko wystąpił. Pisalifiny wam abyście nam  
dziećcieś medrcow postali / a wyście precz od-  
rzucili nasze przykazanie / nie vznakowy Ale-

randrowey mocy / aczkolwiek byście stad mo-  
gli bydź z wystepku podeyrzani / a wskażę wam  
wszelkietey nieprawości wine odpuszczamy.  
Wadźcieś tedy potwierdzeni a badźcie weseli /  
abowiem od nas żadney ciężkości nie vznacie /  
dla tego iżście przystali ku radzie Demostená  
Medrca. Czytając Athenowie ten list / wro-  
sili sie bardo.

Jako Lacedemonowie broniąc przy-  
jacé Alexandrá / gotowali sie ku bitwie.

**R**ozszyrwszy sie z onego mieysca z ludem / przy-  
ciągnal ku Macedonsey: ale Lacedemo-  
nowie przykazaniu tego niechcieli bydź postus-  
zni / y jedno stáynie mowili / niemáś ludu  
mdleyšego / iako są Athenowie / ktorzy sie bali  
nawalności Alexandrowey / ale my śily nasze  
meźnie okazmy / a rzekłszy to / brany mieyskie  
zamkneli / a wstepuac na mury / ze wszech  
stron stali / a niektorzy też z nich wstapiwszy  
w łódzie / przeciw iemu wyjeżdżali na brzegi  
morskie. Widząc to Alexander / poslal im  
list / tak mowiac.

Alexander syn Filipow y Krolowey Olimpiey  
Lacedemonom to powiadamy. Wam radzie-  
my: aby wiare / ktorasście od naszych przodkow  
wzięli / zupełnie chowali / a nie podnieście rękę  
wáśnych na wysokośći / ktorych nie możecie do-  
siadź /

siadź /  
person  
byćcie  
go wan  
browel  
was og  
ieśli nie  
nować

Jako

**C**zy  
Cyn  
gotowa  
dem ok  
poczeli  
marle /  
lone go  
wy bac  
przed n  
poimán  
śiedlem  
koynie  
bojało  
rať wáś  
rey jada  
ści wste  
bez war  
dobrze

śladz / a jeśliże sie chcecie weselić z mocności  
person waszych / tak siły wasze wkrążycie / i tak o  
byćcie od nas godna część otrzymali. Dla te  
go wam mocno przykazujemy / abyście do  
browolnie wysli z waszych łodzi / drzewiey niż  
was ogień przymusi okrutnie wpadać / czego  
jeśli niechciecie uczynić / będziecie sie sami wo  
nować / gdy was zwycięży Alexander.

### Jako Alexander zwalczył Lacedem.

Czytając ten list Lacedemonowie / roz  
gniewali sie bardo / y poczel sie mocno  
gotować ku bitwie. A Alexander tedy z lu  
dem okrażymy miasto / a uczyniwszy Sturm  
poczelie przemierać przez mur / niektóre wa  
máře / niektóre też ranne / łodzi też ich zapas  
lone gorzały / a ostateczni ktorzy zostali / tak o  
wy bacząc upadek / wysli z miasta / a padając  
przed nogi Alexandra / prosili go aby nie byli  
poimani. Odpowiedział im Alexander / przys  
zedłem do was cichy / a niechciełiscie mnie spo  
koynie przyjąć / popalone są wasze łodzi y za  
bożało miasto / izalim wam nie mówił abyście  
tak waszych nie podnosili na wysokość / kto  
rey żaden dośiść nie może : bo kto na wysoko  
ści wstępuje nie mając mocy w nogach swoich  
bez wątpienia wpada na głębokość. Zastie gdy  
dobrze obaczymy ( was z tego nie winiemy )  
gdyżście



gdzieście mieli nadzieie tak z nami uczynić / iako  
to Xerxes y rodzicy waszy z staradawna czyni-  
li / ale teraz nadzieia wasza was zdradziła / boś-  
cie nie mogli znosić wielkości zbroynnych / rzeka  
tęży to : Lacedemonom wstawił wolność.

**Jako Alexander powtore bedł do**  
**krain Pogańskich / skąd sie go Darys**  
**uś bardzo bał.**

**R**zeczywszy potym lud / wszedł w strony Cy-  
licyey w krainy Pogańskie. Daryus tedy  
Cesarz słysząc to o przyściu Alexandrowym /  
zlekł sie bardzo. Zaraz zebrawszy Królestwa y Pa-  
ny swe / radził sie ich / mówiąc : Jako bacze-  
ten postępuje walczyć a mnożąc sie w zwycię-  
stwie y w mocy / a iam go mniemał bydy iako  
tego lotrzeka / ktoryby iako drapieżca mgłę  
ziemię złupił / on zaprawdę boiunie / iako mąż /  
a iako Król sie vpożarza / a im więcej nani w-  
siłunie / tym więcej imie iego na wysokości sie  
podnosi. Postalem mu pile y maczuga aby gry-  
stroil dziecińskie / ale ktoregom mówił bydy  
iako ucznia / widze że przechodzi Mistrza / a  
gdziekolwiek sie obroci / wszędzie go szczęśliwa  
fortuna naśladowie. Potrzeba abyśmy z pilno-  
ścią myśleli o naszym wybawieniu / abyśmy nie  
wpadli w upadek podniesienia y sławstwa  
prożney chwały / wżgardzającego mówiąc :  
nie

nie nie  
fności  
mnoży  
warpie  
wspom  
lestwa/  
gdym s  
mie / on

**Jako**

**G**dy  
m  
pandra  
wnisdz  
dla teg  
Alexan  
nie nie  
podobie  
kim wa  
ich / ale  
a tak sie  
to Dary  
odemni  
ieden z  
był ich

nie nie jest pycha Alexandrowa / dla tegoż z  
sności naszey weselimy sie / gdyż małość iego  
mnoży sie / a nasza wielkość wstawa. Nie  
wątplew tym / iż Boska opatrność może go  
wspomoc / chce iemu życzyć y korony Kro-  
lestwa / czas iemu przynieście y przynnoży / a  
gdym sie spodziewał wyrzucić go z iego zie-  
mie / on nas wyrzuci z Perszey.

Jako Daryus råde czynił z swemi  
Książetey / iak oby sie mogli sprze-  
ciwić Alexandrowi.

**G**Dy to wymowil Daryus / odpowiedział  
Macher brat iego. Wielbilesz Ale-  
xandra mówiac / iż on wáilnie do Perszey  
wnisódz / niżlibysmy mieli ięć Klade osiągnąć:  
dla tego ieścić sie podoba: używaj obyczajow  
Alexandrowych / a tak twoie Krolestwo sta-  
nie nienaruszone / a ieszcze drugich wiecey  
podbitesz: Abowiem Alexander gdy chce z  
kim walczyć / nie śle Pánow ani Książat swo-  
ich / ale sam oblicznie przystępuje ku bitwie /  
a tak sie mu imie y chwala mnoży. Slysac  
to Daryus / rzekł: izali ia od niego / abo on  
odemnie ma przykład brat? Odpowiedział  
ieden z Książat / mówiac: Alexander we w-  
sytlich rzeczach jest dowcipny y umiejetny / a  
ni wozym

ni wczym nie wystąpił/ ale sam przez sie wshy  
stko mezmie czyni/ Ktory sposob od narobzenia  
swego wziął na wzrost Lwa. Ktoremu Da  
ryus rzekł/ Skad to wieisz/ A on odpowiedział:  
Gdy na rozkazanie twoe iechalismy do Mace  
doniey/ abysmy wzięli czyżś od Filipa/ widzia  
łem osobe iego y wielka mądrość: a dla tego  
ieścić sie podoba/ rozeszli po wszystkich stro  
nach Krolestwa twego/ a zgromadź Pány two  
y Ksiażetá wszystkich/ bo pod Krolestwem Per  
skim iest wiele ludu/ to iest: Párty/ Medy/  
Apolinati/ Itali/ Bartei/ Dyrumani/ y in  
szy lud/ Ktorych iest sto y pięćdziesiąt/ Ktorzy  
sa posłusni máieństawi twemu/ niechże wshy  
scy beda zgromadzeni w iedność/ a szukaymy  
od Bogow wspomozienia. Potym gdy wyrzy  
Alexándér wielkość ludu/ y pogańska moc/  
wszystki członki iego boiaźnia beda ziete. Kto  
remu drugie Ksiaże rzekło: dobreć poradz  
nie ale niepożyteczne wydał/ za niewieś iz ieden  
wół wielkie stádo owiec wgania y rozprasza:  
także też y Greków mądrość przewycięza  
wielkość Poganow.

Jáko sie Alexándér omywał ábo ką  
pał w rzece/ z czego potym dla zimności  
wody był niemocen.

**W** Ten czas Alexándér zgromadziwszy ludu  
wielkość

wielkość  
ryściey  
chal tu  
woda b  
dało sie  
głowa i  
też y jin  
nowie r  
so/boia  
bije obia  
sowi/ r  
iście na  
drowo n

Jáko le  
3

**T**edy  
rza  
pilnie p  
iesze m  
karłkiey  
Alexánd  
przywro  
Ktore B  
Armenia  
zayzał t  
dra mow  
iemnie d



wielkość walecznego/ przyszedł ku liczbie sto  
tyśięcy ludu/ a rozrzuciwszy namioty/ przysie  
chał ku rzecze przez wielkiem Oceanus/ z ktorey  
woda barzo zimna y iasna pochodziła. Przy  
dało sie/ że sie omywał w oney rzecze/ potym  
głowa iego była obciążona wielką boleścią/ że  
też y zimnica był dreczon: ktorego Macedo  
nowie widząc niemocnego / zasmucili sie bára  
zo/ bojąc sie tak między soba mówili: Jesli be  
dzie obciążona niemoc Alexandrowa Daryus  
sowi / uczyniwszy nawałność przeciw nam /  
iście nas zagładzi. Ale potym zdrowie Alexan  
drowo wszystkie rycerze potwierdzało.

Jako lekarz dał trunek Alexandrowi  
z ktorego zaraz był uzdrowion.

**T**edy Alexander wezwał do siebie lekar  
za imieniem Silipsa / a o niemocy swey  
pilnie pytał. Był tento lekarz Alexandrow  
ieszcze młodzieniec / a we wszystkich nauce le  
karskiej dobrze dośkonaly / y obiecował to  
Alexandrowi / iż miał przez ieden trunek  
przymocować go ku pierwszemu zdrowiu. Niez  
ktore Asiaże z rycerstwem / ktory trzymał  
Armenia/ imieniem Parmezjus/ ktory barzo  
zayrzał temu lekarzowi/ przeto iż od Alexan  
dra niewymownie był miłowan/ pisał pota  
jemnie do Alexandra/ mówiac: strzeż sie od  
Silipsa

Silipá lekarzá/ á nie piy tego trunku kroryć  
ma dać/ abowiem Daryus obiecal mu corkę  
swoię za Malzonkę dać/ á onego w krolestwo  
sobie przylaczyc/ aby cie iedno iak okolwiek za-  
gladzić mogł. Przeczytawşy list Alexander/  
nie zasnućil sie z tego / abowiem wfał w sczy-  
re á czyste sumnienie Silipowe. W ten czas  
Silip z trunkiem nágotowanym wşedł do  
Alexándra/ y podał mu go. Alexander wziá-  
wşy trunkę / w iedney rece trzymał / á w drus-  
giey list pátrzac ostro w twarz Silipowe.  
Rzekł mu Silip: Nie lekay sie wielki Cesárzu  
trunku/ aiego piy: á záraz Alexander trunkę  
przyiał/ potym Silipowi list wkazał.  
Przeczytawşy list Silip rzekł: Cesárzu wielki  
nie iestem w tym winien co list powiáda. Al-  
lexándre tedy sstał sie dobrze zdrowym/ y we-  
zwał do siebie Silipá / y oblałpił go morwac:  
Snay Silipie miłość ktoramem miał ku tobie:  
pierw eyem trunkę pił/ potym memćil list wkazał.  
Ktoremu Silip odpowiedział: Cesárzu wielki  
przykaż temu to przed oblicznością twoią  
stanać / Ktory tobie takowy list postál / abo-  
wiem mie náuczyl takowa złość popelnić.  
Zárazem rostkazal do siebie wezwáć Parmezys-  
usa Báiażećia / á gdy go pytał / nalezion był  
godzien śmierci / y rostkazal go ściac.

Jako

Jako  
nia y m  
tem

Z  
Tán  
Me  
swe páń  
przyşed  
nie bylo  
wia Ab  
ten / tá  
zem przy  
łodziach  
brze gwo  
przytaza  
widzac  
bali sie  
nie pół  
du. W  
zał stro  
przech  
seje w  
gniewa  
wey sa  
dwie rz  
Medya  
te Tili

Jako Alexander podbił sobie Arme-  
nia y Medya / y przyciągnął do rzeki Eufra-  
tem / a tam kazał most zbudować lano-  
cuchy zwiazany.

**Z** Tamtey ruszywszy sie z ludem / iechal do  
Medyey y Armeniay wielkietey / a ony pod  
swe państwo podbił. Potym przez kilka dni/  
przyšedł na miejsce bårzo suchie / gdzie wody  
nie było / a przechodząc przez miejsce ktore zo-  
wia Adryatus / przyciągnął ku rzecie Eufra-  
ten / tamże postawił namioty swoje. Zaraz-  
zem przykazał drzewo wozić / y kazał most na  
łodziach sprawić przez one rzekę / a zmocnić do-  
brze gwoździemi żelaznymi y lancuchy / potym  
przykazał Rycerzom swoim aby przeszli. Oni  
widząc wielką rzekę bårzo chutko płynącą /  
bali sie przez on most przejść / aby sie lancuchy  
nie pólamały / będąc obciążone wielkością lu-  
du. Widząc ie Alexander watpliwe / przyka-  
zał strozom / ktorzy bydło wiedli / aby pierwey  
przechodzili / potym inſzy lud. Ale Rycerze ie-  
scze w tym watpili: tedy sie Alexander roz-  
gniewał / a wezwawszy Książat ſwoych / pier-  
wey sam przešedł / potym wszyscy za nim. Ty-  
dwie rzeki Tygrys y Eufratheren bieżą przez  
Medya / Mezopotania y Babilonia / a w rze-  
kę Tylus wpadają.



Jako Alexander przyjechał stążyć  
most prześedłszy rzekę.

Gdy prześedł Alexander przez rzekę y lud  
wysłany / położył się z wojskiem rozbi-  
wszy namioty swoje / a most kazał ze wsech  
stron rozrywać / widząc to oni z wojska /  
smucili się bardzo / a szemrać między sobą / ie-  
śli mówić : jeśli się nam przyda z bitwy wie-  
dząc / nie będziemy mieli iako przez wodę prze-  
bieżać. Rozumiawszy Alexander szemranie  
ich / rzekł do nich : Co jest co s sobą mówicie ?  
jeśli się nam przyda abyśmy z wojny uciekali/  
nie będzie nam ucieczka bez wody. Zaisście to  
wiedźcie / iżem dla tego most kazał rozrywać/  
abyśmy tymże mniej boiowali / bo jeśli się wie-  
cey będziemy mieć ku uciekaniu niż ku bitwie/  
wszystcy razem poginieniy : zwycięstwo zależy  
w boiowaniu / nie w uciekaniu / ale którzy me-  
jnie a śmieje postępuia. A dla tego niechay  
bada umocnione sercá wáże / a mocność wal-  
ki iakoby gry sobie rozumieycie / wiedźcie to za-  
pewne / iż Macedoniey żadnym obyczajem nie  
wyrzycie / aż wszyscy Pogańy ustroniemy / tedy  
się z zwycięstwem wrócimy.

Jako Dáryus Cesarz z Alexandrem  
walczył / y iako uciekł.

W Ten czas Dáryus Cesarz zebrawszy wiel-  
kość

kość nie-  
tmanor  
położył  
dnia sto  
Alexand  
bardzo w  
dzacto  
podali  
ry moż  
ktorem  
jone / ie  
brawoś  
między  
tyl Alex  
derzył ci  
bice / rá  
rycerze  
wili pr  
xander  
goś mi  
z swych  
bydź Al  
go. B  
Nie m  
cedona  
tom d  
corta  
ie prze

kość nieprzyjaciół/ rozrzedziwszy pięć set He-  
tmanów nad swoimi wssy: y przyciągnawszy/  
położył się nad rzekę Tygrys. Drugiego tedy  
dnia stoczyły się obiedwie strony: Darius y  
Alexander poczęli barzo walczyć/ niosąc wiel-  
kie barzo wiele wpadało z strony poganów. Wi-  
dząc to pagani/ iż poczęli być przewyżczeni/  
podali się na zad. W teyto bitwie był nieko-  
ry maż śmiały/ barzo wielki y tężałtorny/  
ktoremu Darius poślubił dać córkę swoją za-  
żonę/ ięśliby Alexander zabił. Ten tedy w-  
brałszy się w szaty y wezbroie Macedonista/  
miedzy bytami walczących zamieszany/ stanął w-  
tył Alexander/ a dobywszy miecza swego/ w-  
derzył ciężko w głowę jego/ przeciąwszy przy-  
bicie/ ranił w głowę Alexandrá. Widząc to  
rycerze Alexandrowi/ zaraz go iawszy/ postá-  
wili przed oblicznością jego. Ktoremu Ale-  
xander rzekł: O namiętniejszy mezu/ dla cze-  
goś mnie ranił? (mniemał go być Alexander  
z swych Macedonów) ażaliś nie vznał mnie  
być Alexandrá wspomóżyciela y sługę wasze-  
go. Ktoremu Pers poganin odpowiedział:  
Nie mniemam wielki Cesarzu mnie być Ma-  
cedoná/ ale z ludu okrytnego poganistiego/ a  
tom dla tego uczynił/ iż mi Darius obiecał  
córkę swoją przyposobić/ ięśli bych głowę twoją  
ie przed oblicznością jego przyniosł. Tedy Ale-

ránder wezwawšy swoich rycerzow / postá-  
wil go przed nimi / á pytał ich coby z nim ch-  
cieli uczynić. Rycerze mówili aby był wkrzy-  
żowan / á drudzy / aby był ścięty / niektórzy też /  
aby był spalón. Alexander to wstyskawšy / od-  
powiedział : Co złego uczynił ten mąż / gdyż  
wáślował przykazanie Pána swego pełnić / á-  
bowiem kto go osadza śmierci godnego / sam  
siebie osadza ná potym : ábowiem gdybych ja  
przykazał ktoremu z was zabić Dáryusa / ábo-  
wiemeście sprawiedliwego poganina osadzi-  
li ná karanie. Arzekšy to / kazał mu wolno  
wynieść / zalecáiac go z meštwá y z mocy tego.  
Dáryus stysząc że tego rycerze wstáia / zárazem  
wezwał wielkość iezdnych y piešych / á wsta-  
piwšy ná gore Sylicye / máiac nadziejé z lu-  
dem smym przewycięzyć možność Alexandrá.  
Powtore potykał sie z Alexandrem / á náostá-  
tek Dáryus był przewycięzon : Alexander u-  
czynił pogonia zá nim / aż do miásta tego Báz-  
cerem / tamże sie položyl z woyskiem swym / á  
swoim Bogom ofiáry czynił : drugiego dnia  
sturmował ná miásto y dobył go : Osiadšy  
teby tam / postáwił stolec królewski / wšyski  
też miásta okoliczne pod swe páństwo podbił.  
W tymto mieście nálaźl niezliczna wielkość  
wołow zgromádzonych / mátkę też Dáryusa  
wz / y syny z żona tego.

• Játo

Játo i  
Alexá

A Gdy  
stwa  
rándrá  
den z B  
le postu  
go nie o  
iestator  
młodzie  
Dáryus  
dác. S  
lu / nie d  
wić cho  
W t  
wych /  
B  
wielki  
Pisališ  
mu / t  
rándr  
do zier  
náše d  
táś i  
z nam  
ścięrp



Jako iedno Książę Daryusowo do  
Alexandra przyszło/ obiecuiac mu Daryu  
sa w iego rece wydać.

**A** Gdy sie tak działo/ ieden z Książat rycera  
stwa Daryusowego / przystąpił do Alex  
andra mowiac: Cesärzu wielki/ iestem iea  
den z Książat Daryusowych/ ktoremum wies  
le posług czynił/ a za tom od niego nie dobro  
go nie otrzymał. Przeto iesli sie podobą Wła  
ciestatowi waszemu/ dajcie mi dzieśieć tysięcy  
młodzieńcow zbroynych/ obiecuieć zaprawde  
Daryusa y wielkość rycerstwa iego im wy  
dać. Słykac to Alexander/ rzekł: Przyiacie  
lu/ nie damci cudzoziemcow / gdyż sie sprze  
ciwicie chcieć swoim.

W ten czas niektorzy z Książat Daryuso  
wych/ pisali list / tak w sobie mowiący.

¶ Krolowi nad Krolmi sławnemu/ y Bogu  
wielkiey / Stary y Spiotyry/ zalecamy służbę.  
Pisalismy inſych czasow Właiestatowi wasze  
mu / teraz też piśemy y powtore. Rzecz Alex  
andra Właiedona / on zaprawde iako Lew  
do ziemie naszej wchodzac / wſzystki dobytki  
nasze drapieżnie złupil / y nasze rycerze pobil/ a  
tak iestemy tákowym smutkiem obciążeni/  
iz nawałności iego od tego czasu nie możemy  
ścierpieć: dla teg waszey Boſkiej miłości po

Łornie prośimy/abyś miał na pamięci służbę  
naszą / raczylibyście nam pomoc: tak / abyś  
śmy sie nieprzyjacielom sprzeciwiły / gwałt  
ktory nam czynia / mogli byśmy oddać. Który  
list przeczytawszy Daryus / zarazem pisał list  
Alexandrowi tym obyczajem:

¶ Daryus Krol Perski y Krol nad Krolmi/  
służebnikowi naszemu Alexandrowi przyka-  
zuujemy. Nie dawno słysełismy o tym/ iż two-  
mą chęć naszą wysokośći zrownać / ale  
rzecz jest niepodobna: gnuśnego a leniwego  
ostać na wysokość latać/ gdyż skrzydeł nie ma.  
Niechay sie nie podnosi serce twoie w pycha/  
dla zwycięstwa ktoreś czynił. Słysełismy za-  
te/ iż nad matką moją y synami moimi wielką  
laskawość pokazywałeś/ dla tego wiedz zapewne  
iż tak długo będziesz im dobra wola wra-  
żał/ nie będziesz miał ze mnie przyjaciela/ a ie-  
śli im też co złego czynisz/ dla tego też nie-  
przyjacielem nie dostaniesz. Nie leń sie tedy dze-  
czyć ich / iż niekiedy gniew naszego skazania  
ogładaś na twoje nadetość przychodzący.  
Alexander wziąłszy list/ czytał go wsmiecha-  
jąc sie / y odpowiedział przez list Daryusowi  
tym obyczajem:

¶ Alexander syn Filipow y Olimpiey Kro-  
lowey/ Daryusowi Krolowi Perskiemu / mo-  
wiac przykazuujemy. Pycha/ nadetość/ y pro-  
żnia.

żnia chro-  
mieli/ a t-  
mie nieś-  
przeście-  
A iż nas-  
śmy two-  
śla ieste-  
dobroci-  
my/ ale  
z cnoty.  
opatrzn-  
iem sie n-  
Bogom-  
ynie ga-  
tay/ str-  
kwapli-  
wym/ y  
Potym  
im / ty-  
¶ Al-  
lowey  
sym p-  
cyey/ w-  
talsey  
Dawa-  
każdy z  
bitych  
do Alex-

zna chwale Bogowie zawždy w nienawiści  
nieli/ a także tej śmiertelnie karza/ gdy sobie  
imie nieśmiertelności przywołasz/ a ty nie  
prześtań się tak o nadluży możesz Bogi bluźnić.  
A iż nas z tego karześ dla dobrej woli/ która  
siny twoim krewnym ukazał/ nieślusna my-  
śla jesteś poruszon/ abowiem to nie dla twej  
dobroci/ ani dla otrzymania łaski twej czyni-  
my/ ale to poszło z czystości serca naszego/ abo  
z cnoty. Zasię z tych zwycięstw/ których nam  
opatrność Boga wzięta/ żadnym obyczai-  
em się nie podnosimy w pychę/ bowiem nas  
Bogowie wspomagaia/ któremi ty wystawia-  
cznie gardziś. Ten tedy list rychło przecz-  
y/ strzeż się/ bo pewnie przeciw tobie idę z  
kwapliwością. Ten list dał postom Daryuszo-  
wym/ y dary wyborne/ y opuścił je.  
Potym Alexander pisał list Królowi swoim  
im/ tym obyczajem.

¶ Alexander syn Filipow y Olimpię Kró-  
lowey/ Królowi y Panom poddanym na-  
szym przebywającym w Syryey/ w Kapado-  
cyey/ w Deplogioney/ w Arabiay/ w Pár-  
talszey/ w Laodycey/ y inszego ludu łaskę.  
Dawamy wam mocno na przykazanie/ aby  
každy z was nam zgotował skor/zwierzat po-  
bitych dobrze oprawnych tysiąc/ y posłicie je  
do Alexandriey/ aby nam y naszym Rycerzom  
odżienia



odżenie y Skernie/były sprawione/á Wielkbla-  
dy nasze / ktore w Alexandryey mamy / aż do  
rzeki Eufraten posłicie.

W tym też seden z Książat Dariusowych  
imieniem Nestody/ pisał list Dariusowi / tym  
obyczajem.

List posłany Dariusowi od Marse-  
katego/ kiedy go Alexander zwalczył.

**D**ariusowi najświeższemu Bogu wielkie-  
mu/ Nestody służbe swa. Niegodna rzecz  
jest mnie posłać takie rzeczy Maiestatowi wa-  
szemu / ale poniewolny to czynię y przypedzo-  
ny. Kacze to wiedzieć waszą Wielmożność/  
iż dwa zaci z naszych / ostatniego dnia doko-  
nali w bitwie ktorasmy z Alexandrem mieli/ á  
ta bedac bardzo zranion/ ledwie wciekl / wiele  
też z waszych rycerzow namocniejszych y na-  
stawniejszych odprzyśiągşy sie od państwa  
waszego/ przyłączyli sie żu woysku Alexandro-  
wemu/ ktory sie pocziwie przyial/ y rozdal im  
krolewskie ziemie.

Odpis Dariusow.

**W**ziawşy Darius list / przeczytał go/ á pi-  
sał Nestody Książeciu swemu/ aby wie-  
le ludu zgotował / á przeciw woysku Maces-  
donskiemu mocno stał. Pisał też y drugi list  
do Porusa Krola Indyjskiego aby mu ludu  
na pomoc

na pomoc  
tak od  
por  
kości n  
nie przy  
na wspo  
czasem p  
sny ziec  
Ezyrudy  
cie od m  
mojenie

Jako  
pisał n  
dren

V  
sar  
druga  
sie bary  
stowy.  
swemu  
Slyfel  
z Alex  
bie nie  
wysyft  
dyl /  
jes /

na pomoc posłał. Porus zaście Daryusowi  
tak odpisał.

¶ Porus Indyjski Krol pozdrowienie. Jaś  
Kracie nas prośili abyśmy wam na wspomozę  
nie przyszli/ iesteśmy gotowi y byliśmy zawždy/  
na wspomozienie wam przychodzić. Ale tym  
czasem przenägabala nas niemoc/ktora iestes  
śmy zieci. Żal nam záprawde tego / dla tey  
kzywody ktora ciężko cierpicie/dla tego wiedz  
cie od nas dziesięć tysięcy meżow na wspo  
możenie wam w rychle przysć.

Jaśko Rodoga Matka Daryusowa  
pisała mu / aby wziął przymierze z Alexan  
drem : a iżby z nim powtore żadnym oby  
czaiem nie walczył.

**V** Słyszawszy Rogoda Matka Daryusa Cea  
sarza/ iż sie Daryus z ludem gotował/ aby  
druga bitwę stoczył z Alexandrem : zaśnućila  
sie barzo : a zarazem pisała list do niego / tymi  
słowy. Daryusowi najmileysiemu synowi  
swemu / Rodoga Matka weszele opowiada.  
Słyszeliśmy iżśś lud twoy zgromadził/ aby  
z Alexandrem powtore walczył / ale to to  
bie nic nie iest pożyteczno / abowiem byś  
wszystkie przebywające na świecie zgroma  
dził / iemuś sie namniey sprzeciwić nie mo  
żesz / gdyż go Boska opatrność strzeże y za  
chowy

chowywa. A przeto opuść zmysł wysokości  
twoy/ a słon sie małuczeko od chwały twoy/ w  
skępiac wielkości Alexandrowey/ lepiejci  
jest zaprawde tobie opuścić to/ czego zatrzy-  
mać nie możesz: a ktore rzeczy mogą być za-  
bierżane/ aby ich spokojnie pożywał/ bo nie  
możesz wśystkim pánować/ gdyś ty sam od  
wśystkich wzgardzon. Ten list gdy przynie-  
siono przed Dáryusa/ zasmucił sie/ a poczał  
rzewno płakać wspomniawszy ná rodzice swe.

Jako Alexander siedi do Dáryusa o-  
blicznie w osobie Merkuryusa.

**W** Ten czas Alexander ruszywszy lud/ przy-  
bliżył sie ku miastu Perśkiemu/ w któ-  
rym Dáryus był/ przegladając wysokie miey-  
sca gor/ ktore były nad miastem onym. A  
Alexander przykazał Rycerzom swoim/ aby  
śiekli rozgi z drzewa a żioła rwali/ a miotali  
przed nogi koniom y mulom.

Ktore widząc Persowie z wysokich gor/ zdus-  
mieli sie/ a idąc tak przez trzy dni ku miastu  
Perśkiemu/ w którym był Dáryus/ y położył  
sie tam z wojskiem swoim. Wezwawszy tedy  
Rószat swoich/ rzekł do nich: Poślimy posła  
Dáryusowi mowiac mu/ aby z nami boiował/  
abo sie niechay podda pod moc walczacych.

Teyże nocy wřazał sie Alexandrowi Merku-

ryus/

ryus/ m  
dońkie  
gdy robi  
mocy/ b  
posta/ k  
osobie m  
rzec niep  
wsiatke  
mocy/ i  
stawszy  
wezwa  
oblaowi  
li by tak  
Tedy A  
swych/ i  
był mo  
drowi  
śladon  
przewo  
Stagn  
pander  
go/ 30  
sam na  
czal sie  
A Rósz  
ki Cesar  
abyć sie  
remu Al



ryus / miałac na sobie płasz y odzienie Młacie  
dońskie / mówiac mu tak : Synu Alexander/  
gdy tobie będzie potrzeba / zawsze bede na po  
mocy / baczcie tedy abyś nie stał Daryusowi  
Posta / ktoregoś rzekł / chce tego abyś przyiał  
osobe moie / aby tam sam siedł / aczkolwiek iest  
rzec nieprzespieczna Krolowi idź za Posta / a  
wstażcie się nie lekay / bo ja tobie bede na po  
mocy / iż żadnego wciśku nie poczujesz. Powo  
stawszy Alexander ze snu / wielce się weselił / a  
wezwoawszy przyiacioli nawiernieyszych swoich  
obiawil im sen ktory widział : a oni mu radzi  
li by tak uczynil iako mu przez sen objawiono.  
Tedy Alexander wezwał iednego z Książat  
swych / imieniem Eumulus / bowiem ten maż  
był mocny / śmiały / a nawiernieyszy Alexan  
drowi / y kazał mu na toń wściec / aby go naś  
śladował. A gdy iechali obadwa ku rzecie /  
przezwiśkiem Granicus / a Perskim iezym  
Stagnia / nalesli ja zamaryla. Zarazem Alex  
xander odmieniwszy się w braty Książęcia swo  
go / zostawił go ze dwiema konmi y z onym co  
sam na nim iechał : a przeszedłszy one rzeki / po  
czal się ku miastu Daryusowemu przybliżać.  
A Książę ono iego / prosił go mówiac : wiel  
ki Cesarzu dopuść mi prześć za toba te rzeki  
abyć się zla iaka przygoda nie przydała. Kto  
remu Alexander rzekł / czekay mnie tu bowiem  
mi be,

mi będzie na pomocy ten / Ktoregom we śnie  
widział. Ta rzeka Ktorasny przedtym na  
mieni / czasu Diny y Wiosny przez wszystkie  
noc zamarzała stoi / ale rano gdy słońce zagrza  
wa rostała. A przedko bieży / iż gdyby kto wśedł  
w nie / zarazemby go pochwyćła / a sirokość  
iey iest / iako przez iedno stąanie. A gdy Alex  
xander przyśedł do brany mieyskiej / Persowie  
go slyšac / bārzo sie zdumieli / bo go rozumieli  
bydź Bogiem. Zaraz go pytali mówiac : Ktoś  
ty iest Panie ? A on odpowiedział : ja iestem  
odpowiednik Alexandrow. Daryus Cesarz  
przeglądał przez gory / a zgromadziac bār  
zo wielki lud / aby druga walkę wiódł z Alex  
xandrem : Który gdy przyśedł do brany miey  
skiej / a znalazł tam Alexandra mówiącego z  
Persami / zdsiwił sie bārzo osobie tego / mnie  
mając go bydź Boga Apollina / Który z nieba  
zstąpił / zaraz go pochwalil mówiac : Któryś  
ty iest Panie ? Ktoremu on rzekł : postal mie  
Krol Alexander do ciebie / abych tobie mówił /  
dla czego przedluzasz iako bojaźliwy / wynidź  
przeto z przytaciół twemi / a boiwy / abo sie  
poddaj pod moc zwycięzce. Słyšac to Darya  
us / rzekł mu : izaliś ty iest Alexander / Który z  
takowym gniewem twoje mowe podawaś /  
abowiem ( iako widze ) nie iako posel / ale i  
Krol pyśne rzeczy opowiadasz / a wśatze  
to

to wie  
leżam /  
rzekłszy to  
wey stron  
cu swego  
swym me  
ten Poga  
lac swoy  
dnie w ry  
wspolek  
piękne  
na y ro  
Książ  
bydź obli  
abo wie  
A person  
drość / a  
lym ciele  
też / sto  
wione / a  
tych / y  
podano  
wi / posta  
mu poty  
także y t  
przynosi  
rysuowi.  
rzekł : pr

to wiedz / iże z słow twoich namniemy się nie  
lekam / siadź dziś zemna przy wieczerzy. A  
rzekłszy to / wiał rękę iego y wiodł go na pra  
wey stronie / y wszedł z nim wspolek do pała  
cu swego / a Alexandr poczał myśleć w sercu  
swoym mówiac: dobre znanie we mnie uczynił  
ten Poganin / mnie po prawey stronie na pa  
lac swoy wiodł / abowiem z pomocą Boga be  
dzie w rychle moy pałac. Wszedłszy Darius  
wspolek z Alexandrem do iednego gmachu  
pięknego / gdzie tam była sprawiona bårzo hoys  
na y roztõzna wieczerza / siadł z nim. Jedno  
Książę rycerstwa Dariusowego / obaczył  
bydź oblicznie Alexandrą. Był tento pałac  
abo wieczernik ze wszech stron przychożozon.  
A Persowie widzac sposob Alexandrow / ma  
drość / śmiałość / y moc ktora się w tym ma  
łym ciełe tasiła / owszem go nie znaiac. Misy  
też / stoły / y ławy były z szerego zlotą spras  
wione / a Podczaszy nošili picie w kubkach zlo  
tych / y w perlach bårzo kosztownych. A gdy  
podano kubek perłowy ku picciu Alexandro  
wi / postawił go na łonie swoym / przyniesiono  
mu potym drugi kubek / a takież mu uczynił /  
także y trzecim razem. Widzac to ci ktory  
przynošili kubki / powiedzieli Cesarzowi Da  
ryusowi. Słyszac to Darius / podniost się / y  
rzekł: Przyiacielu / coż to czynisz / iż te kubki do  
zanadr



zánadr chowaš : Ktoremu Alexander rzekł :  
przy godowaniu nášego krolá takowy ieſt  
obyczay / iſz goduiacy ieſli chca bítora kútki z  
ktorych pítia / ale ieſli ten obyczay wiſzi ſie byé  
wam niegodny / to wam niegodne wroce bez  
omieſtkania / á mowiac to / oddal záſie Podczá  
ſzym kútki. A Perſowie ktorzy ſiedzieli ná go  
dowaniu mowili weſpołek : ten obyczay ieſt  
chwałebny y pożyteczny. Niektorzy teſz Káſia  
žetá chwalili ten obyczay y bárzo zálecáli.  
Niektore Káſiaje Dáryuſowe / Ktoremu imie  
było Anopulus / ſiedzac zá ſtołem częſto pogła  
dał ná oblicze Alexandrowo / bo go teſz przed  
cym wiſdział / kiedy z przytkazania Dáryuſowe  
go ieſzdił do Mácedoniey / áby cynſ wziął  
od Krolá Filipá / ten rozumieiac głoſ iego y  
oſobe iego wiſdzac / poczał w ſobie ſám myſlić /  
záſte mi ſie zda że to ieſt Alexander / á záraz  
powſtaſzy przyſtąpił ku Dáryuſowi mowiac  
mu : Ceſarzu wielki / ten poſel ktorego wiſdziſz  
ieſtci Alexander ſyn Filipá Mácedonſkiego.  
Alexander tedy / wiſzac ony ſpoleczne rozmo  
wy / porozumiał iſz o nim mowili. Záraz powo  
ſtaſzy ſz ſwoiego mieyſcá / wyſedł pretko z o  
nego wieczerniku / á porwaſzy pochodnia zá  
palona z reſu niektorego Perſy / ná ſwoy kóſ  
wſkoczył / ktory był przed pałacem Dáryuſo  
wym wwiązány / á iáko mogli napredzey wcieſ  
kał.

kał. Perſe  
kim hurn  
gali Alex  
li blaſzic  
drzewo / a  
der / mái  
droga iá  
ſwym / n  
der / á zá  
ktory by  
wſſennu  
cem Ceſa  
ro teſy ſi  
był poru  
rzewno p  
wpadku  
ſtwa Per  
der tedy  
nálaſz iá  
ſedł roſt  
i wielka  
ſy ku B  
dwa ſie v  
co czyni  
lacu z po

Jáko 2

40  
 Kal. Persowie to obaczysz / w szyscy z wiel-  
 kim hurmem zbrojni na konie wsiadli / ścio-  
 gali Alexandra / ale iż noc była ciemna / pocze-  
 li bliżej / niektórzy poobrażali oblicza swe o-  
 drzewa / a drudzy wpadali w doły : ale Alexan-  
 der / mając w ręku ogniście pochodnia / prosto  
 droga iachal : Daryus też siedząc na stole  
 swym / myślił iako śmiałość uczynił Alexan-  
 der / a zamysłowi się / patrzał na słup złoty /  
 który był sprawion Karresowi Królowi pers-  
 wemu perskiemu / który słup był pod sto-  
 cem Cesar skim / a tak zaraz on słup upadł / a  
 w kęsy się spadał. Widząc to Daryus / zarażem  
 był poruszon żalością wielką / y począł barzo  
 rzewno płakać mówiąc : to znamię zaprawde  
 upadku żywota mego jest / y wszystkich pań-  
 stwa perskiego popadnięcie szkody. Alexan-  
 der tedy przypadłszy ku oney rzeczy Grantus /  
 znalazł ię zamarzłą / y prześedł ię / ale niż prze-  
 śedł rostała / y konia ięgo porwała / sam też  
 z wielką trudnością z ręki wyszedł / a przysze-  
 dłszy ku Białejemu swemu Eumulusowi / oba-  
 dwa się wrocili do Ryceństwa / powiadać im  
 co czynił z Daryusem / a iako wciekł z ięgo pa-  
 łacu z pochodnią.

Jako Alexander potwierdzał swoy  
 lud ku boiowaniu.

Potym

**P**o tym drugiego dnia zgromadziwszy lud  
ktorego bylo dwakroć sto tysięcy y dwa  
dziesiąt tysięcy. wstąpiwszy na wyższe mieys  
ce / potwierdzał ie mówiac: Nie zrowna  
sie wielkość Persow z Grecka wielkością /  
bowiem nas jest wiecey niż onych / a wśakże /  
aczkolwiek onych wiecey będzie / niechay sie  
nie letać ślad serca wasze / abowiem wiel  
kie zebranie much / nie uczyni żadney poraż  
ki małości ossam. Wysławszy to wszyscy  
lud / wszyscy jednostaynym głosem chwalił ma  
drość iego / y żalecali.

**J**ako Daryus powtore z Alexandrem  
walczył / a iako wielki bedac zwyciężony.

**R**uszywszy Daryus wielkie woysko swoje /  
ciągnął ku rzecze Granicus / a tam swo  
ie namioty rozbił. Był zaprawde lud Da  
ryusow wielki y barzo mocny / miał iednych  
wozow przyprowionych z ostrymi żelazmi dzie  
śięć tysięcy. A tak drugiego dnia zjechały  
sie w pole obadwa vffy. a Alexander wsiadł  
na koń ktorego zwał Bucefal / wystoczył  
na herst / a przed wszystkim rycerstwem swym  
stał / ktorego Persowie widzac / barzo sie  
go bali: dla tego / iż iego wzgląd widział sie  
im barzo sroggi a okrutny. Potym gdy pocze  
to bić w bębny y w traby wojenne / a tak sie  
żarązem

żarązem  
bić. Wp  
a była t  
wszystko  
toby obl  
rzekanie.  
to napeł  
ła sie bit  
do zach  
dąc gwa  
stawali  
wszystki  
działa cie  
zom ostr  
rajały p  
wozmi i  
znych by  
przybieg  
przecho  
gu do d  
sie prze  
pogineli  
rzeki a r  
iaciół sa  
trzykro

**J**ako  
drem / v



zaráżem zamieścili syki / y poczęli sie okrutnie  
bić. Upadali z obu dwu stron rycerze ranni /  
a była takowa wielkość a gęstość strzał / iż też  
wszystko powietrze napelnione strzałami / i  
toby obłoki zaciemnieni. Był tam płacz na  
rzekanie / y smutek wielki / iż wszystko pole by  
ło napelnione umarłemi y martwemi. pocze  
ła sie bitwa od wschodu słońca / a trwała aż  
do zachodu / a niościli Persowie poczęli upa  
dać gwałtownie. Widząc tedy Dariusz iż wo  
stawali Rycerze jego / a ludu ubywało : poda  
łszy tył zjechał precz z wojny : a już przycho  
dziła ciemność nocna / a stądże wielkość wo  
zów ostrych / które nazad wciekały / wiele po  
rąbały Persów. Upadali ludzie Perscy przed  
wozmi iako zboże na polu / bo od wielkości i  
znych byli podeptani. A gdy Dariusz ku rzce  
przybiegł / znalazł ią zamąrzyłą. Persowie też  
przechodzący napelnili rzekę od iednego brze  
gu do drugiego / a tak dla wielkości ludu lo  
dów sie przelomil / a ile ich było na rzecę / wszyscy  
pogineli : niektórzy też przychodząc do oney  
rzeki a nie mogąc wciekać przez nie / od nieprzy  
jaciół sa pobici : Tę tey walce pobito Persów  
trzytroc sto tysięcy / krom tych co potoneli.

Jako Dariusz wciekając przed Alexan  
drem / wszedł do miasta Susis : tam ciężko płakał.

**A** Gdy Dariusz wciekł / wśedł do Miasta  
Susis / a wśedłszy do pałacu swego / be-  
dac tam w zamienieniu wpadł na ziemię na o-  
blicze swe / tamże poczał ciężko wzdychać / y  
rzewno płakać / a narzekając to mówił : Nie-  
stetyś mnie niedzemu : niestetyś mnie nies-  
czesnemu / iż mnie Boga moc potłumiła : iam  
zaprawde aż do nieba przez chwale był powyż-  
szon / a teraz aż do ziemi jestem mizernie zło-  
żon. Teraz zbieg y poddany stałem się Da-  
ryus / którym wśystki pod wschodem słońca  
tu służbie sposobil / a teraz jestem poddany.  
Oby to było wiadomo człowiekowi niedzne-  
mu / co się z nim ma dziać napotym toby wni-  
nieyszym czasie rozmyślał / a bo wiem w prze-  
stey chwili to przychodzi / iż ludzie aż do oblo-  
ków podwyższa fortuną / a zaś wysokość aż do  
ciemności pogrąża w głębokość. A rzekłszy to  
przyśedł k sobie / y podniost się z ziemi / y za-  
raz napisał list Dariusz do Alexandra tymi  
słowami : mówiac.

**A** Panuiacemu mnie Alexandrowi / Dary-  
us Krol Perski wesele opowiada. Takowa  
jest wasza mądrość / która wymyśl wasz iadnie-  
cie : tak iż też przez tajemności przeszłych rzeczy  
minieyszych / przyszłych / nie odpornie wśystki  
swoie rzeczy sprawiecie. Dla tego racz waszą  
łaskawość wynąć / że y wy jesteście człowiek /  
iako y

iako y my  
przeto ro-  
takowey  
tác słoń-  
kly miec  
człowiek  
ma. Wś-  
mocneg  
li / ktory  
szczęśliw  
tu wysł  
swoych  
acie to z  
li / nam  
waszego  
ny / y z  
w Ayde  
by nasy  
tości zi  
Medy /  
abyście  
czył dąc

Jako  
Al-

Gdo  
wne

iało y my / z niewiasty cielesney narodzony / á  
przeto wasze serce niechay sie nie podnosi ku  
takowey wysokości / żebyście mieli zapamięs-  
tać poświęcenia swęg / gdyż ostatnie rzeczy zwoy-  
ły mieć rozność od pierwszych. Nie dosyć jest  
człowiekowi walczacemu / iż zwycięstwo otrzy-  
ma. Wspamiętajcie na Herresa Króla barzo  
mocnego / od ktorego gdyśmy początek wzię-  
li / ktory niezliczne zwycięstwa otrzymał / y w  
szczęśliwości żył / ale iż nad zwyczaj umysł swoy  
ku wysokości podnosił / rosyjskich zwycięstwo  
swych w Grecyey dokonał. Wspomniacie / że-  
ście to zwycięstwo z Boskiej opatrzności wzię-  
li / nam też pokornie proszącym miłosierdzia  
waszego wzyście / przywróćcie nam matkę / sy-  
ny / y żonę / á damy wam stąrbę / ktore mamy  
w Aydem / w Susays / y w Battrám / ktore stąrs-  
by nasze przodkowie zgromadzając / w skry-  
tości ziemie zachowali. Damy też wam nad  
Medy / y nad Persy Królestwa dostojność /  
abyście pożywali zwycięstwa / ktore wam ra-  
czył dać nawyiszy Bog Jupiter.

**Jało od Daryusa przyniesiono list**

Alexándrowi / á co za odpowiedź wzięli.

**G**dy przystąpili postowie Daryusowi  
Gdo Alxándra / podali mu list / ktory  
wnet Alxándra kazał przed rosyjska



imi czytać. Słyszac to rycerze iego / weselili  
sie bårzo / tedy ieden z Książat iego imieniem  
Pärmezyon / rzekł mu : Cesarzu wielki / weźmi  
wszystkie bogactwa ktorec obiecuie Daryus /  
a wróc mu żone / matkę y syny. Słyszac to Alex  
xander / wezwał k sobie Postow Daryusowych /  
a przed wszystkiemi rzekł im : Powiedzcie Cesa  
rzowi waszemu / dziwuiemy sie temu / iż przed  
tym spodziewał sie z rak naszych wyrwać ma  
tkę / syny / y żone. Jeżeli też zwyciężon Darys  
us / nam niechay nie obiecuie zapłaty / ale sie  
nam poddawşy / wszystkiei dostojności iego y  
bogactwa wysokiemu maiestatowi naszemu  
niechay beda wydane : a jeśli nie iest zwycię  
żon Daryus / niechayże z nami ieszcze walczy.  
A rzekşy to / dał im dary wyborne / y puścił ie.  
Potym przykazał rycerzom / aby znośli ciała  
umarłych y pochowali w grobiech / a rannym  
aby dawali lekarstwa.

Jako Alexander postanowił namioty  
swoie y woysko v rzece Grankus.

**I** Potym ruszywşy sie z woyskiem / położył sie  
v rzece Grankus / ktora przez kilka dni  
była zamarzła / a tam czynił Bogom ofiary.  
Były tam podle rzeki pałace piękne / bårzo  
misternie postanowione / ktore zbudował  
Xerxes Perski Krol / ktore widzac Alexan  
der /

der / kazał  
łowawşy  
ómiał rus  
kna rola  
lowie y  
Tam tedy  
li w grob  
grob Lin  
kamienia  
ktorym b  
ptaki też  
był prze  
ło cżlowi  
miejsce  
w ktorey  
wcinanym  
goleniam  
przez ocz  
wolali v  
Alexand  
widzac i  
ich y pla  
dziesięć  
własnoś  
mal D  
go rodu  
W ten c  
wi od A

der / kazał zapalić / a zaśie po małej chwili wja-  
łowawszy sie ich / przykazał aby ich żaden nie  
śmiał ruszyć. Natym też mieyscu była pie-  
kna rola y wielka / na ktorey sie starzy Kro-  
lowie y Sedziowie Perscy zmarli chowali.  
Tam tedy kopaiac Macedonowie / nąydowa-  
li w grobiech kłbki perłowe. Należli też tam  
grob Nina Krola Asyryjskiego y Perskiego z  
kamienia iednego Ametysta wykowany / na  
ktorym było wyrtyto rozgi y kwiecie rozmaite /  
ptaki też z każdego rodzaju sprawione / a tak  
był przeyrzysty Ametyst / iż też wśystko cia-  
ło człowieka było widziáne. Tam też na tym  
mieyscu była iedna wieża okrutna a przykra /  
w ktorey było bårzo wiele więźniow / iedni z  
wcinanymi nogami / drudzy z polamanymi  
goleniami / drudzy przez rąk / a niektorzy też  
przez oczu: ci słysząc chrzest ludzi zbroynych /  
wołali wśystcy do Alexandra. Wsłyszawszy  
Alexander wołanie ich / kazał ie wyciągnąć / a  
widząc ie / miłosierdziem poruszony / żałował  
ich y płakał / y kazał im dać każdemu z osobną  
dziesięć tysięcy złotych / y kazał im też ich  
własności zupełnie wrocić. Te to ieńce zatrzy-  
mał Daryus w ciemnicy / bo byli ślachetne-  
go rodu / a ich dobytki sługom swym rozdał.  
W ten czas wracając sie postowie Daryusa  
wi od Alexandra / powiedzieli mu wśystko co

mowił Alexander. Daryus ty rzeczy słysząc  
 począł się gotować aby jeszcze z Alexandrem  
 walczył. Pisał też y drugi list do Porusa Kro-  
 la Indyjskiego / takim obyczajem.

¶ Daryus Krol Perski / Porusowi Indy-  
 skiemu Krolowi wesele opowiada. Przedtym  
 nie dawno prosiłszy was / y teraz powtore  
 prosimy / abyście nam przyszli na pomoc prze-  
 ciw tym / ktorzy wsiłwia rosproszyć nasze pała-  
 ce / zapewne to wiedząc / iż się wam może przy-  
 dać takowa przygoda / jeśli nie będziecie dbać  
 na to / widząc rozbijające pałace Królestwa na-  
 szego. Abowiem ten Alexander / ktory tak bo-  
 iwie / nieważniejszy ma wmyśl / a bázro otru-  
 ny / ktory iako Lew nie przedstawia / a iako mo-  
 rze gdy od wiatrów nawalnych się porusza.  
 A wszakże aczkolwiek poniewolni / zebrawszy  
 lud niezliczony / wmyśliłszy z nim walczyć aż  
 do śmierci / bo lepiej zaprawde jest nagle na  
 walce zginąć / niżli psowanie naszego ludu wi-  
 dzieć / a przez długie czas w smutku żyć. Dla  
 tego was poćernie prosimy / aby prośby na-  
 sze ku wnetrzościom serdecznym przypuścić  
 wsi / nam w wsiu położonym pomogli / o-  
 biecujemy to wam / iż wszelkiemu waszemu bo-  
 iarzynowi nam pomoc przychodzacemu / dzies-  
 ścią złotych / a pieśemu pięć tromej żadney wy-  
 mowki damy / a gdzie się kolwiek ich lud po-  
 łoży /

łoży / po-  
 wół przy-  
 bucał  
 byłki lu-  
 mu ludon

Jako t

W Ty  
 D  
 to się D  
 walczył  
 Indyjski

Jako

V Sł  
 Syn  
 Daryus  
 imienta  
 miał sob  
 stwo D  
 tedy y p  
 dromo /  
 Daryus  
 gi Aneb  
 przyciu



łoży / poślemy do nich sto y ośmiesziesiąt dzies  
wek przybranych w ubiory złote / Ponia też  
Bucefala / y wszystkie stroj Alexandrow / y wa  
szystki lupy tych ktorzy beda poimani / wasze  
mu ludowi y wam wydamy.

Jako to przyszło do Alexandrá że sie  
Daryus gotował ku bitwie.

**W**Tym tedy wciekli niektórzy Książetá od  
Daryusa do Alexandrá / y powiedzieli iá  
ko sie Daryus gotował ku bitwie / aby ieszcze  
walczył z nim / y iáko pisał do Porusa Krolá  
Indyjskiego / aby mu na pomoc przyiechał.

Jako Daryus Cesarz zabít od dwu  
Książat swoich.

**V**Slyshawşy to Aléxander / zarazem rus  
şywşy woysko swoje / ciągnął przeciw  
Daryusowi / mając to na umyśle swoim / iż  
imienia Cesarzkiego żadnym obyczajem nie  
miał sobie przywłaszczyć / ażby pierwey Krola  
stwo Daryusa Cesarzá otrzymał. Daryus  
tedy y Persowie slyşac z nim przyşcie Alexan  
drowo / zlekli sie. Niektorzy tedy z Książat  
Daryusowych / ieden imieniem Biffer / á dru  
gi Anebázantes / zaraz iáko storo wşlyşeli o  
przyşciu Alexandrowym / sprzyşiegli sie wa

społek / aby Daryusza zabili / spodziewając się  
aby mieli wciąż przyjemną zapłatę od Aleksan-  
dra. Umocniwszy to między sobą / weszli do  
pałacu / dobywszy mieczów / przysli przed Da-  
ryusa. Ktore widząc Daryus / rzekł : O namia-  
lejšy moi / Ktorem was miał za stugi swoje /  
ale teraz mienie bydź pany moimi / dla czego  
mie zabić chcecie ? Izali nie dosyć mam na  
zwichrznich ciężkościach moich / Ktore wne-  
trzności moje iako miecz przenikaia. Jesli  
mie potajemnie zabicie / a Alexander was  
naydzie / weźmie nad wami wiecey niż nad ko-  
try pomste. Oni niedbając nic na tego mo-  
we / a nie będąc sklonni ku miłosierdziu / po-  
czeli nań śiec. Daryus zakładając się ramię-  
niem swoim / wpadł ranny / a tak go zostawili  
w pałacu na polu umarłego.

Jako Alexander wstyskawşy o zabi-  
ciu Daryusa / przeşedł rzekę.

Alexander wstyskawşy iż Daryusa zabito /  
przeşedł rzekę Granicus z ludem swoim  
bardzo rychło / y wşedł do miasta Susys. Per-  
sowie widząc go / otworzyli mu brany mieys-  
kie / y poczęli go przyieli. A gdy oba-  
czyli wchodzącego Aleksandra / oni ktorzy ra-  
nili Daryusa / skryli się dobrowolnie / chcąc  
zrozumieć Aleksandra w tym że zabili Daryu-  
sa. Ale

sa. Alex-  
chodząc  
mu miś  
był zbudo-  
ziemia p-  
maiego  
şnego. E-  
gim y z g-  
takież y  
kość po-  
pander /  
przez pał-  
ryus na-  
der mile-  
nie Cesar-  
rany ieg-  
dąc / a  
twierd-  
przed-  
przyim-  
iakoś p-  
namoci-  
wie wş-  
dam zt-  
własny-  
(będac-  
z wpadł-  
ności p-

śś. Alexándter tedy wśedłszy ná páłac / á prześ  
chódzając śiew nim / dziwował śie bário oneś  
mu miśternemu budowaníu. Abowiem to  
był zbudował Tyrus Krol Perśki / á była tam  
ziemia polozona po wśyſtkim páłacu z reś  
máitego kámienia kóśtownego / á bário iáś  
śniego. Ściány były ze złotá z kámieniem dro  
gim y z gwiazdami iáśnemi przychodzone /  
takież y ſłupy ze złotá / ktore trzymały wyśo  
kóść podniebienia. To wśyſtko widzác Ale  
xándter / dziwował śie bário / á przechodząc  
przez páłac / wśedł do łóźnicy gdzie leżał Dá  
ryus nápoły umárły. Wyrzawśy go Alexánd  
ter miłóśierdziem poruśiony / ział z śiebie odzie  
nie Cefárskie y przyodział go : á oblápíwśy go /  
rány iego z wielkím płaczem poczał wypowia  
dác / á tak go pocieśzał mowiac. Bądź poś  
twierdzon Krolu Dáryusie á powśtań : iáťóś  
przedtym twoie Páńſtwo trzymał / tak y teraz  
przyimi Perśka kórone / á użycay mocy twej /  
iáťóś przed tym był : Przyśiegam tobie przez  
namocnięśe Bogi moie / iż tobie prawdźś  
wie wśyſtko Páńſtwo twe odzywám / á zaś  
dam ztoba pokármow pożywać / iáťó ſyn z  
właśnym Oycem ſwoim. Záprawdę żaden  
(bedąc w dośtoyności iáťiej) nie ma śie wśelić  
z wpadku niedźnego / ktory w takowey dośtoy  
ności przedtym był / gdyż śie od niego może



przemienień szczęśliwość w co przeciwnego.  
Obiaw mi nieprzyjaciele twoie / aby pomsta  
miecza ostatnia zapłatę wzięli / to płacząc mo-  
wił. A Daryus podmowićy rece swoje / obla-  
pił go / y całował pierś / bycie y rece tego mo-  
wiac. Synu Alexander / iako zupełnie y do-  
stateczney mądrość twoją znała / wszystkie  
świat na słajeniu jest położon. Abowiem  
Boska mądrość wszystko przeglądając / y my-  
śli ludzkie rozeznawając / tak go od początku  
świata stworzył / iż nie było nic takiego abo  
mocnego / ale niebytnością swą wszystkie prze-  
mienności w swe przeciwności się obracają.  
Abowiem by był Pan Bog sprawił wszystkie  
szczęśliwości nad ludźmi nieodmiennie obfitu-  
jące / takowaby była pycha y prozna chwała  
ludzka / iżby też nie Bogom / ale mocy swojej  
wszystko przyrastali / a takby ludzie odesli  
od stworzyciela swojego. A iesliby też wyso-  
kość Boska tego tak okrag świata sprawo-  
ła / iżby wszystkie złości y nieszczęśliwości na lu-  
dzi krom odmiany przychodziły / takowaby by-  
ły niezmienne krewkości ludzkie / które przyro-  
dzenie przesładnia / iżby też wszyscy w śród  
rospaczenia byli przyciągniemi / tak iżbyśmy  
też od Boga nie mieli żadney nadzieie do-  
broci. A tak to Bog chciał mieć / aby się wszy-  
stkie rzeczy przemieniały / iż gdy kto w szczę-  
śliwości

śliwości  
stworzyć  
młodość  
nie szczę-  
przez por-  
iakoś po-  
szczęśliwo-  
gactwo k-  
towarzy-  
A czego-  
nie widzi-  
znam.  
ściu oga-  
wspomo-  
Pan Bo-  
to bedo-  
moje / te-  
wać y w-  
je powy-  
sa / mo-  
niechay-  
w pycha-  
nych / a-  
synia /  
gal / zar-  
abowien-  
stawięz-  
czyb iż c

śliwości będąc / dla pychy swojej nie znalazby  
stworzyciela swojego. Z wysokości pychy / na  
miskość pokory wpada / iż co przez podniesie-  
nie szczęśliwości / o Boga zapomniał : zaśle-  
pię przez pomnienie w niedzy wspominał / według  
jakos po mnie widział / którym tak barzo w  
szczęśliwości obfitował / iż dla wielkich bo-  
gactw którym miał / nie Boga stworzenie / ale  
towarzyszem Bożym spodziewałem się być.  
A czegoż na on czas przez zaślepienie pychy  
nie widział / teraz przez miskość pokory widzę y  
znam. Gdyby też kto był w wielkim nieszcze-  
ściu ogarniony / a mając nadzieję w Boga /  
wspomożenia od niego żadał / podwyższy go  
Pan Bog tu błogosławieństwem szczęścia / a  
kto będąc w niedzy / bogomyślności mieć nie  
może / ten w szczęśliwości będąc / ma się goto-  
wać y wznawać. Bogoć on poniży / zaśle mo-  
że powziść / zaśle / którego człowieka powzi-  
śca / może potłumić na głębokość. A dla tego  
niechay się nie podnosi miły synu wmyśl twoy  
w pychę / dla zwycięstw tobie od Boga da-  
nych / abyś też do brzo to czynił / co Bogowie  
czynią / a reżomą twemi prawie nieba nie się-  
gał / zawżdy pamiętaj na ostatnie dni twoie /  
abowiem śmiertelny jesteś / a śmierć twa w-  
stawić przed oczyma miew. Izali nie ba-  
czył iż tylko siedm / albo ośm łokci plotna wes-  
zmiemy

źniemy w grob z soba z tego świata. Żywot  
nasz jest pátieczynie przyrownan/ ktora sie wi-  
dzi barzo subtylnie sprawiona / á gdy przypa-  
dzie na niewiátr nagły/ tedy sie przerywa y w  
niwecz obraca. Wzgladay przeto ná mie á  
bacz iákim wczoráyszeǳ dnia byl/ á iáki iestem  
dziś / ktory nedznie áż do ziemi iestem potłu-  
sion. A ktorym máło nie wśystek świat  
trzymał pod reka swa / á teraz sam nád soba  
mocy nie mam. Prośie niechay mie pogrzebia  
rece twoie nálaśkáwše. Niechay przyda ná  
obchod moy Persowie / Medy Grekowię / á  
od tego czasu Królestwo Perskie y Macedoń-  
skie w iedności niechay będzie. Mátkę moie  
Rodogone tobie wielce polecam/ á nád żona  
moia lutość miey. Roxane dziewkę moie we-  
źmi sobie za żone / słusna rzecz iest z słáchet-  
nych słáchetny rodzay pochodzić / á mowiac  
to ; w reku Alexandrowych vmárl. A tak we  
dług obyczáiu Cesarśkiego złożył Alexander  
ciało iego / á z wielkim obchodem nieśli ie ná  
pogrzeb/ zá vprzedzáiacemi zbroynymi Persy  
y Macedony / á Alexander podłożywśy syie  
swoie pod máry/ gorzko pláczac śedł. Plá-  
kali też y Persowie/ nie tylko dla śmierci Dá-  
ryusowej/ iáko dla lutości Alexandrowey / á  
tak mu uczynili pogrzeb. Potym sie Alexan-  
der wrócił ná pałac Dáryusow.

Jako

Jako  
Cesarza  
toś  
r

Potym  
na m  
Perski p  
Macedo  
korone  
lá / iż od  
abowien  
śności dr  
iestat z c  
wysokie  
pniow r  
Były ty  
stermie ś  
tystu/ w  
ná/ czwa  
śosły z ś  
A to nie  
bowiem  
w sobie  
winá / á  
miał od  
go Pers



Jako Alexander po śmierci Dariusza  
Cesarza siedział na Maieście z kamienia  
kostownego sprawionym przez Cy-  
rusa Krola Perskiego / korona  
złota koronowany.

Po tym drugiego dnia siedział Alexander  
na Maieście złotym / Ktory Cyrus Krol  
Perski przedtym sprawił. A zgromadziwszy  
Macedony y Persy / włożył na głowę swoje  
koronę Dariusową / Która tak kostowna by-  
ła / iż od ludzi nie mogła dydż oszacowana /  
abowiem był oświecon pałac wszytek z ia-  
sności drogiego kamienia. Był też on Ma-  
ieśćat z czystego złota na siedm łokiet / nad  
wysokie stółce podniesiony / a przez siedm sto-  
pniow wstępowali Krolowie na Maieśćat.  
Były ty to stopnie dziwne sprawa bärzo mi-  
sternie sprawione. Pierwszy stopień był z Ama-  
tystu / wtory z Szmarągdu / trzeci z Topazyas-  
na / czwarty z Granatu / piaty z Adąmantu /  
šesty z szerego złota / siodmy cegła położony.  
A to nie bez przyczyny były tak zrzadzone : a-  
bowiem pierwszy stopień takowa kryptosć  
w sobie miał / iż Amatyst wstramia mocność  
winą / a nie dopuszcza tego go nośi / z pa-  
mici odchodzić / tak też potrzeba było każde-  
go Persę / Ktoryby chciał wstąpić na Krola

wsta

lewsza dostojność / aby nie występował przez  
nieumiejętność z drogi roztropności. Wto-  
ry stopień z Smaragdū / który wzrok nosząca-  
mu wyjaśnia / y zachowywa / tak też Krolowi  
potrzeba wzrok serdeczny mieć ostry: iż to co  
nań zależy widzieć / ma roztropnie rozemnać.  
Trzeci stopień był z Topazyusā / który tak o-  
wey jasności bywa / iż w nim osobe swoje o-  
gląda / tak iż głowę swą widzi w nim na doł  
klonioną / a nogi ku gorze podniesione. Tak  
też Krolowi trzeba być takiemu / aby na osta-  
tnie dożończenie baczyl / aby (iako Topazyus  
wskazuje) iego głowa / to jest / dostojność ie-  
go / z wysokości na niższość nie była potlumio-  
na. Czwarty stopień z Granatu / abowiem  
iako Granat wszystkie pochodnie ogniaste swą  
jasnością przewyższa / y wszystkie inne kamienie  
czerwonością przechodzi. Tak zależy na Kro-  
lu aby był czysty / y jasny w cnotach / a w sro-  
mieżliwości czerwony / to jest: aby słusnych  
rzeczy nie przestępował / a zaś nie słusne opu-  
szczać. Piąty stopień z Adamantu / Ada-  
mas jest takowey twardości / iż ani od żelaza /  
ani od kamienia nie może być stłuczony / chyba  
by był polan krowia kozłowa. Także też Krol  
ma być takowey stałości / iż ani przez prośby /  
ani przez przyczyny / ani przez dary nie ma od-  
stępować od drogi sprawiedliwości.

Szosty

Szosty stopień  
wode w  
przewo  
wysytek  
ny / y na  
aby w  
czynie  
ny / ten  
gdy czo  
ści pod  
stej mac  
mie ma  
Alexand  
Cesarste  
ny y per  
nach tak

¶ Kr  
rander /  
piey / w  
nom / p  
wież dos  
ściach p  
wionym  
balo / a  
Daryuso  
y Kochać  
mieście b  
Daryusa

Szesty stopień z szerego złota / złoto zapras-  
wde wszyscy truszcze cudnością y drogoscia  
przewysza y przechodzi. Tak też Krol nad  
wszystek lud ma być obyczajami przychodzo-  
ny y nakosztownieyszymi cnotami ma iasnieć  
aby wszyscy temu poddani / słusnie y też pożyte-  
cznie byli rządzeni. Siódmy stopień był z gli-  
ny / ten dla tej przyczyny był tak sprawion / iż  
gdy człowiek / będzie tu królewskiej dostojno-  
ści podniesiony / aby pamiętać iż ziemię z pro-  
stej materii posiada / a iako potym się w nie-  
mie ma obrocić. Na tym tedy Miastocie  
Alexander koronowany y przybrany w świą-  
teczną siedziział / a zgromadziwszy Macedo-  
ny y Persy / przykazał pisać po wszystkich kró-  
wach takowym obyczajom.

¶ Krol nad Krolmi y Pan nad Pany Alex-  
ander / syn Boga Hamona y królowey Olim-  
piey / wszystkim popolicie Królestwom / Pa-  
nom / Przełożonym / y wszystkim w iakiejkol-  
wiek dostojności będącym / y ludzioro w mie-  
ściach po wszystkich Królestwie Perskim usta-  
wionym / łaskę swoje. Gdyż się to Bogu podob-  
bało / a iżemy siedli na wysokim Miastocie  
Dariuszowym / wielce się macie z tego weselić  
y kochać. Przykazujemy wam / aby w każdym  
mieście byli rządcie y przełożeni / iako czasu  
Dariusza / którym przykazujemy / aby rozumnie  
czynili



czynili sprawiedliwość każdemu / Których przy  
kazanie od wszystkich poddanych Krom iakiey  
wymowki było chowane / aby każdy osobliwie  
własności swe w pokoju otrzymał y rzadził.  
A zbroie w Krolewskich domiech aby były za-  
chowane / a aby ich żaden nie śmiał brać ani  
nosić: Przykazuiemy też to / aby od tego mia-  
sta Perskiego / aż do Macedoniei droga była  
tawna y pospolita / aby tam iadacy / y wraca-  
iacy / Krom żadnego przenagabania przecho-  
dzili z kupiectwy ich świebodnie.

Jako Alexander nalezłszy morderze  
Daryusa Cesarza / przykazał strącić.

**M**łczenie wszystkim przykazał / y rzekł: Kto  
rzy z was zabili Daryusa moiego nieprzy-  
iaciela / niechay przystapia ku mnie / a weźma  
słuszną zapłatę. Przysięgam przez namocniej-  
sze Bogi moje / y przez namiłsą matkę moję /  
iż im godna a słuszną zapłatę dam.

Gdy tak przysięgał Alexander / wszyscy lub  
gorzko płakali. Potym złośliwi meżoboy-  
ce Ziffer y Anebazonthes staneli dobrowo-  
lnie przed Alexandrem / y rzekli mu: Cesa-  
rzu wielki my iestefiny ktorzysiny Daryusa re-  
cómą własnymi zabili. Widząc ie Alexan-  
der / zarazem przykazał rycerzom swoim / aby  
ie poimali y związali / a związane / aby wiedli  
do gro-

do grobu  
pościnani  
ku zaliś  
gal / y prz  
mili nie  
pander o  
wał / zem  
se obia  
gło byd  
twierdził  
aby wys  
Alexand  
lic iako  
naci. A t  
wiofsy / p  
lojone r

Jako  
du /

q Teg  
remu in  
sarsa /  
ten na p  
Ksiaze

Jako

W

do grobu Daryusowego / a tam aby byli ty  
pościni. Oni tedy ieli wołać. Cesarzu wiel  
kizalis przez namocnięsę Bogi nie przysię  
gał / y przez zdrowie matki twoiej / ięsmy nie  
mieli nic przeciwnego cierpieć. Ktorem Alex  
ander odpowiedział / ażam wam nie obiec  
ował / zem wam miał dać stuśna zapłatę / wa  
sę obławienie żadnym obyczaiemby nie mo  
gło bydź / ięslibych tego był przysięga nie po  
twierdził / moy wmyśl takowy był z początku /  
aby występnimęzoboyce sęie stradali. Gdy to  
Alexander mówił / poczeł go Persowie chw  
lić iako Boga / a ony meżoboyce kazał pości  
nać. A tak wszystkie one ziemie w potęciu wsta  
wiofsy / po wszystkich mieściach rzańce y prze  
łożone rządził.

Jako Alexander Cesarz na prośbę lu  
du / wstawił Królaże Perskie Durycyusa.

Tego czasu niektory człowiek stary / k  
remu imię było Durycyus / wuy Daryusa Ce  
sarza / który był od Persow bardo miłowan /  
ten na prośbę wszystkich ludu od Alexandra  
Królaże ciem w Persyey iest wstawion.

Jako Alexander wziął sobie za żonę  
Korane dziewczkę Daryusa Cesarza.

Tęego dnia Alexander siedząc na tronie  
6 iestacie

testacie złotym Koronowani: a według przy-  
kazania Daryusa Cesarza / Kazał Koranie ie-  
go corce przed obliczność swoje przyść / Ktora  
Korone złota z kamieniem kosztownym na głow-  
ie miała / Ktora według obyczaju Perskiego  
wzjął za żonę / a Kazał iey wedle siebie na stole-  
cu złotym siedzieć / y rozkazał aby iako Kro-  
lowa od wszystkich była czczona. Persowie to  
widząc / weselili sie bardzo / a zaraz wzięwszy  
Bogi swe / przynieśli ie przed Alexandrą / y po-  
czeli Alexandrą iako Bogą chwalić mówiąc:  
Ty sam jesteś Bog / a to co jest Bogom miło-  
czynność. Alexander to widząc żałował sie / a  
drżąc y bojąc sie / mówił do nich: Nie chwali-  
cie mnie iako Bogą / abowiem jestem człowiek  
iako y wy śmiertelny. Potym pisał  
list Olimpię matce swej / y Arystotelesowi  
swemu nauczycielowi o niezliczonych bitwach  
y zwycięstwach / Ktore w Persyey podiał / y o wiel-  
kich bogactwach Ktore znalazł w onej ziemi.  
Zasie to pisał / aby przez ośm dni czynili wesel-  
e dla Korany dziewczki Daryusowej / Ktora  
sobie wzięła za żonę.

Jako Alexander ciągnął przeciw Po-  
rusowi Brołowi Indyjskiemu.

Potym zebrałszy lud Alexander / tak  
Macedonow iako y Persow: przykazał  
aby

aby przeci-  
wi. A ta-  
czal ciagn-  
mie pust-  
bylo / y po-  
okrutney-  
też / wci-  
siemrzac-  
mieli na-  
usłamy o-  
Dla czeg-  
ey / w Kt-  
a tak zap-  
lismy wsi-  
nie infeg-  
poddil /  
Abowiem-  
ści trwa-  
wa. M-  
ziemie /  
sie podo-  
spokoic-  
miewsce-  
wie odle-  
y Grek-  
dony y n-  
mocnie-  
formie p-



lug przy  
tame ier  
śc/ktora  
na glos  
Perskiego  
na stol  
ko Kros  
fowie to  
żiawşy  
rąy pos  
nomiac:  
m mło  
fil sie/ a  
e chwali  
słowiek  
m pisał  
telefowi  
bitwach  
o wiel  
y ziemi.  
li wes  
ktora

o pos

/ tak  
yż kazal  
aby

aby przeciw Porusowi Krolowi byli goto  
wi. A tak ruszywszy sie z wielkim ludem / po  
czal ciagnac w Indyę / a tam idac przez zie  
mie pusta bårzo szeroka / w ktorey wody nie  
było / y po gorach skalistych / także w drodze  
okrutney / spracował sie y rycerstwo iego / iż  
też z wciśku wielkiego rozpaczali / a stad wszyscy  
siemrząc między soba mówili : Dosyćśmy już  
mieli na tym / jesteśmy Persyę zbołowali y Dary  
usaśmy otrzymali / ktorey nam czyni dań bral.  
Dla czego wiecey wstawamy szukać Indys  
ey / w ktorey okrutne zwierzęta przebywają /  
a tak zapomniemy ziemi naszej / w ktorey mies  
lismy wszystkiego dobra dosć. Alexander ten  
nic innego nie żada / iedno aby wszystek świat  
poddził / zaiste bitwy y zwady tuczą ciało iego.  
Abowiem gdyby przez mały czas w spokoyno  
ści trwał / iakto człowiek przez poårmu wita  
wa. My opuściwszy go / wroćmy sie do swej  
ziemi / a on z Persami niech iedzie gdzie mu  
sie podoba. Olszyawszy to Alexander / kazal w  
spokoic wszystkich lud / a wstąpiwszy na wyższe  
miejsce mówił do nich : Uciechay sie Perso  
wie odłacza na iedne strone / a Macedonowie  
y Grecowie na druga / a patrząc na Maces  
dony y na Greci mówił im : Moi rycerze nas  
mocniejszy Macedonowie / słow moich po  
kornie posłuchaycie. Persowie do tych czasow

bedac swowolni / pod moc sie nasze podobali /  
a wy mieteraz chcecie opuścić / a nazad do oya  
czyzny waszey ciągnąć : wiecie iak oście byli za-  
smuceni z słow Daryusowych / potwierdzalem  
was pocieszać i yradzac / a były vmocnione  
myśli wasze. Żasie gdyśny sli w pole z nieprzy-  
iacielmi naszymi / przed wśystkimim stanał y  
pierweyem walke poczał. Żali nie dla waszeg  
zdrowia sedlem postany do Daryusa / y wyda-  
lem samego siebie dla was w wielu nieprze-  
spiecznościach y škodach : Wiedźcie to zápe-  
wne / iakom do tego czasu zwycięzał / tak y po-  
tym z pomocą Bogow zwycięstwo otrzymam.  
A iesliże chcecie sami do Macedoniei iachnąć /  
ia sie nie wroce. A gdy to mowil / wśyscy  
Książeta Macedoniskie zaśromali sie / a pro-  
szac odpuszczenia / mowili. Cesärzu wielki ży-  
wot nasz w ręku waszych polożon / gdziekol-  
wiek sie obroćcie / Maiestatu waszeg bedziem  
naśladować / byśmy też mieli pomrzeć / was  
żadnym obyczaiem nie opuścimy. A potym  
ruszywszy lud swoy / puścił sie w wielka feros  
kość Indyey. Potym Książęca Lipca zabie-  
żeli mu Posłowie od Porusa Krola Indyjskie-  
go / ktorzy mu list takowy przynieśli :

¶ Porus Krol Indyjski lotrowi Alexan-  
drowi / ktorzy lotrując otrzymawa miastá /  
przykazuiać rośląziemy. Gdy ty bedac  
śmier

śmieroteln  
walczyć c  
gdyż ty o  
byśny by  
państwo  
wal. A i  
kość nasz  
nie może  
bielsa mi  
iestesmy  
ale też y  
aża niew  
(ktory d  
do Indy  
wszy / pr  
ćmić ich  
Kerpes  
wie dan  
na była  
wzgard  
dry / wi  
nych po  
abyś sie  
wać nie

Jako  
Gdy  
Ggo

śmiecotelny przeciw nieśmiertelnemu Bogu  
walczyć chcesz / śalonosc ziela umysł twoy/  
gdysz ty oczy masz a nie widzisz / y mniemasz a  
bysmy byli rowni Persom / Krores ty pod swe  
panstwo podbil / zaprawdes ze mdlemi boio-  
wal. A izes ie zwycięzyl / mniemasz aby wyso-  
kosć nasze pod twoie małosc podbil / co wždy  
nie moze bydz / zeby ziemia nad wysokosć nie-  
biesta miała bydz przelozona. Zaprawde my  
iestesmy moźni zwycięzce / iz nie tylko ludzie/  
ale teź y Bogowie imieniu naszemu wstuguią.  
aza niewiesz / iz niekiedy Dyonizyus Bachus  
(ktory dobrowolny oćiec iest wezwany) wśedł  
do Indyey walczyć / ale na ostatek tyl pod-  
wśy / przed Indy wćiekł / nie mogac sie sprze-  
ciwić ich mocy. Przedtym teź to było / niżli  
Kerxes krolował w Persyey / iz Macedono-  
wie dawali czynś Indom / ale iz niepożytecz-  
na była ich ziemia / y Krolowi nieprzyjemna/  
wzgardzili ia Indowie / abowiem każdy ma-  
dry / wiecey rzeczy obfitych niżli niedostatecz-  
nych pożada. A dla tego tobie przykazuiemy/  
abyś sie do swey ziemi wrocił / bo gdzie pāno-  
wać nie mozesz / tam nie pomyslay.

Jako Alexander cieśyl Rycerze swe.

Gdy ten list Alerándrowi oddano / kazał  
go przed wśyskimi czytać / a Rycerze stua-  
chając



chciał listu / zasmucili sie barzo. Ktorem rzekł  
Alexander: Nieżowie Ryccerze moi namoc-  
nieyszy / wmysły wasze z stow listu Porusowego  
żadnym obyczaiem niechay sie nie smeca / azaz  
nie baczyćcie z iaka pycha mowi : zaprawdę  
wam mowie iż / wszyscy pogani maia towarzysza  
stwo z niememi zwierzęty / z ktorymi mieszka-  
ia / iako z Tyry / z Pardy / y z infemi bestyami /  
iż gdy te od ludzi beda pobite / w mocność y  
obronność leśna vsia. A rzekłszy to / kazal pi-  
sac list tym obyczaiem.

¶ Krol nad Krolmi y Pan nad Pany / Alex-  
ander syn Hamanow y Krolowey Olimpiey /  
Porusowi roztazujemy. Zostrzyłeś zmysły nas-  
ze / a dodales nam śmiałości walczyć przeciw  
wam / iżś powiedział / Macedonia bydz nie-  
płodna we wszystkich dostatkach / a Indyja ho-  
na we wszelkiej rośleszy obfitująca. A dla te-  
go wszystkimi siłami bedziem ztoba walczyć /  
abyśmy ziemi twej ( ktorą rzekł barzo obfi-  
ta ) dostali. Ale iżś rzekł nie tylko ludziom /  
ale też y Bogom roztazować / do ciebie cia-  
gniemy / ztoba nie iako z Bogiem / ale iako  
z człowiekiem pogańskim / pychy y proźney  
chwałypelnego / boiować.

Jako Porus Krol Indyiści z Ryce-  
stwem zwozy / y ze Słońmi swoimi ciągnal / ku  
potykaniu z Alexandrem. Czza

Czyż  
barzo  
Słońcio  
czy / prz  
prawde  
ba czer  
mi żelaz  
sych / cz  
ciech by  
w każde  
żow. A  
sowie k  
sie / bar  
nie tylk  
krutnych  
sili / m

Jako

A  
la /  
stanał  
y Perso  
Maced  
Persow  
stepu n  
Gdy ta  
myśla

Czytając list Porus Krol / rozgniewał się  
bardzo / a zgromadziwszy wielkość ludu y  
Słoniow bardzo wiele / z którymi zwykli walczyć /  
przeciw Alexandrowi wysli. Był zaś  
prawde Porusow lud bardzo wielki / miał z sobą  
czternaście tysięcy wozow / wszystkich z ostre-  
mi żelazami / a to licząc krom tezdnych y pie-  
sych / cztery sta Słoniow / na których grzbie-  
ciech były drzewiane wieże postanowione / a  
w każdej z osobną wieżę było trzydzieści me-  
żow. A tak to widząc Macedonowie y Per-  
sowie którzy z Alexandrem byli / zlekna-  
li się / bardzo się zaśmucili : y dziwowali się bardzo /  
nie tylko z wielkości ludu / iako z zwierząt o-  
krutnych / a widać że z obu stron zjadziwszy  
byli / meźnie staneli.

### Jako Alexander walczył z Porusem Krolem Indyjskim.

Alexander wsiadłszy na konia Bucefas-  
sa / przed wszystkimi Rycerzmi swemi  
stanał zbrojny / y przykazał Macedonom  
y Persom / aby przodem boiowali / a on z  
Macedony y Greci stał ku potkaniu gotow.  
Persowie od Słoniow byli porażeni / iż przy-  
stepu mieć nie mogli ku nieprzyjaciolom.  
Gdy tak Alexander o Słoniach medrzył ro-  
zmýślał / kazał słupy miedziane sprząwić / a tak

zał w nie węgle sypać / a gdy było ognia pełno  
w nich / iżby nie ochłody / kazał też sprawić ze  
lżny wóz na którymby stały / a przed Słoniem  
z nim iść. Te słupy gdy Słoniowie wyrzeli /  
mniemając ie być ludzi / ścigali nosy swe /  
chcąc ie przyciągnąć iako y ludzi : a tak sie z  
wielkiego rospalenia sparzali : a tak nązad w  
ciekając / żadnym obyczajem niechcieli ku bi  
twie. A gdy widzieli lud zbroyny / wciekali bo  
jąc sie sparzyć nosow swych / iako od słupow.  
Widząc to Porus / zasmucił sie : Persowie zaś  
tym czynili nawalność na Indy / strzelając y  
kopitami ie przebadając porażali. A tak wsta  
wicznie przez dwadzieścia dni wojna trwała /  
na ktorey bitwie Medy y Persy w wielkim  
ściśnieniu wstawali. Widząc Alexander iż  
oni wstawali / rozgniewał sie bårzo / a siedząc  
na kontu Bucefale / wbieżał w bitwę / y poczał  
mężnie walczyć / a za nim Macedonowie y Gre  
kowie / Indy wålśnie porażali. Zarázem In  
dy poczeli wstawać / ktorych Król Porus w  
mnieysząc widząc / tyl podawşy / wciekł :  
a Indowie też za nim wciekali.

Jako Alexander wşedł do miastá  
Porusowego.

Alexander leżąc tam z woyskiem swym /  
czynił Bogom swym ofiary : y przykazał  
tak



tak Indy / Persy / Macedony pogrześć: a  
drugiego dnia zburzył ono Miasto Porusow  
wo/y otrzymał. Wtedy Alexander wpa-  
sł Porusow / znalazł tam (coby się widziało  
bydź ludziom niepodobno ku wierzeniu) czte-  
rzy stał słupow albo filarów złotych z gałkami  
złotymi / barzo misternie sprawionymi / a mie-  
dzy filary grona złote z listkami złotymi wie-  
śiały. Były tam grona iakoby w winnicy z  
kryształu / a drugie z perel / niektóre z Smarag-  
du / a niektóre z Onichimow : tak / iż się tam  
widziało bydź z przyrodzenia rosły. Ściany  
też onego pałacu / były z blach złotych : które  
łamiąc Macedonowie / nąydowali iako pa-  
lec wmiast : a były one ściany przychodzone  
z Perel z kostownych / w iednakiey wadze z  
Karbunkulufow / z Smaragdow / z Amaty-  
stow. Ściany w branach y drzwi onego pała-  
cu z Slonowych kości były : zamśowanie też  
abo sklepienie nądedrzwiami y nąd okny / by-  
ło sprawione z Ebanu drzewa czarnego bar-  
zo wonnego : Komory y Kownaty z drzewa Cy-  
prysowego. We dworze onego pałacu były  
filary złote / między którymi były Jawory złote  
te / ną których gałaskach siedzieli ptacy z roz-  
licznych rodzajow / a każdy ptak według wła-  
snego swego rodzaju był wymalowan / nożki  
ich y pąznocty były z czystego złota. A tak oni  
G 5 ptacy

ptacy / ilekroć chciał Porus / według czarna-  
kajskich nauk pięknie śpiewali. Znalazł też  
tam Alexander w onym pałacu naczynie ro-  
zmaite złote / z kamienia drogiego : y kryształo-  
we bärzo misternie sprawione / a namnię fres-  
brnych nąydowali. Potym ztamtad ruszy-  
wszy lud / przyciągnął do portow abo brze-  
gow Kaspię / a tam namioty postanowił.  
Była tam ziemia bärzo dobra / ale w nię  
było wiele rozlicznych rodzajow wezow. Po-  
tym pisał list do Talisfrydy Krolowey Amá-  
zoniskiey tymi słowy :

¶ Krol nad Krolmi y Pan nad Pány / Ales-  
xander syn Boga Hamona y Krolowey O-  
limpiey : Talisfrydzie Krolowey wesele. Bo-  
towania ktoreśmy z Bogiem Daryusem czy-  
nili / a iakosmy walczyli / tak rozumiem iż do-  
brze wiecie. Walczyliśmy też z Porusem Krol-  
em Indyjskim / y z inszymi Pogany niezliczo-  
nymi : a żadnym obyczajem sie nam przeciwie-  
nie mogli / dla tego wam przykazujemy / iesli  
chcecie ziemię waszą z rąk naszych wybawić /  
czyns y dań nam płacić.

Odpowiedź ná to / przez Talisfryde  
Krolowá Amázoniská tym obyczajem.

**K**rol nad Krolmi y pan nad Pány /  
Alexander syn Boga Hamona y O-  
limpiey

limpiey  
smy zro-  
zoniska  
nad rosy-  
so. 22  
Slyfeli-  
nie y iad-  
nieysze  
A przeto  
mce w-  
czyności  
nam jad-  
kim zefr-  
przygod-  
gdyż prz-  
glebok-  
stanie z  
wiadam-  
ryogár-  
nania n-  
sly wch-  
tyściecy  
glow.  
nym pr-  
miešťka-  
my / a z  
miešťka-  
ieśli nie

limpiey Krolowey / iakto do nas pisal / dobre  
smy zrozumieli. Talisryda Krolowa Amas  
zoniska z inszymi Almazony namocniemy /  
nad wszystkie inne rycerze / ktorzy pod niebu m  
sa. Alerandrowi Macedonskiemu wesele.  
Slyshelismy / iz twoy vmysl madroscia kwie  
nie y iasnieie : iz przyśle rzeczy pamietasz / ni  
miejesz zradzasz / maiac znaiomosc o przeszlych.  
A przeto opatrzy to / a bacz pierwey niz w gra  
nice wnidzies / iakie tobie wciiski y niebezpie  
cznosci moga sie przydac. Jezec przeciw  
nam zaden reki nie podmost / ktorzy z wiel  
kim zesromoceniem nie odped / baczze tedy na  
przygody twoie. Blazenstwo jest madremu /  
gdyz przez nieopatrznosc / wpada do moriska  
glebokosc. A iz snad obcowanie nasze y mies  
kanie zadasz widziec / tobie przez ten list opo  
wiadamy. Przebywanie nasze jest wysep / kto  
ry ogarnela rzeka / ktora poczatku ani do  
nania nie ma / a z iedney strony barzo ma cica  
sty wchod : a jest nas w liczbie dwa troc sto  
tyseley y czterdzieci tyseley wsrtekto bialych  
glow. Mezowie nie mieszkali z nami spola  
nym przebywaniem / ale za rzeka przeciwna  
mieszkali : a wskatze roczne swieta obchodzic  
my / a z mezymi naszymi przez trzydzieci dni  
mieszkaliac / rostkosy cielsne spravujemy. A  
iesli niewiasta poczne y porodzi syna / chowa  
go az



go aż do siedmi lat/ potym go do oycā pośle :  
a ieśli będzie dziewkā / tedy iest chowana we  
dług nāszego obyczāiu. Gdy też mamy wyniāć  
przeciwo nāszym nieprzyaciālom / dzieśięćroć  
sto tyśięcy nā pretkach koniach przybrane w  
zbroie walczne wyieżdżamy : a drugie zostā  
na aby wyspu strzegły y bronyły : a gdy sie z zwoy  
ciestwem wrācamy / od nāszych iednakō chwala  
ie bierzemy. A tak ieśli przeciwo nam wyie  
dzie / wmyślilismy meżnie boiować : a ieśli ty  
nas przewycięzys / o wseki żādney chwaly nie  
otrzymas / iże niewiāsty odzierzys. A dla tego  
dawamy tobie znāć / aby żādnym obyczāiem  
przeciwo nam gwałtownie nie iedził / bo sie to  
bie wiele przeciwności moze przydāć / o kto  
rych ty nic nie myślisz. Gdy przyniesiono list  
Alexāndrowi / a czytāiac go śmiał sie / a żarā  
zem kazał list piśać / tym obyczāiem.

¶ Krol nād Krolmi y Pan nād Pāny / Alex  
pānder syn Boga Hānomā y Olimpiey Krol  
lowey / Talisfydżie Krolowey Amāzonstkiey y  
inśym wesele. Trzy cześci swiātā podbiliśmy  
Azja / Afrykē / y Europe : a nāsey mocy na  
mniey sie przeciwić nie mogli : a ieśli wy z nā  
mi chcecie walczyć / co sie wam przyda / roz  
myślcie sie dobrze. Ale iż wāśe obcowanie  
miluiemy / dawamy wam nā poradzenie / aby  
wyśedfsy z wāśego wyspu wespołek z meżmi  
wāśemi /

wāśemi/  
se. Pzy  
nāszego  
nāse / iż o  
wy tier  
z wāsyd  
spot oym  
postāły  
godnych  
ne nie by  
nie okru  
su barzo  
cznie pr  
wrocila

Jāto 2  
spieczno  
Kiem

T Eg  
wi  
bitwy  
zgroma  
To gdy  
iemu lu  
ściey y  
Sierpn  
nie Slo

ważemi/ żebyście przyszli przed obliczność naszą.  
Pżysięgamy wam przez Jamoná oycá  
naszego/ y przez Junone y Minerve Boginie  
nasze/ iż od nas żadnego wciśku/ ábo iakiey krzy-  
wody cierpieć nie będziecie/ á czynse rycerstwo  
z waszych Amázonow wydaćcie / á tak was  
spokojnie puścimy. Ony rozmyślirwszy sie/  
postály mu dzieśięć żrębcom nieobieżdzonych  
godnych ku obieźdzeniu / náđ ktore tym row-  
ne nie były nálezione/ y dzieśięć koni białych też  
nie okrutnych/ ale wybornych : przy tym czyn-  
śu bárzo wiele. A Krolowa przystąpiła obli-  
cznie przed Alexandrá : á potym spokojnie  
wrocila sie z weselem.

Jako Alexandér z wielkimi nieprze-  
spiecznościámi y z wciśnieniem/ ciagnal z wojs-  
kiem swoim przeciw Porusowi Krolowi  
Indiyskiemu.

Tegoż czasu powiedziano Alexandrowi  
wi / iż Porus Krol Indiyski ktory z  
bitwy wiechal / byl w mieście Bakrycen / á  
zgromadzał lud aby z nim powtore walczył.  
To gdy wstýł Alexander / ruszył przeciw-  
iemu lud/ á wybrałszy sto y sześćdziesiąt tys-  
ięcy y dwa tysiąca rycerzow / miesiącá  
Sierpnia poczel iechać przez wielkie pala-  
nie Słońca. Szli tedy przez mieyscá pias-  
zyste

cwste a bardzo suche / górze wielka wielkość wo-  
w y okrutnych zwierząt było. Alexander  
przykazał aby wysytek lud zbroyny siedl / a ias-  
niał z daleka on lud wysytek iako gwiazdy /  
bowiem ich zbroie były pozłocene / a tak ię-  
dzac przez wiele dni / wody namnię nie nale-  
śli. Tedy niektórzy rycerz z Macedonow / kto-  
ramu imię było Zesir / znalazł w iednym kamie-  
niu wodrojonym troche wody / ktora sie tam  
ściekła z rosy niebieskiej / a nabrawszy ię w  
przebicie swoje / przyniósł przed Alexandra.  
Widząc Alexander one wodę / tak mądrze rzekł:  
ieśli ta woda bede pił / wezmali też potwier-  
dzenie albo ochłodzenie czołntki wysytki Mace-  
donow y Persow / zali ia tylko mam bydz żyw-  
 przy nich? Odpowiedział Zesir: ty sam badz  
posilon panie. Alexander rzekł: a ieśli wysy-  
scy pomrzecie / dla czego sam mam żyć z boles-  
ścią / widząc śmierć tak Macedonow y Pers-  
ow? Wnet przed wysytkiem i kazał wodę wy-  
lać: a widząc to rycerze ięgo / byli potwierdze-  
ni na swym sercu: y zaśie w drogę iechali.  
Drugiego tedy dnia / przyiechali ku iedney rze-  
ce / na ktorych brzegach pełno było trzciny  
bardzo miastey / iako słońce na sześćdziesiąt  
stop wysokie. Tedy przykazał Alexander czep-  
ać one wodę: ktora piąc Macedonowie /  
mieli od nię biegunkę albo czerwona niemoc /  
a tak

a tak ma-  
gorzka i-  
niu y sm-  
go / nie t-  
lonych su-  
lexander  
iego noś-  
z kofami  
ście ser po-  
bladow /  
y niezlicz-  
trzeby lud-  
przow / y  
złoba wie-  
cedonow  
mogli wi-  
wielkiego  
też z ięgo  
liwa / a nie-  
to ięscze  
nieli we z-  
cieżkości

Jako Al-  
rzeczona /  
tny / y o

A Tak 2



a tak mārli: abowiem onā woda była bā-  
gorzka iako ciemierzycā. W wielkim wciśma-  
niu y smetku był Alexander / y wszystkie ludzie  
go / nie tak sami dla siebie / iako dla bydła y  
innych zwierząt ktore ginely. Abowiem Al-  
lexander miał Sloniow tysiąc / Ktorzy złoto  
iego nośili / a cztery sta wozow wszystkich/  
z kosami ostrymi przyprawionych / a dwa na-  
ście set parieżdnych / trzytrocsto tysięcy wiel-  
bladów / Mulo w / Drabarzow niewymowna  
y niezliczona wielkość / Ktorzy zboże y inſze po-  
trzeby ludowi nośili. Wołow też / Krow / wie-  
przow / y inſzego bydła w niezliczney wielkości  
złoba wiedli. W takichowym zaprawde Mā-  
cedonowie bogactwie obſitowali / iż ledwo  
mogli wielkość złota znoſić / bydło też dla  
wielkiego pragnienia zdychało. Niektorzy  
też z iego rycerzow liźali trawę / drudzy pili o-  
liwe / a niektorzy pili ſwoy wlaſny moc / a nad-  
to ieſzcze dla wielkiej wielkości wozow / mu-  
śieli we zbroi ieździć / co to było z ich wielką  
ciężkością y wciśkiem.

Jako Alexander iādac nād rzekā prze-  
rzczo na / znalazł zamek niezwoycieżony / y okru-  
tny / y okrutne bestye / Jępotamy y inſe /  
ktore pożyrały Rycerze iego.

**A** Tak Alexander iādac nād brzegiem prze-  
rzczo

rzeczoney rzeki z ludem swym: a o osney godzie  
nie na dzień/ dosli iednego zamku ktory w po  
środku oney rzeki byl zbudowan / około kto  
tego wielka część rzeki odchodziła. A byl ten  
zamek zbudowan z tey wielkiey trzciny / kto  
rey też rzeki bylo na cztery statania/ z onego też  
zamku wkazowali sie ludzie. Tedy Alexander  
przykazał ich Indyjskim ięzykiem pytać/ gdzie  
by mogli wode słodką a godną ku picciu brać/  
a oni sie ieli kryć. Zarazem Alexander/ przyka  
zał aby strzelali w on zamek a oni sie tym wie  
cey kryli. Baczac to Alexander/ iż mu niechcie  
li odpowiadać kazał aby niektorzy przepłyną  
wszy one rzekę na zamek wešli/ y stało sie tak.  
Gdy tedy wešli w one rzekę niektorzy śmielszy  
nadszy z gołymi mieczmi / w liczbie trzydzieści  
y siedm/ a gdy już czwarta część rzeki przepły  
neli/ zaraz sie na nie poruszyli z wody Ippotamo  
mowie: ktorzy sa kształtu końskiego/ okrutnie  
ie pożarli. Potym stamtąd odesli / a teżdziłi  
tak cały dzień wielką a nieznosną ciężkością  
spracowani. Zabiegli im Lwowie / Pardo  
wie/ Niedźwiedzie / Jednorożce/ Zubrowie/  
y Smokowie/ ktore mocnie zabili.

Jako Alexander przyiechał do iedne  
go jeziora/ gdzie tam walczył z smoki  
y bestyami okrutnemi.

Krajać

K Raza  
denne  
ro rostk  
Przykaza  
wysiec n  
go jezior  
rotie na  
Alexander  
przez wie  
począł s  
Niedźw  
czeli do  
Smokow  
czeli sie  
nim/ tak  
brzmiała  
nościa b  
też mieli  
ie sli po  
czeki: i  
telne/ a  
chodzący  
fony by  
li pojrze  
wiaz: O  
sie z nio  
czynił/ t  
rota w

rey godzi  
pry w pos  
tolo kto  
A byl ten  
ny / kto  
onego też  
Alexander  
tać / gdzie  
ciu braci  
er / przyka  
tym wie  
niechcia  
rzeplyna  
to sie tać.  
śmielszy  
zydzieści  
i przeple  
Jppotna  
ożrume  
a iedźili  
ieżkościa  
Paroo  
ubrowie /

iedne  
moki

Brajac

**K** Rajac tak około oney rzeki / potym o ier  
dennaszey godzinie na dzień / należeli iezio  
ro rostkosne / a tam sie položyl z woyskiem.  
Przykazał tam Alexander las on na szerokość  
wysiec na trzy mile : ktory las był około one  
go ieziora z przerzeczoney trzciny / a było sie  
rokie na cztery stajania. Przykazał też tam  
Alexander wielkie ognie palić / bo tam vmyślał  
przez wiele dni pomieścić. A gdy już kśieżyc  
poczał świecić : zaraz wielka nawałnością  
Niedźwiadkowio okrutni a barzo wieley / po  
czeli do onego ieziora przychodzić. Potym  
Smokowie rozlicznych barw / y wojowie po  
czeli sie kwąpić ku iezioru z wielkim kśyżką  
nim / tak iż ona wśysła ziemią / z kśyżkami ich  
brzmiała / a bowiem wychodząc z gor z nawał  
nością biegli pić do onę ieziora. Smokowie  
też mieli na głowach swych grzebienie / a tak  
że śli podniosły brzuch / a rozdźiewiły pasz  
czeki : ich tchmienie było smrodliwe a śmier  
telne / a z oczu ich iskry palące ogniste po  
chodziły. Widząc to on lud boiaźnia przestras  
zony był / bo rozumieli wśyscy aby ie już mie  
li pożyć. Tedy Alexander pocieśzał ie / mo  
wiąc : O moi namileyśy Rycerze / nie smęćcie  
sie z niżzego / ale iako wyrzycie v mnie co bede  
czynił / tak y wy czynicie. A rzekły to / wziął sa  
rka włócznia y tarcz / poczał walczyć z Smo  
kami



ti y z wężmi/ ktorzy przeciw temu okrutnie  
przychodzili. To widzac Rycerze iego /byli w  
tym posileni: a wżiarszy na sie zbroie/ poczeli  
te meżnie zbiciać / od ktorey gądziny dwadzie  
ścia Rycerzow y trzydzieści słuzebnych pogine  
lo. Potym z oney trzćiny Raki bårzo wielkie  
wychodzily / mając grzbiety twårdsze nąd  
Krokodylle / a gdy ciştali na nie wlocznie /  
nie byli żadnym obyczaiem obrażeni / a wştak  
że ich wiele pobili / a drudzy wchodzili w ie  
şioro. A gdy bylo o wtorych kurzech w noc /  
bårzo nagle przypadli na nie Lwowie biali /  
mnieyszi niż ony raki z wielkim rykiem ieczac/  
nastawiaiac swe czolo. Oni też z woyska czy  
niac şturm na nie/ biali ie na swoje wlocznie/  
ktorych bårzo wiele pobili. Potym przyşli  
wieprze dziwney wielkości / ktorych kły abo  
zeby na łokieć na dłuża byly / a byli z nimi wos  
społek ludźie leśni meżowie y niewiaşty / ma  
iac każdy şeść rak/ a tak wespół z wieprzmi  
na ludźi gwałtownie biegli. Ale Rycerze bio  
rac ie na wlocznie swoje / od nawalności ich  
wchodzili. Bårzo wielce byl dreczon Aleran  
der y iego lud / a tak kazał iesze wietşy o  
gien czynić okolo woyska nąd ieşiozem. Po  
tym przybiegła iedna bestya na nie bårzo o  
krutna/ a bårzo wielka/ mocnieysza niż Słoń/  
a podobna była koniowi: glowe miał czarna /  
a na

a na czele i  
ia Indryk  
wicy niż  
na rycerz  
tam y sam  
şyl. Żabi  
cerzow/a  
y żala dla  
şly z oney  
ktore iad  
şwierze  
ludziom  
nie toper  
zeby byly  
twarz lud  
ktorem  
przybli  
a nosy w  
ştodzili  
gionego  
gorze/ Et  
Jako 2  
Lacry  
PŁocyn  
li m  
Przyciog

na czele jego trzy rogi bårzo twårde / zwano  
ia Indyjskim ięzykiem Onocentaurus: a drze-  
wicy ni¿ sie wody napil / rzucił sie gwałtownie  
na rycerstwo Alexandrowo. A Alexander y  
tam y sam sie przejeżdżając / Rycerze swe cie-  
szył. Zabila ona bestya dwadzieścia y ośm ry-  
cerzow / a czterdzieści ich raniła : potym sama  
wstała dla nawalności zbroynych. Potym wy-  
szły z oney krainy myszy wielkie ni¿ Eretowie /  
ktore jadły ciała umarłych / a gdy jadły inşo  
zwierzeta / tedy zdychały / a wskakze ich kaśanie  
ludziom nie škodziło. Zåtym poczeły latać  
nie toperze tak wielcy iako gołębie / w ktorych  
zeby były iako w człowieka / a latając bili na  
twarz ludzka / niektórym wgrzyżając nosy / nie-  
ktorym vsy wrywając. Gdy sie potym dzień  
przybliżał / przylecieli wielcy ptacy czerwoni /  
a nosy w nich y nogi czarne / ktorym im nie  
škodziło / ale wielkością swa napelniały brzo-  
gi onego iesiora / wyciągały z niego ryby y wes-  
gorze / ktore przed nimi iedli.

Jako Alexander przyiechał do stron  
Latrymarijskich / opuściwszy miejsca ony  
nieprzebezpieczne.

Potym z tamtad ruszywszy sie / opuścił  
i te miejsca škodliwe a niebezpieczne /  
przyciągneli w strony Latrymarijskie :  
2 2 Etoro

ryskie: ktore we złości y w bogactwach obfi-  
towały/ a ludzie oney ziemię łaskawie go przy-  
ieli/ y wiele temu pożytkow dali: mieszkali tam  
przez trzydzieści dni. Byli tam ludzie ktore  
zwano Serony/ v ktorých drzewa są takowe/  
iż liście mają iako wełne napiekniesz/ ktore  
on lud zbierał/ a śaty z nich czynili. Rycerze  
też Alexandrowi tym wiecey byli posileni y  
wweśeleni z zwycięstw/ ktore otrzymali nad  
onemi gadjinami.

**J**ako Alexander powtore walczył z  
Porusem Brolem Indyjskim/ y zwyciężył.

**P**o tym ruszywszy sie z swym woyskiem/  
ciągnął na ono miejsce gdzie Porus le-  
żał z ludem zebrany. Alexander tedy zszy-  
kowawszy vszy/ stanął na swym koniu Bus-  
cesale/ a między wszytłkami czyniwszy pier-  
wey sam nawalność/ gdy poczęły brzmieć  
bebny wojenne/ począł meżnie walczyć: a  
Indowie bez przestanku wstawicznie wpada-  
li w bitwie. Gdy obaczył Porus na woys-  
nie swoje wstawać: stanął przed wszytłkami/  
a wielkim głosem wołał/ y mówił. Alexan-  
der nie słusno jest Cesarzowi tak po próżnicy  
traćć swoy lud/ ale sam przez sie ma dokonać  
walki: niechay tedy stanie twoy lud z iedney  
strony/ a moy z drugiey: a my tylko sami przed  
wszytłkami



wszystkimi widzącami będziem boiować: jeśli  
mie przewyżciesz lud mój tobie będzie poddan  
ieśliże ty w rekę mych wstanieś / pod me Panna  
stwo lud twój będzie poddan. To dla tego Po  
rus mowił / iż wzgardził Alexandrą dla mało  
ści wzrostu jego / a wszakże niewiedział y też nie  
znał śmiałości / ktora sie w małym ciełe Ale  
xandrowym tiała. Zbowiem postawa jego na  
wysokość była na trzy łokcie / przeto dufał Po  
rus w wysokość ciała swego / ktora sie widzia  
ła bydy na pieć łokiet. Zaraz gdy sie uspokoiły  
były / obadwa Krolowie tylko sami z sobą sie  
potkali / a Rycerze Porusowi wielkimi głosi  
wołali. Słyszac tedy Porus wołanie / ktore ie  
go lud czynił / obrocił swoje oblicze k nim / a w  
ten czas Alexander przypadszy vderzył mie  
czem w głowę jego / y zaraz go zabił. Wyżas  
wszy to Indowie / poczeli z Macedony wala  
czyć / ktorym Alexander rzekł: Niechay prze  
stanie nawałność wasza / a dobrowolnie sie  
wroćcie do własności waszych: zaprawdę za  
dne y krzywdy nie będziecie cierpieć / przeto że  
ście meżnie boiowali. Indowie zaraz usłyszai  
wszy mowę Alexandrową / zrzuciwszy z siebie  
zbroie / poczeli Alexandrą iako Boga chwalić.  
Alexander tedy postanowił tam woysko swe  
y Bogom swoim ofiary czynił / a kazał ludzkie  
ciała pogrześć. Porusa Krola poczcimie schor  
wał.

Jako Alexander znalazł lud / który zo-  
wia Erydraces albo Gimnozofiste.

**P**otym ruszywszy się z wojskiem / przysie-  
chał do Erydraków. Erydrakowie zaś  
prawde ludzie są / w których umyśle żadna pra-  
cha nie panuje / a zowią się Gimnozofiste. Nie  
walczą ani się wadzą / a nago chodzą: miast nie  
mają / ale w iastkiniach y w skalach przy gorach  
mieszkają. Gdy Król tego ludu usłyszał o  
przysięgu Alexandrowym / posłał list takowy  
do niego.

¶ Śmiertelni Gimnozofiste / człowiekowi  
Alexandrowi piszemy. Słyszeliśmy iż na nas  
iędziesz walczyć / dla czego się temu dziwujemy /  
bo nic od nas nie możesz wziąć. Abowiem  
gdyż nic nie mamy gdziebyśmy ciała nasze za-  
chowali / coż od nas weźmiesz? a ieałżeż na-  
mi chcesz walczyć / prośności naszej żadnym o-  
byczajem nie opuścimy.

Jako Alex: pisał do Gimnozofistom.

**P**rzeczytawszy list Alexander / posłał do  
nich mówiąc: iż do nich z pokojem y we-  
solo przyjdzie / a potym wyiechał do nich.  
Alexander tedy poglądając na nie / a oni  
nago chodzili / a mieszkali w skrytości y w  
iastkiniach / dzieci też z ich żonami osobno prze-  
bywają.

bywały z  
macie gr  
ktorych  
dni obpo  
co chceci  
nam nie  
my. Kto  
ia jest an  
daci. A o  
y tam y  
niatąc: i  
drości i  
wiedzial  
tem się n  
wałnych  
prawde  
ducha w  
enie pan  
mie byd  
ie w pol  
¶ Dr  
chał do  
re herk  
frebrny  
kiet / a s  
Alexani  
czając i  
widzial

ory 30  
fiste.

/ przyie  
owie za  
żadna py  
fiste. Nie  
małt nie  
zy gorach  
wstykali o  
takowy

owiekowi  
i na nas  
dzwuie  
bowiem  
nasze za  
ślicze na  
adnym o

fistow.  
ostal do  
m ywa  
do nich.  
/ a oni  
ści y w  
ono prze  
bywa-

bywały z zwierzęty / y pytal ich mowiac : Cła  
macie grobow ? A oni mu wskazali iaskinie w  
ktorych mieszkali / y mówili : tu przez wszystkie  
dni odpoczywamy. Ztym rzekł Alexander :  
co chcecie mieć dam wam ? A oni rzekli : daj  
nam nieśmiertelność / a nie innego nie żada  
my. Ztym Alexander odpowiedział : gdym  
ja jest śmiertelny / nieśmiertelności nie moge  
dać. A oni temu rzekli : O nędzny dla czego sie  
y tam y sam tulaś / tak wielkie złości popela  
niaiac : bo to wszystko tylko od nawyższej ma  
drości jest rzadzono. Alexander im tak odpo  
wiedział : Niewiecie iż morze żadnym obyczai  
tem sie nie porusza / iedno gdy od wiatrów na  
wałnych bywa poruszone. Chciałbych ja za  
prawde w pokoiu trwoać / ale mam takiego  
ducha w sobie / ktory zmysłowi memu tak mo  
enie panuie / iż żadnym obyczaiem spokojnym  
mie bydź nie dopuszcza : a rzekłszy to / opuścił  
ie w pokoiu.

¶ Drugiego dnia ruszywszy woysko / przyie  
chal do iednego miejsca gdzie były słupy / kto  
re Herkules postawił : ieden był złoty / a drugi  
srebrny / wysokość ich była na dwanaście lo  
kiet / a szerokość na dwa łokcia : ktore widząc  
Alexander / kazał ie przewiercić / doświada  
czaiac iesliby były dęte : a gdy były przebite /  
widział ie Alexander bydź dęte / y opuścił je



nie tysiąc tysięcy y pięć set złotych / a potym  
kazał ony dziury zamitować.

A potym iadać dalek / weszli w wielkie pu-  
stynie / gdzie było zimno a ciemność wielka /  
tak iż się sam ledwo poznawali / a tak iędząc  
piętnaście dni / przyiechali do rzeki ciepłej / y  
widzieli nad ona rzeką niewiasty bázno piękne /  
które były w grubym a skądym odzieniu ście-  
żąc na koniach / a mając srebrne zbroie / bo-  
wiem w nich nie było ani żelaza / ani miedzi / me-  
żowie też z nimi mieszkali. Gdy woyska chci-  
ły przez one rzekę / żadnym obyczajem nie mo-  
gły / bo była bázno szeroka / pełna Smoków y  
innych bestyi iadowitych. Potym się obroćili  
na lewą stronę do Indyey : y weszli na nieiaka  
charpeć błotna a wyschła / w której było peł-  
no trzciny / przez którą gdy chcieli prześć / za-  
raz wysła bestya przeciw im / podobna Jppo-  
tamiowi / mając pierś iako w Krokodylla /  
grzbiet iako by ostra pila / a żeby iego ostre i-  
aśko niecz / w chodzeniu było leniwe iako żółw :  
a to zwierze dwu Rycerzów zabiło / którego  
gdy nie mogli przebić / kilofami ie żelaznymi  
stukli.

Jako Alexander przeszedł do ostatecz-  
nych lasów Indyjskich / gdzie tam znalazł  
wiele Stoniów które rozproszył.

Ruszy

Ruszy  
przez  
Indyjskie  
dla rzeki  
dzinie na  
niezliczo-  
biegli prz-  
wiadchy  
im przys-  
aby z sob-  
walnie  
Stoniow  
przyciąg-  
zieci / nie-  
stepowa-  
żowie R-  
sie / abo-  
my Slo-  
wieprzo-  
nie bron-  
cedono-  
lając y  
li / 3 k-  
od nich

Jak  
Dzi

**R**uszywszy sie z swoim woyskiem / iechal  
przez trzydzieści dni aż do końca lasow  
Indyjskich / y rozbił tam namioty swoje we-  
dle rzeki Tamar. Gdy bylo o iedenastey go-  
dzinie na dzień / poczęło z lasow wychodzić  
niezliczona wielkość Sloniow / a okrutnie  
biegli przeciw meżom. Zarazem Alexander  
wsiadłszy na konia Bucefala / począł przeciw  
im przystępować: a przykazał Macedonom  
aby z soba pędzili wieprze / z ktorymiby sli na-  
walnie przeciw Sloniom. Widząc on lud  
Sloniowie / ściągali nosy swoje aby iek sobie  
przyciągali / a Macedonowie będąc boiaźnia-  
zieci / nie śmieli k nim żadnym obyczajem przy-  
stępować. Ktorem Alexander rzekł: Me-  
żowie Ryccerze moi namocniejszy / nie śmiećcie  
sie / abowiem rzeztaniem wieprzow rozpłosze-  
my Slonie. Potym gdy wstyskały rzeztanie  
wieprzow / dźwięk trab / y hebnow brzmienie /  
niebroniąc sie niewymownie uciekali. Ma-  
cedonowie tedy / biejąc skokiem za nimi strze-  
laiać / y wloczniami ciśćciać / okrutnie ie rani-  
li / z ktorych bärzo wiele pobili / a pobrawszy  
od nich zeby y skory / precz odiechali.

**J**ako Alexander znalazł niewiasty

brodące.

**D**Rugiego dnia ruszywszy sie z woyskiem  
Alexander

Alexander/ idac przez ony las/ znaleźli tam nie-  
wiałsty mając brody aż do pierśi/ a głowy go-  
le/ ktore sie przyodziwały w skory zwierzece/  
ktore goniac wchycili z nich niektore/ ktore  
gdy wyrzucił Alexander/ kazał ich Indyjskim ie-  
zykiem spytać/ iako w leśiach swoy żywot wio-  
dły/ gdyż tam żadne przebywanie ludzi nie by-  
ło. A ony rzekły: z łowu zwierząt/ ktore w le-  
śiach chwytały/ a tym sie żywimy.

Jako Alexander znalazł lud nagi.

Idac potym dalej/ weszli w nieśkie po-  
le/ y znaleźli miejsce/ z ktorego przerzeczona  
na rzeka Tamar pochodziła.

Znalazł tam ludzie nago chodzące/ na ktorych  
ciało włosni obrosłe iako na zwierzętach/  
ktorym był zwyczaj/ tak w rzece iako y na zie-  
mi przebywać. Gdy ci wyrzucił lud Alexan-  
drow/ zaraz sie w rzekę ponurzyli. Stamtąd  
iadać przez piętnaście dni/ weszli w lasy okru-  
tne/ w ktorych było pełno Rynoccephalow/  
ktoryy gdy wyrzucił lud/ nawałnością sie mios-  
tali na nie: a Alexander y Rycerze iego kopia-  
kami/ włóczniami/ y strzelba je pobijali. Zasia-  
stamtąd iadać przez czterdzieści dni/ przyie-  
chali na pola opuszciane/ na ktorych nie było  
widać nic wysokiego/ ani gory z żadney strony  
nie mogły być widziane. Potym o iedenmas

stej

stej godz  
krutnie a  
z wojska  
gniste i  
wciemi  
rząc sam  
zstąpił n  
my wsch  
pociesza  
leży m  
gniew  
nego zro  
spokoil  
wiatr ze  
przez dw  
dolu wie  
Cedy pr  
palili /  
krutne  
iako by  
nierozn  
le im po  
wielkie  
ktore A  
wac. p  
ktory c  
stanie i  
padać i



tám nies  
ow y go  
wierzeco/  
re/ktore  
wystim i  
wot wio  
dzi nie by  
tore w les

nági.  
iákie po  
rzerzecz

ktorych  
erzetách/  
o y ná sie  
Alexánder  
Stámtad  
lasy okru  
phalow/  
a sie mios  
ego kópi  
ali. Zásie  
ni/ przysie  
nie było  
cy strony  
jedennas  
stey

W tej godzinie wiatr ze wschodu stońcá tak o-  
krutnie á nagle iáł wiać / iż wszystkie namioty  
z wojská rozwiał y podarl. Potym latały o-  
gniste iskry / od ktorych wszystkie lud wieli im  
wciśnieniem byl ogarnion. Tedy Rycerze senu-  
r zac sami miedzy soba mowili: gniew Bogow  
zstąpił ná nas / dla tego iż nád obyczay skut-  
ny wschodu stonecznego: Alexánder ie w tym  
pocieszał mowiac: O meżowie Rycerze nami-  
lejszy moi/ nie lekaycie sie: nie przyśedł ná nas  
gniew Bogow / ale sie to przydało dla iestien-  
nego zrownania nocy ze dniem. Gdy sie u-  
spokoil wiatr/ Rycerze wszystko co rosproszył  
wiatr zebrali / á potym ruszywszy sie / iechali  
przez dwádzieścia y pięć dni do niektorego pa-  
dołu wielkiego/ á tam namioty swe postavili.  
Tedy przykazał Alexánder / aby obficie ogień  
palili / bo sie poczeło wsczynąć zimno bázro o-  
krutne á nieznosne. Padał tedy śnieg wielki  
iákboby welná / á boiac sie Alexander aby sie  
nie rozmnażal wiecey/ kazał go deptać/ a wie-  
le im pomagał ogień palony / dla śniegu y dla  
wielkiego zimna: umarło drabow pięć set/  
ktore Alexánder przykazał w grobiech pocho-  
wać. Potym byl deszcz wielki y ciemny obłok/  
ktory tak zaciął powietrze / iż przez trzy dni  
stońcá nie widzieli. Potym poczeły z nieba  
padać iákboby pochodnie ogniste/ tak iż wszy-  
tko palió

Ko palily: zarazem Alexander poczał Bogom  
swym ofiare czynic: a gdy sie modlil / zarazem  
sie powietrze wyiaśnilo / tak iż żadnego oblo-  
ku ciemnego nie było.

Jako Alexander przyiechał ku rzece  
Brágmáńskiey / gdzie przebywali Ippotámow-  
wie / Brokodyllowie / y Niedźw.

**R**zeczywsty sie z woyskiem / przyciągnął ku  
rzece Brágmáńskiey / bázro wielkiey / któ-  
ra zwano Gágie / tam sie položyl z woyskiem  
rozbiwşy namioty / a patrząc za one rzekę  
wyrzeli troieludzi / ktorzy kázal Alexander  
pytać Indyjskiem ięzykiem ktorzy byli. A o-  
m rzekli: Brágmánowie iestescmy. Żadał te-  
dy Alexander z nimi mówić / ale oney szeroko-  
ści rzeki żaden nie mógł przepłynąć / dla wiel-  
kości Ippotámow / Niedźwiadkow / y Broko-  
dyllow / ktorzy sie wstawicznie po oney rzece  
tulały krom miesiąca Lipca y Sierpnia. Ba-  
cząc to Alexander iż żadnym obyczaiem nie  
mógł oney rzeki prześć / śniecił sie / zarazem ka-  
zał łodkie zrozdza sprawić / a z wierzchu ia o-  
blec skorami zwierzecymy / aby tak przez rzekę  
przešli. A gdy ia sprawiono / wstąpił w nie z ie-  
dnym Rycerzem / ktoremu Alexander dał listy  
aby ie niósł Dydymowi Krolowi Brágmán-  
skiemu / tymi słowy.

Krol

Krol  
rander syn  
piey / Do  
wesele. C  
kolwiek n  
lismy odd  
napelnien  
bowiem i  
świadcza  
może zaś  
je też do n  
iż obyczai  
sa rozdziel  
rzu żadne  
inshey nau  
iesiny sie e  
go was p  
wafse nau  
wili: mo  
stwo otr  
namniey  
nie mado  
pysyrow  
biora ogi  
inshe rosz

Odpo

¶ Krol náb Krolmi y Pan náb Pány/ Alex  
ránder syn Boga Hámoná y Krolowey Olim  
piey/ Dydy mowi Krolowi Brágmánskiemu  
wesele. Gdy smy tym lątom przysli/ iz iáko  
kolwiek mojem rozeznáć dobre od złego/ záda  
lismy oddalić od siebie nieumiejetnośc/ á bydź  
nápełnieni madrością w umyslech nášych/ á  
bowiem iáko nášych Medrcow náuka wy  
świadcza: Wymowa krom madrości wiecey  
może zaszkodzić niż bydź pożyteczna. A stáda  
że też do nášych vsu z wielu powieści przyslo/  
iz obyczáie wáše / náđ obyczáie nášych inšych  
sa rozdzielné/ ták / iz áni ná ziemi / áni w mo  
rzu żadnego wspomózenia nie potrzebuiecie/  
inšey náuki sie nie dżierząc / iedno tey ktorey  
iesmy sie od swych Mistrzow náuczyli. Dla te  
go was pilnie prošimy / abyście nam wšystke  
wáše náuke y madrość przez wáše listy obja  
wili: możemy też z wášych rák dobrodżiey  
stwo otrzymáć / á w tym sie madrości wášey  
námniey nie umnieyšy. Takieć iest wáilowa  
nie madrości / ktorey sie pochodnia zápalona  
pyszrownywa/ od ktorey gdy wiele pochodni  
biora ogień / nie mniey też oná świeci ktora  
inše roświeca.

Wdpowiedź ná to Krolá Brágmáns  
kiego/ posłána do Alexándra.

Dydy



**D**zysmus Brågmånsti Mistrz / Ale  
råndrowi zdrowie. Zrozumielismy z li  
stow twoich / iż vmysł twoy żada prawdzi  
wey vmietności / y doskonałej sie mądro  
ści nauczyć / ktore nad inşe krolestwa sa na  
lepszę / a nie może bydź ich ważność rozumem  
ogarniona / z czego roztropność twoie / nie  
mney też zalecamy. Abowiem wsfelki Ces  
sarz / abo rozkazujący / ktory mądrości nie  
zna / nie pánuuie poddánym / ale poddani w ies  
go páństwie pánuuia. A iżes pisał / abyśmy ży  
wot nasz y obyczaje naše tobie obiaiwili do  
statecznie przez listy / co mamy za niepodobna  
rzecz. Abowiem aczkolwiek tobie nieco wy  
pişemy o naszym żywocie / / wsak że żadnym ob  
yczajem vmysł twoy nie naydzie smáku za  
dnego w nim / przeto iż przyczyny waleczno  
zacińły twoy vmysł. Ale wżdy nie badź tey  
wiary / żebyśmy to z zazdrości czynili / ale ile  
możemy tobie o naszych obyczajach vmysli  
lişmy wypowiedzieć. My záprawde Bråga  
manowie / proşty a czysty żywot więdziemy /  
grzechow niepełniemy / ani chcemy ich nasz  
byt mieć niżli naše przyrodzenie znosi / wsy  
śko ścierpiemy / y wsyśtko strzymamy. Ta  
rzecz jest nalepsza / ktora nie jest zbytńia : żie  
nie nasze nie orzemy / a też w nie nic nie w  
śiewamy / wolow w wozy nie záprzagamy /  
śięci

śięci w m  
my / łowi  
czynimy /  
dno co ż  
Tych po  
bo nam sa  
mnoży / p  
gdy żywie  
wości. T  
ani też z  
zdrowia  
śmierci ży  
jeden nad  
dlug prze  
nas do ko  
bla zimna  
la naše ni  
dziej ciała  
przez cier  
śkie nie  
całże sie  
wiem M  
od wnet  
wane.  
walczyś /  
ychowasz  
morzu / a  
Ciała nasz

śieci w morze dla łowienia ryb nie wpuszczamy / łowisk żadnych zwierząt ani ptaków nie czynimy / nie też ku iedzeniu nie szukamy / iedno co ziemią krom pracy ludzkiej wydawa. Tych pokarmow nie pozrywamy których wy / bo nam są niegodne / nie w nas brzuchow nie mnoży / przeto też iestesmy krom wrzodow : a gdy żywiemy / zawsze używamy cielesney zdrowości. Nie czynimy sobie żadnych lekarstw / ani też żadnego wspomozenia szukamy dla zdrowia naszych ciał. Jednym dokończeniem śmierci żywot nasz będzie skończon / abowiem ieden nad drugiego wiecety nie żywie / ale według rzędu narodzenia swojego każdemu z nas dokończenie śmierci przydzie / w ognia dla zimna nie siadamy / żadnego wpalenia ciała nasze nie czuia / zawsze nago chodzimy / żadzey ciała naszego nie wypełniamy / wszystko przez cierpliwość skromnie znośimy. Wszystkie nieprzyaciele nasze wnetrzne zabijamy / także sie też zwierzchnich nie boimy. Abowiem Miasto łatwiey bywa otrzymywane / gdy od wnetrznych y zwierzchnich bywa nagrawane. A ty Cesarzu zwierzchniemu tylko walczysz / iż zaiste dyabły iako wieprze tuczysz y chowasz. Przespieczniej zawsze żywiemy w morzu / a na ziemi żadney pomocy nie żodamy. Ciała nasze liściami przyodziewamy z drzew z

ktorych

ktorych owocu pożywamy. Wode z rzeki Te-  
baliany pijamy / iednego Boga nawyszego  
chwalimy / a iemu wstawicznie dzięki czynia-  
my/ żywota przyszłego wieku požadamy/ rze-  
czy żadney / ktora nie jest tu pożytku Rzeczy  
pospolitey/ nie słuchamy. Nie wiele mówimy/  
a gdy co mamy mówić / mówimy prawdę / a  
one wstawicznie przepowiadamy. Bogactwo  
nie miłuiemy / między nami żadna zazdrość  
ani nienawiść nie panuje. Żaden też między  
nami nie jest ani wyśszy ani mocniejszy/ z wbo-  
stwa ktore mamy jesteśmy bogaci / ktore po-  
spolicie wszyscy dźcierzemy / zwad żadnych nie  
czynimy/ ani skory na ciało nie bierzemy / po-  
koy zawsze z zwyczajem chowamy. Sadow ja-  
dnych nie mamy/ bowiem złości nie czyniemy/  
dla ktorychbysmy do sadu byli wezwani. Jes-  
dną tylko wstawia wassa jest naszej przeciw-  
na / iż miłosierdzia nie czynimy. Przeto iż ja-  
dnych złości nie pełniemy / dla ktorychbysmy  
mieli miłosierdzie otrzymać. Żadney prace  
ani roboty ktora lękomstwu służy nie podę-  
mujemy / członków naszych tu żadnam cieles-  
nym nie wydawamy / cudzołóstwa sie nie do-  
puszczamy/ ani żadnego występku czynimy przez  
ktorybysmy tu pokucie byli przywiedzeni.  
Dla niedostatków sie nie troszczemy / a to co  
prawego jest / wszyscy czynimy y wypełniamy.

Flagley

Flagley  
smrodliw  
mierze  
ne/ żadn  
Niewiaś  
by sie na  
dlanierz  
ny też ja  
Bolta op  
sprawie z  
zmienie c  
Lazien n  
a od ros  
Żadnych  
żwierze  
ciężstwo  
Boskie z  
ło y stwo  
my abyś  
ziemie ja  
pracowa  
my mam  
my/ a g  
grzebie  
nie woz  
my/ ale  
nasz lan  
my/ do



rzeki Te  
wyszego  
ci czynia  
amy/ rze  
u Rzeczy  
mowimy/  
rawde/ a  
Bogactw  
zaszrość  
ej między  
fity/ z ubo  
ktore po  
dnych nie  
emy/ po  
adow ja  
zyniemy/  
ani. Jes  
y przeciw  
zeto i ja  
ychbyliny  
ney prace  
nie podey  
am cieles  
sie nie do  
imy przez  
żeni.  
/ a to co  
pełniamy.  
Tagley

Tagley śmierci nie czujemy / abowiem przez  
shrodlive uczynki powietrza nie kážimy / po  
wietrze nasze żadnym obrczaniem nie jest skązo  
ne / żadnych barw na ślady nie wymyślanym.  
Tłemiaszy nasze nie przybierają sie dla tego a  
by sie nam spodobały / z nimu sie nie złączamy  
dla nierządnej żądze / ale tylko dla płodu / a o  
ny też żadney ośrasy nie szukają / iedno co im  
Boska opatrność dała / a żeby śmiał Boska  
sprawę zmienić? A iesliby kto przyrodzenie  
zmienić chciał / za grzech to policzamy.

Lazien nie mamy / na stońcu sie zagrzewamy /  
a od rosy niebieskiej bywamy potropieni.  
Żadnych myśli nie mamy / ani ludzom ani  
zwierzetom panujemy / mamy to sobie za ośru  
cienie / przyniewolić tu służbie czlowiek / iż  
Boskie zrzadzenie nas dobrowolnie wybawi  
ło y stworzyło. Wapna z kamienia nie działa  
my abyśmy sobie domy budowali / naczynia z  
ziemie żadnego nie czynimy / a w Pałach troni  
pracowania odpoczywamy. Takowe my do  
my mamy / w ktorzych gdyśmy żywi przebywa  
my / a gdy pomrzemy / w nichże będziemy po  
grzebieni. Dla kupiectwa iakiego po morzu sie  
nie wozimy / nauki wymowności sie nie używa  
my / ale prostości ktorey używamy / która  
nas klamać nie dopuszcza / wszystko porządku  
my / do stoł medrcow nie chodzimy / trawie

naucza

nauka jest niegodna / nie też pewnego dni mo-  
cnego / ale sie po kłamstwach tuliła. Gier za-  
dnych nie miluemy / ale gdybyśmy mieli igrać /  
nasze y naszych przodków sprawy rozczytamy /  
a gdy sie mamy śmiać / płaczymy y smucimy sie  
Ale też inſze rzeczy widzac / z ktorych sie serca  
nasze wweſełaiła / iako gdy patrzymy w niebo /  
gwiazdy niezliczone iasniace stoſce barzo ias-  
ne / ktorego iasnością wſyſtet świat bywa  
oſwiecon y zagrzewan. Morze czerwone za-  
wždy widzimy / a gdy nawałnością bywa po-  
ruſhone / nie pſuie ziemie bliſkich / iako sie przy-  
gadza w stronach waſych. To morze iako  
ſwoie ſioſtre miluemy / gdy sie kraży tam sie  
rozmaitych rodzajow ryb napatrzemy. Ro-  
chamy sie też widzieć kwiſnace pola / z ktorych  
roſkoſna wonnoſć idzie w nozdrze nasze / też  
sie kochamy w mieyſcach pieknych leśnych / y  
przy wodach cudnych / na ktorych roſkoſne  
pienie ptaków ſłyſzemy. Tyc zaprawde rze-  
czy y obyczaje chowamy / ktore ieſliby trzymać  
chciał / tobie ſie będzie widziało gorzko a przy-  
tro / a ieſliby tego trzymać niechciał / nam nie  
możesz inſzego obyczaju wſtawić. Tobie to  
ślemy / według żądania liſtu twego / ſprawy  
nasze / y naukę.

¶ Chcemy też tobie o twoim przyrodzeniu  
nieco powiedzieć / abowiem żywot twoy nam  
ſie bārzo

ſie bārzo  
przez ma-  
rope: to  
gdy bieg-  
ciejaſz.  
iasne / w  
cudnoſci  
ti z trzyn-  
ſkazał ab-  
Ty pi-  
nad mo-  
twoicy ſy-  
nemilud-  
waſznac-  
tością ſi-  
lacow ſi-  
niaſz / iak-  
dectwo  
twego /  
chwaliſz  
dziołozyl-  
czudzoł-  
Bogi ch-  
nie dop-  
ści / ale  
czaſz / p-  
ſtawy p-  
namnie

o ani mo  
Gierza  
nieli igia  
czytamy  
nućmy si  
sie sered  
w niebo  
bárzo i  
iat bywa  
rwone za  
bywa pos  
o sie przy  
orze iako  
y tam sie  
my. Roz  
z których  
naße / też  
eńnych / y  
rozkosne  
wode rze  
y trzymać  
to a przy  
nam nie  
Tobie to  
/ sprawy  
rodzeniu  
woy nam  
sie bárz

sie bárzo przykry widzi. Ty powiadaś kied  
przez mały czas otrzymał Afrykę / Azję / y Eu  
rope: te iasność słoneczno czyniś wstawiać /  
gdy bieg iego okrucieństwem zbroynnych zwoy  
ciezaś. Tyś ony rzeki Pałtoli y Herani bárzo  
iasne / w których był piasek / który zwoził / y z  
cudnością ie złupił. Ty piśac wodę z Tulu rze  
ki z twoym ludem winnieyszyłeś iey. Tyś ro  
kazał aby sie po okrutnym morzu wożono.  
Tyś piśielnego stroja / to iest / psia Cerberusa  
nad możność mytem zmocnił. Ty w ofiarza  
twoiey syny twoie zabijaś. Ty między pokor  
nem ludźmi zawždy niezgodę rozsięwaś / a da  
waś znać ludziom aby nie byli nasyćeni wiel  
kością ziemi / ale iesze jadaś niebieśkich pa  
lacow szukać / w dni twoie wiele rzeczy wypela  
niaś / iako oni czynia y czynili. Abowię świa  
dectwo może bydź wzięte od Jowisza Boga  
twoego / y Prozerpiny Bogini twoey / ktore ty  
chwalisz. Jowisz zaiste wiele niewiaśt zcu  
dzolozyl. Prozerpina wiele ich uczyniła swego  
czudzoloſtwa uczestniki. A tak bárzo niedźna  
Bogi chwalisz / przeciwniki y czudzoloſtniki / a  
nie dopuszczasz ludziom żyć w ich swobodno  
ści / ale ie w niewolstwo przypadaś y wdrea  
czas / prawych sadow namniey nie sadziś / w  
stawy przemieniaś / o dobroci powiadaś / a  
namniey iey nie naśladowieś ani sprawowieś a



żadnego nie mniemaś bydyś mądrego / iedno  
ktoby dobra wymowe miał / wszystkież zmysł w  
języku maś / y wszystkie mądrość w twych wś  
ciach zostawa / złoto miluieś / domy wielkie bu  
duieś a żadaś mieć obfitość slug. Tak wiele  
ieś y piteś / iż żoladek wielkością potarmow  
obciążony / w rozmaitość chorob wpada / a  
takieś przed czasem śmierć podeymieś. Wszy  
stko chceś otrzymać / a stać cie wszystkie rzeczy  
mąia zaśluge / tylko sama niewymieretność  
Brágmánow wszystkiey mądrości twey panu  
ie / abowiem ieśli prawiś chcemy baczyć / ona  
cie matka porodziła / ktora kámenie w drze  
wá na świat wypuściła. Ty przychodząś gro  
by twe / a wszady kámenia kosztownego proch  
ciała twego zachowywaś / y co gorszego może  
bydyś iedno te kości ktore ziemia ma przyiać /  
nie dopuszczaś ziemi z ciała twego pokarmu  
wziąć. Myż tu czci Bogom bydla nie zabtiamy /  
kościolow nie budujemy / ani słupow złotych  
abo srebrnych nie stawiamy / ty sam te wstawa  
maś / iż z dobra twego ofiare czyniś / aby wy  
słuchali próśbe twoie. Iżeli nie rozumieś iż  
Bog nie dla pieniędzy ani dla krmie cielcow /  
skopow / y kozłow / ale dla cnotliwych spraw  
y dla modlitw pokornych bywa ku miłosier  
dziu porużon. A dla tego Bog wysłucha czło  
wieka dla słowa / abowiem z słowa estawamy  
sie

se poroni  
wa wsty  
łowo za  
mamy. A  
meszrolir  
gow / abo  
Bogiem  
widyś ami  
stad po  
mżyżasie  
iamy / ab  
żywali.  
ktolnie w  
Bogom  
abowiem  
tem: a iak  
le / ead te  
bydyś. Ju  
to iż była  
Bogiem  
czynych.  
ániele m  
dwanaś  
gárdlow  
wo ptern  
rozumie  
wiadąś  
ma / kto

go / iedn  
k zmył w  
twch wś  
wielkie bi  
Tak wiele  
otarmow  
wpada / a  
ies. Wszy  
stki rzeczy  
nieuścisłość  
wex panu  
czyc / ona  
nier drze  
dajasz glo  
go proch  
ego moze  
przynac /  
potarmu  
zabliamy /  
o zloych  
e wstawa  
aby wys  
umiesz i  
cielcow /  
ch spraw  
młosiery  
cha czlo  
kawamy  
sie

Te rowni Bogu / Bog słowo jest / a z tego słow  
na wszy stki rzeczy żywia / sa / y trwają / my to  
słowo zarządy milujemy / á to w pocztowości  
namy. A dla tego rozumiemy cie bydz bardzo  
nieśczęśliwego / iż wierzyś przyrodzenie Bo  
gów / abo z Bogi obcowanie mieć / gdyż przed  
Bogiem nieczystota y balwochwalstew za  
rozdry śmierdziś / gdy to czyniś co milujesz / á  
ślad po śmierci wielkie maki będzieś cierpiał.  
My zaśie przeciwność temu czyniemy y milu  
jemy / abyśmy po śmierci Boskich chwały po  
żywali. Ty nie słuzysz iednemu Bogu ktory  
ktolwie w niebie / ale wielu Bogom : tak wiele  
Bogów chwaliś / ile masz w ciełe członków.  
abowiem człowieka zowieś mnięyszym świą  
tem : á iako ciało człowiecze ma członków wie  
le / tak też y w niebie powiadaś wiele Bogów  
bydz. Junone wierzyś być Boginia serecá / prze  
to iż była gniewliwa. Marsa powiadaś bydz  
Bogiem pierśi / dla tego iż był Królem wale  
cznych. Merkuryś Bogiem ięzyka / iż rad  
śmiele mowil. Zerkulesa Bogiem ramię / iż  
dwanaście prac podiał walczac. Bachusa  
gardłowego Boga bydz rozumieś / iż pitaństo  
wo pferwoży wynalazł. Rupide Boginia bydz  
rozumieś / iż nierządna y nieczysta była : po  
wiadaś iż w reku pochodnia gorąca trzyma  
ma / ktora chęć pobudza y zapala / á tak

ta Boginia ośierdžia bydź rozumieś. Cerere  
Boginia brzucha powiadaś / a Venere / przeto  
iż była matką nieczystości / Boginia członkow  
tajemnych bydź rozumieś. A tak wszytko ciało  
człowiecze Bogom rozdzielaś / żadney części  
sobie nie zostawiając / a nie wierzyś iżby ieden  
Bog który jest w niebie ciało twoje stworzył.  
Chwalisz Bogi inſe którzy cię słuzbie przypa  
dzają / a im ofiary czyniś. Marsowi ofiarujesz  
wieprza / Bachasowi kozła / Junonie pawia /  
Jowisowi cielca / Apollinowi barana / We  
nerze gołębicę / Minerve sowe / Cerery żyto /  
Merkuryusowi miód / Herkulesowi ołtarze /  
liściem z drzew przychodzone. Cupidowi ko  
ściół roża / kwiecin / y liściem rozmaitym przy  
bieraś / a wszytkę moc twoją pokładaś w nich /  
a nie jest członek w ciebie twym którego by im  
nie przywołać. O wszeźki nie Bogowie / ale  
słusznie katorwie maia bydź wezwani / abowiem  
członki twoje rozmaitymi wciściami wdrecza  
ia. Musi tedy to bydź / iż tak wiele matk podę  
muieś / ile Bogów abo białwochwalcich  
chwał czyniś. Jeden Bog cię naucza cudzo  
łozyc / drugi pić / drugi się swarzyć / wszyſcy ro  
stawić / y wszyſkich ſłuchaś / iż złości pełniś /  
a niechceś się od złości żadnym obyczajem od  
wrocić / a przeto takim Bogom ſłuzysz / któ  
ry cię napominają złe czynić. Jeśli cię rądzi  
wysłu.



3. Cerere  
re/prze  
złotow  
to ciał  
y cząstki  
zbr ieden  
stworzył.  
ie przypa  
osiarnieś  
ie pawia/  
na/ We  
ery żyto/  
oltarze/  
dowi kor  
m przypa  
w nich/  
goby im  
orcie/ale  
bowiem  
odrecza  
podeys  
wallich  
cudzo  
sczyć ro  
pelnis/  
nem od  
f/ Eto  
ie rądzi.  
wyslu

wysłuchaia Bogowie twoi/wiele sie zlego to  
bie przyda/ abowiem ich o zle prosisz: a iesli  
cie nie wysluchaia / twoim zadzom przeciwni  
beda: a tak iesli cie wysluchaia abo nie/zawždy  
to ku twemu zlemu czynia. Takowe sa Bo  
gine twe ktore iedze piekielne zowia / ktore  
sie po śmierci ludzkiej nad grzechy iadowicie  
msza. Tec sa wdreczenia twe/ o ktorych to  
bie nauczyciele twoi powiadali/ ktore ciebie  
iako zmarlego drecza y rciągacia. Co iesli  
chcesz prawie obaczyc / żaden nie moze gorzey  
wcierpiec/ iako ty cierpisz. O ktorychkolwiek  
znamięnach mistrzowie twoi w piekle bydz  
powiadali/istne pewne znakiomite sa meki two  
w piekle. Ty iesze bedac czuyny meki swoje  
gotujesz/iako kradziestwa/nieczystoty/cudzo  
lostwa ktore pelnisz. Powiadacia tak/iz w pie  
kle mieszkaiacy zawždy pragna y latna/ a nie  
gdy nie moga bydz nasyчени. A ty takowa masz  
zodza y chuc nabywania / iz gdy nie mozesz  
bydz ochłodzon wielkimi bogactwy / a zaie  
wszystkie rzeczy ktore w piekle powiadali/ w  
tobie sie bez watpienia nayduia. Niestetyś  
tobie nedznemu/ ktory masz po śmierci twej  
niesliczone meki cierpiec. Gdy ten list przy  
niesiono Alerandrowi / rozgniewal sie barzo  
dla krzywdy Bogow/y zaraz rozkazal do nie  
go list pisac tym obyczajem.

## OdpoWiedź Alexándra do Krolá Bragmánskiego.

**K**rol náđ Krolmi y Pan náđ Pánv / Alex  
ránder syn Boga Hamoná / y Krolowey  
Olimpiey : Dydy mowi pozdrowienie.

Jesli sie to wšyſtſo náydute / o czymeoście nam  
przez wasze listy obiáwili / sámibyście tylko  
mogli byđz wezwani ludźmi / ktorzy (iáko po  
wiadacie) żadnych złości nie czynicie. Ale to  
wiedźcie záperwne / iż takowey żywot nie z cnoty  
ale z zwyczáiu chowacie / iż według zwyczáiu /  
ábo sie mienicie byđz Bogi / ábo sie zazdrościa  
poruſzacie przeciw nam.

Jaśoście powiedzieli iż nie orzećcie / nie ścieie  
cie / áni winicie áni drzew ſzczepić / domow  
budować niechcecie / iáwneć to ieſt rozezná  
nie / iż żelaznych ſtátow ktorémibyście robić  
mogli nie porrzebnieć / á ſtabje robić / po mo  
rzy ſie wozić / budować / y orać wam zabronio  
no / á dla tego muſicie proſtych ſioł pożywać  
iáko bydło / y żywot wieść ſrogi y leány. Albo  
wiem áni zboża / áni mieſa / áni ryb miſć nie  
możecie / izali nie tak wilcy czynia / ktorzy gdy  
nie moga byđz mieſem náſyceni / z głodu ſie żie  
mia náſycáia. By wam ſtuſno było wniſć  
do náſzey ſiemie / nie przyimowalibysmy mo  
droſci waſzey niedze ktora macie / aleby ten  
głód

głód w sw  
byſiny w  
li / wboſt  
ieſt to ch  
żynie / al  
ieálijeby  
położeni  
li byđz ná  
ście też je  
a iákieſ r  
áni moga  
zarząd  
leſney jad  
wiem ch  
ciepłoſci  
iecie ieno  
oddalaci  
żećcie mie  
uń nie m  
džia ſuk  
cie / abo  
ia aby c  
czym do  
zumnym  
przyrodz  
no. Nie  
trag ów  
ſmrtu

Krola

ny / Ale  
krolowey

acie nam  
cie takto  
iako pos  
. Alito  
ez cnoty  
poczaiu/  
zdroscia

ie siecie  
domow  
rozeznai  
ie robic  
/ po mo  
abronio  
pozywac  
y. Abos  
mie nie  
rzy gdy  
u siezie  
wnia: z  
ny mo  
eby ten  
gloed

gloed w swych stronach zostal / takze y my gdy  
byśmy w waszych stronach przybytki postawi  
li / ubóstwabyśmy iako y wy peżywali. Nie  
jest to chwalebny maj / ktory zawždy w niedzy  
żywie / ale ktory miernie bogactwo używa. A  
ieśliżby ci byli chwalebni ktorzy sa w wciśtu  
pałożeni / tedyby ślepi / chromi / tredowaci me  
li bydz nad inſze ludzi zalecani. Powiadali  
ście też że sie niewiaſty waſze nie przybierają :  
a iakieſz ubiory mają noſić gdyż ich nie mają /  
ani mogą mieć ? Zaſcie iż nie cudzołożycie / ale  
zawždy w czystości mieſzkacie. iakoz mogą cie  
leſney żadzey używać ci ktorzy nie iedzą ? abo  
wiem chciwość nie pochodzi z inąd / iedno z  
ciepłości watroby y potarmow : a wy nie nie  
iecie ieno żioła / iakoby wieprze / y głodu nie  
oddalacie / a dla tego żadney przyczyny nie mo  
żećcie mieć wypelniać uczynki małżeńſkie. Wła  
uż nie macie abyście ſie wczyli / ani miłośier  
dſia ſuſkacie / a to wſyſtko z beſtyami trzymas  
cie / abo wiem iako ony z przyrodzenia nie mają  
ia aby co dobrego czyniły / takze ſie też ni w  
czym dobrym nie ſochają. Ale zaſcie nam ro  
zumnym / a ktorzy mamy dobrowolność w tym  
przyrodzeniu / wiele nam łagodności przyda  
no. Nie podobna rzecz ieſt / aby ten wielki o  
ſtrag ſwiata mógł bydz przez ruſſania / aby po  
ſmrtku nie miało przyſc wesele : abo wiem lu



dzka wola jest rozmaita/ ktora sie z przemien-  
nością światła mieni. Al iż dzień iasny/ czyni  
zmysł człowieka wesół/ a ciemny dzień/ smu-  
tny czyni zmysł ludzki y zamięiony/ także y przez  
rozmaite lata iednakó sie przemienia. Al iakó  
dzieciństwo kocha sie w prostocie / zaśie gdy  
bedzie kto młodzieńcem/ kocha sie w śmiało-  
ści y w rozpustności: a w starości bedac/ kocha  
sie w stałości y w poćoiu. Wiele rozkośnych  
rzeczy przed nasze oczy przychodzi / o których  
wy nie nigdy niewiecie/ inſe rzeczy przez wi-  
dzenie oglądany/ drugie przez słuchanie po-  
baczamy/ drugie po wonności przyciągamy/  
niektóre przez dotykánie czuiemy / a inſe też  
przez węſzenie smakuiemy. Z ziemię też wſyła-  
ki pożytki bierzemy/ z morza ryby/ z powietrza  
ptaki/ y w pienu ptaſzym sie kochamy. Jeſli  
tedy od tego zwyczáiu waszego niechciecie ſie  
powściągać/ ábo ſie was pycha będzie trzymá-  
ła/ ábo nam będziecie záyrzeć/ dla tego iż nam  
a nie wam te rzeczy ſa dane. Ja według rozu-  
mu mego oſadzam to/ iż obyczáie waſze wiecey  
ku ſłonoſci niż ku mądroſci ſie ſkłaniaia.  
Wziawſzy liſt Dydimus czytał go/ a potym  
powtore piſał Alexandrowi / tym obyczáiem.  
¶ Dydimus Bragmanſki Miſtrz/ Alexan-  
drowi pozdrowienie. Nie mieſzkamy ná tym  
świecie / abyſmy wiecznie ná nim mieſzkali:  
ale

ale pielgrz-  
my do inſ-  
ſeamy w-  
cie. Bada-  
nászego ſu-  
rozumien-  
gu zázdro-  
wſzytá ſi-  
rzeczy wſt-  
woleniſt-  
re ná ſwi-  
Ktoby t-  
wałby le-  
le przyiaci-  
wánia ſpe-  
abyſmy b-  
im poruſ-  
zumienie-  
tycz / áb-  
macie / n-  
waſſe kof-  
dziecie ná-  
wam ieſt  
ſe iadny-  
ſia ciáta l-  
zyteſ zna-  
nawamy/  
Złoto też

rzemien  
ny/ czyni  
nie/ smu  
iey przy  
A iak o  
asie gdy  
smialos  
c/ tocha  
kosnych  
ktorych  
przez wi  
anie pos  
iagamy/  
inse tez  
z wysyt  
wietrza  
y. Jesli  
cecie sie  
trzymaa  
o iz nam  
lug rozu  
se wiecy  
klaniaia.  
i potym  
yzaiem.  
Alexan  
na tym  
niekali:  
ale

ale pielgrzymuac / iz gdy smierc przyjdzie / idzie  
my do inszych krajn albo mieszkania / a nie mie  
skamy w wiecznych przybytkach na tym swie  
cie. Sadnego kradziestwa nie czynimy / a dla  
naszego sumnienia / iawnie wychodzimy. Nie  
rozumiemy sie bydz za Bogi / ani przeciw Bos  
gu zazdroscia sie nie porusamy. Bog ktory  
wszystko stworzyl na swiecie / wiele rozmaitych  
rzeczy wystawil / ktory dal czlowiekowi dobro  
wolenstwo / aby sie po wszystkich rzeczach kto  
re na swiecie sa rozeznaval y opatrzal.  
Ktoby tedy wszystko opuścियोsy a nasladow  
walby lepszych rzeczy / ten nie sluga Bozym a  
le przytacielem jego bedzie nazwan. Z mianno  
wania spokojnie zywiemy / dla czego mowisz  
abyśmy byli Bogowie / albo zebyśmy przeciw  
im porusali sie zazdroscia. To zaprawde ro  
zumieme ktore o nas macie / was sie samych  
tycze / abowiem z wielkich szczesliwosci ktora  
macie / wielka pycha iestescie nadeći. Ciala  
wasze kosztownymi szatami przybieracie / a kła  
dziecie na wasze palce zlate ubiory. Ale co to  
wam iest pozYTECZNO / zaiste ze zlotá dusze was  
ze zadnym obyczaiem nie beda zbawione / ani  
sie ciala ludzkie nie nasycy. Ale my ktorzy pos  
zytek znamy / y tego zlotá przyrodzenie roze  
nawamy / gdy pragniemy idziemy do rzeki pic.  
Zloto tez gdy nadyziemy nogami ie depcemy /  
abowiem

Abowiem złoto łatnienia nie oddała / ani prą-  
gnienia wstramia / ani może niemocy ludzkich  
złagodzić. Sy człowiek pragnął a złoto pil / prą-  
gnienieby nie odeszło / a jeśli łatne a potar-  
mem sprawionym ze złota byłby Parmion / glo-  
du nie oddali: gdyby złoto było taktowej na-  
tury / iżby go brał człowiek k temu / byłby ká-  
ran z grzechu jodeści. Coż tedy za pożytek  
dawa złoto: nie oczyszcza / nie wstramia / nie  
nasyca / nie potwierdza / żadnego zdrowia a-  
ni pożytku sercu człowieczemu nie dawa / dla  
czego złote naczynie sprawucie / zali z gliny  
nie tak wiele uczynia pożytku: tylko iż umyły  
wafie wiecey dla iasności złota w pyche sie po-  
dnoża. Aleć zaprawda złoto jest / abowiem im  
go kto nawiecey ma / tym wiecey żadza mi-  
na rzymnaja.

**Odpowiedź Alexandrá Dydomowi  
Krolowi Bragmáńskiemu.**

**K**ROL nad Krolmi / pan nad pány /  
Alexánder syn Boga Hámoná / y Krol  
lowey Olimpiey / Dydomowi odpowiada-  
jąc przykładujemy. Jz wafie mieśkanie od  
niebespieczności świetckiey ieszcze z początku  
jest wstawiono / tak iż do was cudzoziemcy  
wuiść nie moga / ani wy także do nich. Dla  
tego wafie wstawy chwalić / a porządacie sie  
bydź

bydź blo-  
nu / bo g-  
nie słus-  
lubo chę-  
licie. T-  
onych k-  
mogl by-  
zywot na-  
Te dobre  
przyw-  
ry w cie-  
wiec na-  
z przyrod-  
tco v ma-  
może byd-  
stawi-  
otrąson  
Bogi ma-  
oddali-  
w zbroie

Jako 2  
stup

W Te-  
tym  
może-  
tytuł li-



bydź błogosławionemi iż jesteście w zamiętnie  
niu/bo gdybyście wynieść chcieli/wzdyby nam  
nie służyło innych obyczajów pożywać/ a tak  
lubo chceć albo niechceć was obyczaj chwa  
licie. Także też według nauki waszej żywot /  
onych którzy bywają w ciemnicy zamiętnieni /  
mogli byź nie mniej chwaleń którzy niekiedy  
żywot niedźny aż do skonania swego wieda.  
Te dobra które powiadać mieć/ mogą byź  
przyrównane być komu y w czczeniu onych któ  
rzy w ciemnicy bywają zamiętnieni. A co to  
wieź nasze prawo o złych ludziach sądzi/ to wy  
z przyrodzenia cierpicie. A ztąd może byź/ iż  
kto w was rzeczony jest mądry / w was winien  
może byź wezwany. Naprawdę tedy nie błogo  
sławieństwem ale niedza was żywot może być  
okrażon. Ale przysięgam przez nieśmiertelne  
Bogi me/ iż gdybyśmy do was wnieść mogli/  
oddaliwszy od was te niedze/ kazalibyśmy was  
w zbroie na koniach rycerskich przybrać.

**Jako Alexander przykazał podnieść**  
stup albo filar marmurowy / na znak  
zwycięstwa.

**W** Ten czas Alexander przykazał/ aby na  
tym miejscu Stup marmurowy okrutney  
wielkości był postawiony/ a kazał na nim ten  
tytuł literami Greckimi/ Łacińskimi / y  
Indyjski

n diysimi wybić. Ja Alexánder syn Filipa  
Macedońskiego / po śmierci Daryusowej aż  
na to miejsce bojując / mieczem walczył.

Jako Alexánder nálażł ludzje wielkie  
iako Olbrzymy.

Potym ruszywszy lud / ciągnął w pole wiel-  
kie które zowią Adzea / a tam namioty  
swe postawił. Był tam w okregu onego po-  
la las bardzo gęsty z drzew owocnych / z któ-  
rych się żywili ludzje leśni mieszkańcy w onym  
lesie / którzy byli wielcy iako Olbrzymowie /  
w skoryanym odzieniu chodzący. Oni gdy  
widzieli lud Alexándrowo / dźwawali się / za-  
razem rozkazał Alexánder wszystkim wielkim  
głosem wołać. Zarazem skoro poczeli wo-  
łać / oni ludzje leśni bardzo mocni ieli się bać /  
przeto iż nie byli zwykli słuchać ludzkich gło-  
sów ani ich rozumieć / a tak wszyscy rozpię-  
chawszy się po lesie poczeli uciekać. Alex-  
ánder tedy y rycerstwo jego bieżąc za nimi  
pobili ich sześć set trzydzieści y cztery / ale też  
rycerzów jego zginęło sto trzydzieści y siedm :  
stali tam przez trzy dni ich owoce iedząc.

Jako Alexánder nálażł człowieka le-  
śnego / Kosmatego / a głos mąciac  
iako wieprz.

Potym

Potym  
niekt  
stawali.  
nie na d  
wielki / d  
tego iako  
sto iako  
Alexánde  
wchwylił  
rycerze p  
namni  
wszystkim  
Alexánde  
pánne / a  
przed on  
wsy się w  
poczał w  
tąc. Za  
pánne o  
rze / ial si  
chwycili  
ktorego  
potym g

Jako Alexánder

Potym  
do d

**P**otym ruszywszy sie z ludem/przyiechali ku  
niektorey rzecze / a tam swoje namioty po-  
stawili. Potym gdy bylo o dziewiatey godzi-  
nie na dzien / przyshedl k nim czlowiek barzo  
wielki/ dziki a kosmaty iako wieprz / glos tej  
iego iako v wieprza/ a nie mowil nic/ale wysy-  
stko iakoby zgrzytal. Ktorego gdy wyrzal  
Alexander/ rozkazal rycerzom swoim/ aby go  
wchwytili / a przywiedli przedeń. Gdy tedy  
rycerze popedzili sie przeciw iemu / on sie idy  
namniej nie bal / ani tej wcielal / ale przed  
wszystkimi nieboiazliwie stanal. Widzac to  
Alexander / kazal do siebie przywieść iata  
pánne/ a kazal ia z odzienia zerwiec y postawic  
przed ono zwierze. On tedy máz dziki rzuci-  
wszy sie wlapil ia / a odshedzly z nia na strone/  
poczal wielkim glosém ryczeć / y zębami zgrzy-  
tać. Zarázem Alexander rozkazal od niego  
pánne odiać / a on iako naokrutnieysze zwie-  
rze/ ial sie miotać : potym z wielka praca w-  
chwytili go/ y postawili przed Alexandra : na  
ktorego patrząc / dziwowal sie z osoby tego :  
potym go kazal zwiazac y spalic.

Jako Alexander nalazł drzewa/ktore  
wschodzily wspolek z Sloncem.

**P**otym ruszywszy stamtad lud / przyshedl  
do drugiego pola / w ktorym drzewa  
stal



stały bårzo wielkie / ktore pospolu z Słońcem  
wychodziły / a zaśie wesolet z Słońcem za-  
chodziły. A iż od pierwoſzey godziny dzienney  
wyrastały z ziemię / aż do ſoſtey godziny bårzo  
wysoko roſły / zaśie po ſoſtey godzinie aż do  
zachodu Słońca taż zſtepowwały / że ich na-  
mniey nie było wiść z ziemię / a na każdy dzień  
owoc roſtoſny dawały. Te drzewa gdy wi-  
dział Alexander / roſtazał niektoremu ryce-  
rzowi / aby mu liſcia z onych drzew przynieſł.  
On gdy chciał przytazanie Pána ſwego wy-  
pełnić / zaraz go zły duch zbil z drzewa / a taż  
przed wſyſtkimi umarł / y wſtyſeli głos mo-  
wiacy na powietrzu / ktoſkolwiek do tych drzew  
bliżej przyſtąpi / śmierćia nagła umrze. Był  
też tam na tym polu pracy bårzo ciſy latacia-  
cy / a gdy ich kto chciał tćnać / zarazem pocho-  
dził z nich ogień / taż go okrutnie palił.

Jako Alexander wſedł wpadł cię-  
mny / a tam znalazł Bazyliſką.

Czagał potym zámrad tu niektorey go-  
rze / ktora była taż wysoka / iż ſli na nie  
przez ſiedm dni. Potym tam nagle napadł  
na Smoſi / na weje / y na wielkość Lwow /  
z ktoremi wielkiey prace wjyli / potym wjdy  
od ich nawałności wſli. Zſtepując z go-  
ry / wſli w padół ciemny / taż iż ieden dru-  
giego

giego le-  
był taż z-  
w tym po-  
rego ow-  
szodla t-  
li taż prz-  
niey nie-  
pełniły /  
taż był lu-  
bego / a-  
wſtepon-  
wierze-  
do wierz-  
widzieli  
gdy zſtep-  
mownie  
czewon-  
zliczne d-  
nie roſły  
ſtoſnicy  
wiele / kt-  
kiey mo-  
tarmon-  
po ſerob-  
przyſli  
wierzchy  
ry były ſi-  
iż żaden

Stońcem  
ńcem za  
y dzienney  
iny barzo  
nie aż do  
ie ich na  
dy dzien  
a gdy wi  
mu ryce  
przymiost  
wego wys  
a / a tak  
głos mo  
ich dzie  
ze. Był  
y latania  
n pochos  
łil.  
dot cie  
a.  
corey go  
li na ma  
napadli  
Lwow/  
ym wiby  
ac z go  
den dru  
giego

giego ledwie mógł wyrzeć / w tym też padole  
był tak znizony obłot / iż go rękami sięgali / też  
w tym padole były niezliczone drzewa / z ktorego  
owocu pożywali / a liść miał smak ostry /  
źródła też iasne z tamtąd pochodziły. Chodzi  
li tak przez ośm dni ustawicznie / stońca nam  
niey nie widzieli. Potym gdy się ośm dni wys  
pełniły / przyšli aż do gruntu iedney gory / a  
tak był lud wszytek wciąż z powietrza gru  
bego / aż też duszność wielka cierpieli. A gdy  
wstępowali na wysokość gory / znaleźli tam po  
wietrze subtelniejszy / a dzień był iasny. A idąc  
do wierzchu oney gory przez iedennaście dni /  
widzieli z iedney strony dzień barzo iasny. A  
gdy zstępowali z gory / znaleźli tam pole nierowy  
mownie szerokie / ktorego ziemia była barzo  
czerwona : tamże też były na onym polu niez  
liczne dzierotki / ktore nad miarę łotcia wietrze  
nie rosty / ktorych owoc y liście iako figi naros  
łosniejszy. A znaleźli tam źródła wod barzo  
wiele / ktora woda była biała iako mleko / a ta  
kiey mocy była / iż też ciała bieluchne krom po  
tarmow inszych żywiła y tuczyla. Jeżdżąc tak  
po szerokości pola przez sto y ośmdziesiąt dni /  
przyšli ku barzo wysokim gorom / ktorych  
wierzchy widziały się dotykać nieb / a te go  
ry były skaliste iakoby ściany / a tak przykre /  
iż żaden nie mógł do ich wierzchu wstąpić / a

z

wspatze

wszakże znaleźli dwie drodże albo ścieżki przez  
pośrzodek gór rozdzielnie: iedno przeście wka-  
zowało się ku stronie Północney: a drugie się  
staniało ku wschodu słońca. Gdy Alexander  
myślał iakoby te góry były rozdzielone/ nie lu-  
dzka reka ale nawałnością potopu rzekł iż być  
rozbite. Potym gdy weszli między one góry ku  
wschodu słońca/ chodzili przez ośm dni po dro-  
dże bardzo ostrey: zaście osmego dnia nadiechali  
li Bazylijską bardzo okrutnego zastyżalego y  
nierwymownie smrodliwego / Ktory takowego  
był iadu/ iż nie tylko smrodem swoim / ale też y  
wzrokiem iako nadaley mógł zayrzeć powie-  
trze zarażał. A gdy Macedonowie y Persowie  
miejscie ono gdzie Smok leżał przechodzili /  
tylko od samego wzroku iego padali umarli.  
Baczac Rycerze tak wielki wpad / niechcieli  
postępować daley mowiac: Noc Boska przed  
nas zaśła na drodze / Ktora nam daley iść nie  
dopuszcza. Tedy sam Alexander poczał iść  
po wysokiey stronie góry / tak iżby z daleka  
przyczynę takowey zarazy mógł obaczyć. Gdy  
stał na wyszey stronie góry / wyrzał onego  
Bazylijską w pośrzod drogi leżacego/ Ktory  
wstarwiecznie spał / a gdy poczul człowieka a  
bo iakie zwierze przybliżające się do siebie/  
otwarzał swe oczy/ a na Ktorekolwiek wzgla-  
dał/ zaraz marł. Co gdy obaczył Alexander/  
zstąpił

zstąpił z g  
zaden nie  
tarcz wo  
na ctery  
zał przyp  
wsiy sobi  
a tak po  
stawił  
ani jadn  
przytaza  
nie przed  
ta/ otwo  
wowie p  
mego sie  
xander te  
pil na/ a  
nich: Pry  
naszego/  
dzieli B  
zanie Al  
zem spał  
madroś

Jak  
R  
wsiy  
tecz  
iechac n  
przytę



zstąpił z góry / y wstawił granice przez któreby  
żaden nie śmiał przechodzić / y kazał uczynić  
tarcz wielką długą na siedm lokci / a szeroką  
na cztery łokcie / a na wierzchu oney tarczy ka-  
zał przyprawić wielkie zwierciadło / a uczyni-  
wszy sobie zastone lniańa od nog koniowych :  
a tak postępował przeciw Bazyliškowi za-  
stawiając się tarczą / tak iż ani głowy ani nog  
ani żadney strony z boków nie było widzieć / a  
przykazał rycerstwu swemu aby onych granic  
nie przechodzili. Gdy byli już blisko Bazyli-  
ška / otworzył Bazylišek oczy swe / a barzo gnies-  
wliwie poglądał w zwierciadło / a widząc sa-  
mego siebie w zwierciadle zaraz zdechl : Ale-  
xánder tedy pobaczywszy go zdechłego wsta-  
pił nań / a zawołałszy rycerzów swych rzekł do  
nich : Przystapcie już a ogladajcie zglądzieliś-  
naś tego / a oni z kwapliwością przybiegli y wi-  
dzieli Bazyliška zdechłego. Potym na przyka-  
zanie Alexandrowo / Măcedonowie go zara-  
zem spalili / a ślad wŹyscy wesołe chwaliłi  
madrość Alexandrowe.

Jako Alexánder ďaley nie mógł.

Rzeczywiście się z tamtąd / przesłt do ostro-  
teczney strony iedney góry / tak iż ďaley  
iść nie mógł / bo tam były góry barzo  
przykre przeciw sobie / a stały z wyjątkiem

wiszące. Potym wżdy wyrzeli ścieśkę albo bro-  
ge niektora między bory/ ktora przeszli do ro-  
wnego pola/ y wymyślił Alexander prosta dro-  
gą ku pułnocney stronie iedząc/ a tak wdarwszy  
się w drogę przez piętnaście dni iędzili/ zaśie  
opuściwszy one drogi/ wdali się w prawa stro-  
nę. Jadać tedy przez dziewięćdziesiąt dni/  
przyiechali ku niektorej gorze Adamantyno-  
wey/ na ktorej brzegu złote lącuchy wisiały/  
a ta góra miała stopniów pułtora tysiąca z ka-  
mienią Szafirowego / po ktorych wstępowa-  
no na one góry / a tam namioty postawił.

Jako Alexander wstąpił na górę  
Adamantynową.

Gdy było nazajutrz / czynił Alexander o-  
fiary Bogom swym / potym wziawszy  
z soba dwunastcie Ksiazat swych po onych  
stopniach na gore wesli / y znalezi tam pa-  
lac dziwnym obyczajem sprawiony barzo sli-  
czny / maiac w sobie wrot abo bron dwunast-  
cie / a okien siedmdziesiat. Byly drzwi barzo  
iasne / okna tez z czystego zlota sprawione : a  
ten palac wezwan dom stoneczny. Tamze tez  
Kosciol byl wzystek zloty / przed ktorego wlicz-  
ka byla winnica niewymownie piekna / ma-  
iac grona z kamienia kostownego / z Dnia-  
now / z Karbunkulow / y z niezliczonych perel.  
Gdy

abobrol  
li do ro  
ofa dro  
wdawfy  
ilu / za  
wa stro  
iat dni /  
antyno  
wisiały /  
nacza ka  
tepowa  
wil.

gore

nder o  
ejawfy  
o onych  
tam pa  
arzo sli  
dwana  
ot barzo  
etione: a  
amje tej  
go wlicz  
a / ma  
Unio  
th perel.  
Gdy

Gdy tedy wšedł Alexandr z Książetą sweml  
w on pałac / náleżli człowieka leżacego ná o  
nym łozu złotym / ktory był przyodżiany śata  
wtkana ze złota / a ten człowiek był barzo wiel  
ki a piękny / ktorego głowa y broda widziała  
sie iako naczystśa wełná. Gdy to Alexandr  
wyrzał y Książetą iego / záraz padłszy ná swoje  
kolána / iemu chwale dali: ktorym rzekł sta  
rzec: Alexandr ty ogladaś czego człowiek cie  
lesny nie cglada / y wšłyśyś to czego nigdy czło  
wiek ziemski nie wšłyśy. Ktoremu Alexandr  
odpowiedział: a ktorym obyczajem błogostá  
wiony mnie poznał? A on ryekł / pierwey niż  
woda potopu zakryła ziemię / ciebiem przysła  
go przeyrzał / izali żadacie widzieć náświetśa  
drzewa Słońca y Miesiaca / ktore przysła  
rzeczy powiadaia y obiawiaia. Co gdy wšły  
śał Alexandr / nierwymownie sie weselił / y  
rzekł: żadamy ie miły Pánie widzieć. Tedy on  
odpowiedział: ieśliżie dziś iesteście czyści od  
zlaczenia niewieściego / możecie wniść ná ono  
mieysce gdzie stolec iest Boży. Alexandr od  
powiedział: iestesmy czyści. A tak záraz pod  
niowśy sie on stárzec / rzekł do nich. Słóźcie z  
palcow swych pierścienie / a boty zzuycie / podź  
cieś za mna. Tedy Alexandr kazał stanać  
Książetom swym / ziawśy pierścienie z pala  
cow y boty, zzuwśy / wespolet z Ptolomeusem



y z Antyochem / y z Perdyka sędł: a ták sę  
 przez on las / Który był na wierzchu tego go-  
 ry ( była tam w ziemi daleko wietrza część o-  
 nego palacu y sęsie dworu budowanie ) były  
 tam drzewa wysokie na sto stop / a były podo-  
 bne Bobkowemu y Oliwnemu drzewu / z któ-  
 rych kądziło y Balsam obficie wypływał. Po-  
 tym idac przez on las / widzieli iedno drzewo  
 bázro wysokie / na nim siedział pták wielki / a  
 to drzewo ani liścia / ani owocu żadnego nie  
 miało / a on pták miał na głowie grzebień po-  
 dobny pawowemu / a podgárłek grzebiemisty /  
 a okolo szyi iego była obrecz piękna y iásna  
 prawie iakó złoto / sam był wśystek bázwy  
 czerwoney abo iásno brzonatney / a záśie pod  
 brzuchem piórka piękne iakó róza / na których  
 była bázwa złota mieyscy nakrapiana. Gdy  
 go Alexander wyrzał / dziwował się bázro iego  
 osobie. A rzekł mu on stárzec / ten pták ktore-  
 go widzisz iest iedyny pták Fenix.

**Jakó Alexander przyśedł do drzew  
 Słonca y Miesiaca.**

**D**ac po onym lesie / przyšli do drzew  
 Słonca y Miesiaca. Tedy im rzekł  
 stárzec: patrzyćie wzgóre / a o czymkolwiek  
 chcecie wiedzieć / w sercach swych rozmy-  
 ślaycie / ale iáwnie nic nie mówcie. Były ty  
 drzewa

drzewa báz-  
 neczne mi-  
 xander /  
 powiedzi-  
 Kiem In-  
 záśie drze-  
 nie / a In-  
 calowan-  
 myślic i-  
 niey wro-  
 ieszkiem  
 Pan y o-  
 po żadny  
 den y o-  
 sasz / tobi-  
 xander p-  
 mi naśro-  
 powiedzi-  
 wion m-  
 tedy byś-  
 mały. W-  
 wiodł A-  
 tym drze-  
 si na w-  
 cal / pla-  
 żywota  
 gdy przy-  
 xander

drzewa bardzo wielkie y wysokie / drzewo Sło-  
neczne miało liście iakoby srebrne. Rzekł Ale-  
xánder / którym ięzykiem mi odpowiada. Od-  
powiedział stárzec : Drzewo Słoneczne ięzy-  
kiem Indyjskim pocznie á Greckim wyłoży : á  
zaśie drzewo Miesiacá / Grecka mowa pocze-  
nie / á Indyjska dokończy. Tedy Alexánder po-  
całowawszy one drzewa / poczał w swym sercu  
myśleć iesliby sie z żywiciestwem do Mácedo-  
niey wrocil. Tedy drzewo słoneczne Indyjskim  
językiem odpowiedziało : ty żywicieja świata  
Pan y oćiec iesłeś / ale Królestwa oycowskiego  
po żadnych czasiech nie wyrzys / ieszcze rok ie-  
den y ośm miesięcy przetrwasz / á w którym w-  
fasz / tobie śmiertelny trunek poda. Tedy Ale-  
xánder poczał w swym sercu myśleć : powiedz  
mi naświerse drzewo / kto mie ma zabić : Od-  
powiedziało drzewo : gdyby tobie byl obia-  
wion mąż który cie ma z żywotem rozlaczyć /  
tedybyś go zabil / á takby me proroctwa sła-  
mały. W ten czas rzekł do niego stárzec który  
wiodł Alexándra : nie czyn wiecey przykrości  
tym drzewom pytaniem przysłych rzeczy / ale  
sie na wstecz wroćmy. Gdy sie Alexánder wra-  
cał / płakał bardzo rzewno dla krótkiego czasu  
żywota swego / y Ksiazetá z nim płakaly. A  
gdy przysli do onego palacu / rzekł stárzec Ale-  
xándrowi : wroc sie na wstecz zaśie / abowiem

tobie iść daley nie dozwolono / a iesli chcesz /  
możesz sie udać ku stronie Pulnocney / ale sie  
nie tulay po długich mieyscach ziemie. A rzekł  
by to / wśedł on stárzec do palacu. Alexander  
też z Książęty swoimi zstąpił po onych stop-  
niach do swych namiotow.

¶ Drugiego potym dnia ruszywszy woysko  
swoie / poczał sie wracać na wstecz / a tak odes-  
dnia do dnia / przyśedł ku onemu mieyscu mies-  
dzy gory / gdzie sie ono wielkie pole kończyło / a  
tam sie z woyskiem položyl. Tamże na onym  
mieyscu / kazał Alexander miedzy dwie drodze  
postawić dwa słupy marmurowe bårzo wiel-  
kie / a w pośrodku ich mnieyszy / na którym  
kazał napisać literami Greckimi / Lacińskimi /  
Zydowskimi / y Indyjskimi : Ja Alexander Si-  
lipa Macedońskiego / tenem słup podniosł po-  
zburzenia Daryusa Krola Perskiego / y Poru-  
sa Krola Indyjskiego / Którólwiek chce daley  
iść / ma sie na lewa strone obrocić / a Ktoby  
na prawa strone chciał / wiele naydzie nie-  
przespieczności / Ktore przekaza iego ście.

¶ Potym ruszywszy sie z onego mieysca / po-  
czal po szerokości onego pola iechać / nie przez  
one drogi Ktoremi był przyiechał / ale przez Pula-  
nocna strone / Skadby rychley ku Macedoniey  
przyśedł / y wiechał do ziemie Ktora rzeczona  
Prazyacha / a tam stanał z woyskiem. Ludzie  
oney

oney ziemie  
przyniesli  
nie bylo  
kamienia  
trzymala  
cis / Kto  
niem Ba  
Károter  
niey / tym

¶ Bro  
xander si  
piey / Ba  
cioly y si  
my / a dla  
nowi ofi  
wac. G  
list / zara  
mu nieś

¶ Alex  
dakis B  
Wiemy  
ryl Eg  
wszystk  
bil / a te  
wieka /  
tobie ie  
czyste a  
ry dla o



oney ziemię styśać o przyściu Alexándrowym/  
przyniesli mu wielkie dary. W teyże tam stros  
nie było miasto na wysokości gorze z drogiego  
kamienia krom wapna zbudowane / ktore  
trzymała niektora wdowa imieniem Kándas  
cis / ktora miała trzech synow : ieden imie  
niem Kándēolus / drugi Marsypius / trzeci  
Károterus. Tedy Alexándér postal list do  
niey / tym obyczaiem :

¶ Krol nād Krolmi y Pan nād Pány / Alex  
pander syn Boga Hámóna y Krolowey Olim  
piey / Kándacy Krolowey wesele. Oto Koś  
cioly y słupy Boże z czystego zlotá opowiadaj  
my / a dla tego wstap na gore / a Bogu Hámón  
nowi ofiaruy / a będziem mu wesołek ofiaro  
wać. Gdy Krolowa Kándacyś przeczytała  
list / zaraz postala posły do Alexándra / ktorzy  
mu niesli rozmaite dary / y list takowy :

¶ Alexándrowi Krolowi nād Krolmi / Kándas  
Krolowa Merońska posłuszeństwo :  
Wiemy iż tobie od Boga objawiono / aby zbu  
rzył Egipt / Persya / Indyja / Medya / y inśe  
wszystko pogaństwo pod Państwo swe pod  
bił / a te dzieie ktoreś pełnił / nie tylko od czło  
wieka / ale też y od wszystkich Bogow twoich  
tobie iest objawiono. Nam też ktorzy mamy  
czyste a iasne dusze / nie potrzeba iędzić na go  
ry dla ofiarowania Bogu Hámónowi : ale iż

niedcemy twemu maieſtатовi ſie przeciwić/  
oto ſłemy Hamonowi Bogu twemu te dary.  
Przytym proſimy wyſokoſci waſzey / ieſli ſcie  
wſzytet ſwiat podbili pod ſwo pańſtwo/day  
cie nam znać przez liſty waſze.

¶ Przy tych darzech ktore poſtala ona Krol  
lowa Alexandrowi/ poſtala niektorego malaa  
rza ſwego dobrze umieietnego/ ktoryby pilnie  
obaczył ſposob y kſtalt Alexandrow / a tak  
namalowaſſy do Krolowey przynioſt / co  
ſie tak ſtalo. Gdy Alexander widzial dary/  
wdziecznie ſie przyial / y poſty wielce wzcił.  
Potym gdy ſie wrocili do Krolowey Kandac  
cis/ przynieſli iey obraz namalowany na kora  
tynie : ktory gdy wyrzala Kandacis Krolow  
wa/ wiceſelila ſie bärzo/ abowiem oſobe iego  
od dawnych czäſow żadala widzieć.

¶ Potym ieden z ſynow Krolowey Kandac  
cis imieniem Kandecolus/ wyiechawſſy z żona  
ſwa y z małym rycerſtwä ſwego na przeiejdżä  
nie/ aby ſobie podweſelil. W tym mu zaſtapił  
Krol Ebryceti / a iż wiedzial o cudnoſci żony  
iego / przypadſy nań z wielkoſcia nieprzyia  
ciol / wiele ich porażil / y żone iego gwałtem  
wzial. On tedy z małym zbiegſy do Zamkow  
Alexandrowych/ y poſedł do Alexandra pro  
ſić go aby mu raczył przeciw Krolowi Ebryc  
etemu pomoc. Tedy ſtroże ktoryz zamku ſtrze  
gli/

gli/ iowſ  
ktory był  
lomeus  
ſtem ſyn  
lomeus/  
dział iak  
go / a iak  
kac to T  
kedſy z g  
Alexand  
dſy do le  
mu obia  
Wſtyſaw  
ſtolec tw  
iadziak  
drem / a  
przyſedł  
ſleſ / a g  
tym roſł  
mie bedz  
bch ſtad  
Wyſpedſ  
zał Alex  
nim Alex  
z tego ch  
der gdzie  
ſie tobie  
ia z tym

gli/iawşy go / przywiedli przed Tolomeusã/  
ktory był po Alexandrze wtory/y rzekł mu To-  
lomeus: ktos ty jest? On odpowiedział/ ies-  
tem syn Krolowey Kandacis. Rzekł mu To-  
lomeus/dla czegoś tu przyşedł? On odpowie-  
dzał iako był ogarnion od Krola Ebrycties  
go / a iako mu gwałtem żonę wziął. Sły-  
şac to Tolomeus kazał go zatrzymać / a wy-  
şedşy z gmachu swego / şedł do palacu gdzie  
Alexander spał/a iuż była ciemna noc/ a roşes-  
dşy do lożnicy obudził Alexandrã y wşystko  
mu objaświł co mu Kandeolus powiedział.  
Wşyşawşy to Alexander rzekł: wróć się na  
stolec twoy/a włoż na głowę twoję koronę/ a  
śiadź iako Krol/a opowieday się będy Alexan-  
drem / a przykaż aby przed obliczność twoję  
przyşedł Antyochus / w tym tedy po mie po-  
ślesz/ a gdy przed cie przyda/będziesz mi przed  
tym roşkazywał ktos to powiadał. Potym  
mie będziesz pytał pod osobą Antyochã / co  
bch şkad miał czynić/ rãdzac mi przykażesz.  
Wyşedşy Tolomeus/wşystko co mu przyka-  
zał Alexander wypelnił. Stãnowşy przed  
nim Alexander / pytał go Tolomeus ieşli co  
z tego chciał uczynić. Odpowiedział Alexan-  
der gdzie stał Kandeolus: Cesarzu wielki ieşli  
się tobie bõdoba Mãiestatu waşemu/ poiãde  
ia z tym młodzińcem z strony waşey / a dam  
znać



znać Krolowi Ebrickiemu / aby mu bez zaa  
mieściania żone iego wrocił / czego ieśli nie be  
dzie chciał uczynić / Miasto iego zaraz zapale  
my. Slysac to Rándeolus / uczynil mu po  
cieszność mówiac: O namedrşy Antyochu / stu  
snoży abyś pożywał Krolowskiey Korony. Po  
tem gdy wyiechali z Rándeolem w nocy do  
miasta Krola Ebrickiego / tedy ich inieyscy  
Kroje spytali Ktorzyby byli. Alexander odpo  
wiedzial / Rándeolus iest y Antyoch: przyka  
żnie wam Alexander / abyście kazali wrocić zo  
na Rándeolowi / a ieśli tego nie uczynicie / te  
dy wasze miasta zapalimy / aż przypadnie na  
waszność zbroynego ludu. Wslyszawszy to lu  
dzie miasta onego / zaraz wylamali drzwi do  
pałacu Krolowskiego / a wziarşy gwałtem zo  
na Rándeolowe / zaraz mu ją wydali. Tedy  
Rándeolus rzekł do Alexander: Moyo namila  
şy Antyochu / proszę cie bårzo aby zemna przed  
obliczność matki moiey iechał / aby za te część  
Ktoras mi uczynił / ciebie dąrowałá. Gdy to  
wslyszal Alexander był temu rad / przeto iż za  
dal widzieć Krolowa y iey miasto. Rzekł  
Rándeolowi: poiedzmy do Cesarza Alexan  
dra / a vproś mie v niego / a tak wszyſtkę wola  
twoie wypelnie: y stało sie tak / wziarşy do  
zwoolenie iechał z Rándeolem Alexander. Gdy  
tak w drogę iechali / przyszli na wysokie gory /  
ktore

ktore prą  
nich wid  
Cedrowe  
widzác  
dzieli też  
mowien  
wiek unie  
iac owoc  
gliczona  
Poty  
Rándaci  
Rándeol  
wrócal si  
drow z ni  
brawşy si  
we swa k  
przećiw  
swoy. By  
swa Olin  
towny / c

Jako  
drą wwi

Tedy  
Rán  
ia 5

które prawie przechodziły obłoki / tamże na  
nich widzieli bårzo wysokie drzewa podobne  
Cedrowemu / na których były jabłka. Ktore  
widząc Alexander dziwował się bårzo. Wi-  
dzieli też winne drzewa mając groná niewy-  
mownie wielkie / ktoregoby groná jeden czło-  
wiek wnieść nie mógł / także też y orzechy ma-  
jąc owoc wielki iáko mały / a tam była nie-  
zliczona wielkość malp.

**P**otym idąc / przyszli k miástu Krolowey  
Kándacis. Gdy usłyszała Krolowa iż iey syn  
Kándeolus dobrze zdrowy wespółk y z żona  
wrócił się k miástu / a iáko też posel Alexáns  
drow z nim iechał / wádowała się bårzo / a w-  
brawszy się w krolowskie śaty / włożyła ná głó-  
wę swą koronę złotą bårzo kosztowną / wysła-  
ła przeciw im wespółk z Pány swemi przed pałac  
swoy. Była tá Krolowa bårzo piękna. Gdy ia-  
wyrzał Alex: widziało się mu iáko by ná matkę  
swą Olim: patrzył. Pałac iey był bårzo kó-  
stowny / a szczyt iego od złotá y od pereł iáśniał

**J**áko Krolowa Kándacis Alexán-  
dra wiodła w pałac / a iego obraz temu wka-  
zała malowany uć fortynie.

**T**edy wstąpił Alexander wespółk z  
Kándeolem do palacu / gdzie były lo-  
ża z czystego złotá sprawione / a wsta-  
ł też on

tak on pałac był ze złota y z kamienia Onichia  
nowego bardzo kosztownego / stoly także y la-  
wy były z kamienia Szmaragdowego y Ama-  
tystowego. Filary onego pałacu y łóżnice były  
z kamienia Porphyrowego: miała ona Kro-  
lowa wozow wojennych ostrych żelaz napel-  
nionych: Słoniow bardzo wiele. Pod onym pa-  
łacem rzeka płynęła jasna iako kry-  
ształ. Tego dnia godował Alexander z Krolow-  
a wspolek z iey syny. Potym drugiego dnia  
pojawszy Krolowa za rękę Alexandrą / wio-  
dł ją go samego do łóżnice / ktora była złotem y  
drogim kamieniem przychodzona / a tak prze-  
chodząc sie z nim / weszła z nim do innego gma-  
chu / ktory był zbudowan z drzewa Libanowe-  
go czarnego / z Businowego / y z Cyprysowe-  
go / a ten gmach był postanowion na kolach  
przez czarnekąsiestwo / a od dwudziestu Sło-  
niow z kamienia rytych był wozon / także y lu-  
dzie byli na to sprawieni z kamienia czarno-  
kąsiestwem / ktorzy także chodzili. Gdy Ale-  
xander poczał wchodzić do tego gmachu / za-  
razem sie gmach on poruszył a poczał z nimi  
chodzić / Alexander sie zdumiał / a dziwuąc sie  
rzekł Krolowej. By takowe rzeczy u nas by-  
ły widziane / zaprawdę by były bardzo kosztow-  
ne. Odpowiedziała Krolowa: prawdę mo-  
wiś Alexander / wiec by u Grekow niżej u

Indow

Indow b  
zasmucił s  
dnac. T  
imie jest n  
fnięci iel  
za prawo  
a tam mu  
malowan  
obraz: G  
bać y też  
czego sie  
święta /  
zwończył  
porażki lu  
rece Rani  
człowiek  
iem nie n  
gdy sześć  
wolona /  
torwana.  
bami / pog  
Krolowa  
waś a sm  
może / y  
na: Alex  
gniewno  
lowa rzekł  
nil: Alex



Onichia  
kiez y la  
y Alma  
nice byly  
na Kros  
s napela  
nym pa  
ito kry  
Krolow  
ego dnia  
a / wwo  
slotem y  
tal przes  
ego gma  
anowes  
ryfowes  
kolach  
tu Slo  
kze y lus  
czarno  
Soy Ale  
chu / za  
l z nimi  
uac sie  
nas by  
ostow  
de mo  
o nizi v  
Indow

Indow byly dziwne. A gdy wstypkal imie swe/  
zasnuć sie bärzo / a iego oblicze poczeło ble  
dnac. Tedy iey rzekł : Pani / Antyochus moie  
imie iest nie Alexander. Krolowa rzekła : stu  
fnięci iest Alexander : a mowiac to / wila go  
za prawe rękę / y wwiiodła go do insey loznice /  
a tam mu wkazala iego obraz na kortynie na  
malowany / y rzekła mu : Alexander / znaś ten  
obraz : Gdy go Alexander widzial / poczał sie  
bać y też blednac. Rzekła mu Krolowa : dla  
czego sie zmienila bärwa twoia skazicielu  
świata / skazicielu Perszey y Indyey / ktoryś  
zwycięzyl Partę / Medę / y Bary. A teraz krom  
porażki ludu y krom odpowiedzi wpadaś w  
rece Bändacis Krolowey. Wiedz pewnie iż  
człowiek abo serce człowiecze żadnym obyczaj  
iem nie ma sie w pyche podnosić / abowiem  
gdy szczęśliwość wśelka człowiekowi iest poz  
wolona / zaraz y przeciwność iemu będzie zgo  
towana. Slysac to Alexander zgrzytaiac ze  
bami / pogladal na wszystkie strony. Ktoremu  
Krolowa rzekła : czemu sie sam w sobie gnies  
waś a smucieneś / co teraz moc y siła twa po  
może / y Cesarśka chwała może być pożytecz  
na : Alexander odpowiedział : dla tego mi iest  
gniewno Krolowa iż mieczu nie mam. Krol  
owa rzekła : a gdybyś miecz miał co byś uczyn  
ił : Alexander odpowiedział : dla tego iżem  
sie do

się dobrowolnie wydał / ciebie pierwey zabić  
wszy / potymbych sam siebie zabić nie omieś-  
tał. Krolowa odpowiedziała: rzekłes iako  
mądry Pan/a wskażże się nie smieć / abowiem  
dobra posługa chwalebney zapłaty pożąda y  
potrzebuie / a iżes wybawił żonę Kandeolowe  
z rąk Krola Eryckieg / także tej ciebie wybawie  
z rąk pogańskich / abowiem gdyby wiedział  
li o twym przyściu / zabiliby cie / przeto iżes Po-  
rusa Krola Indyjskiego własnymi rękami za-  
bił / abowiem żonę syna mego Karoterá / córkę  
byłą Porusową: a rzekłszy to / wielą go za-  
praśwa rękę / y wwiódł ją do pałacu / y rzekł do  
synów swych: namileyszy synowie moi / temu  
Rycerzowi Alexandrowemu przyjaźń domo-  
wą y gościnną okazcie / abowiem on ku wam  
przyjaźielski skutek uczynił. Odpowiedział  
Karoterus młodszy syn: Matko miła / praw-  
dą jest iż go Alexander posłał do nas / y żonę  
brata mego z rąk nieprzyjaźielskich wybawił /  
ale żonę moją przywodzi mnie na to abych go  
zabił / a stąd się wielce smiecił Alexander. Kro-  
lowa Kandacis odpowiedziała: a co byśmy z  
tego za sławę otrzymali / gdybyśmy go w ta-  
kowym wypadku zabili. Usłyszawszy to Kan-  
deolus / rzekł do brata: Ten mnie wybawił y żo-  
nę mi przywrócił / chce go też aż do Samkow  
Cesarzskich we zdrowiu przywrócić. Reoremis

Karoter

Karoteru  
abyśmy n  
pomarli  
li to ch  
dzac to  
synowie  
lexandra  
tłā cicho  
wie mado  
wie moi  
der: dop  
wolił.  
Karoter  
by chwał  
wierszych  
nie smeci  
był mil  
go w rec  
Alexand  
przyśię  
a iā tobie  
podam.  
bārzo ra  
koili / ob  
żadał, p  
do siebie  
mnie był  
oczyma

Károterus rzekł: co to jest co mówisz/ chcesz  
abyśmy na tym mieyscu od nieczow spólnie  
pomarli? Kándeolus rzekł: ia niechce/ ale ie-  
śli to chcesz mieć/ gotowem to uczynić. Wi-  
dzac to Krolowa Kándacis iże sie chcieli bić  
synowie iey/ bázro sie zasmuciła/ a wiadłszy A-  
lexándra za rękę odwiiodła go na stronę/ y rze-  
kla cicho do niego: Dla czego teraz w tey spra-  
wie mądrości swey nie wkazuiesz/ aby sie syno-  
wie moi z sobą nie bili. Ktorey rzekł Alexán-  
der: dopuść mi mówić z nimi; a ona mu do-  
zwoliła. Gdy przyszedł Alexándre z nim/ rzekł  
Károterowi: Jesliby ty mnie zabił/ żadney-  
by chwały z tego nie miał/ mac Cesarz wiele  
wietśzych Książat/ a dla tego z śmierci moiey  
nie smuciłby sie / wierzyli temu iż gdybych  
był mił Alexándrowi/ tedyby mnie iście same-  
go w ręce twoie nie podał/ a iesli chcesz abych  
Alexándra zglądzieli w ręce twoie wydal/  
przysięż mi iż czego bede żadał to wypelnisz/  
a ia tobie obiecuie iż Alexándra w ręce twoie  
podam. Wsłyszawszy to Károterus był temu  
bázro rad/ y wwierzył mu/ a tak sie z sobą wspo-  
koili/ obiecowali mu dać o cobykolwiek ich  
żadał. Potym Krolowa Kándacis wezwiała  
do siebie Alexándra/ y rzekła mu: Błogoby  
mnie było gdybych wstawić przed moimi  
oczyma ciebie widziała / bowiembych z sobą



nad wszystkimi nieprzyjaciłmi moimi zwycię-  
stwo otrzymała. A rzekłszy to przyniosła mu  
koronę złota kamieniem bärzo kosztownym  
okraszoną y z Dyamentow/ zaś mu dała sa-  
te nierównomnie kosztowna Cesarzka ze złota  
wtkana bärzo misternie / też kamienim dro-  
gim / y perlami przychodziona / a pocałowawszy  
go / puściła go w drogę dobrowolnie.

Jako Alexander przyśedł do iedney  
iaskinie w ktorey byli Bogowie / Kto-  
rzy z nim mówili.

**W**iechawşy stamtąd z Kandeolent / ie-  
chali w drogę cały dzień / y przyiechali  
do niektorey iaskinie bärzo wielkiej / a tam  
nocowali / y rzekł do niego Kandeolus : wszy-  
scy Bogowie do tej iaskinie schodzą się na-  
rade. Gdy to usłyszał Alexander : wnet  
czynił ofiary Bogom swoim / a wszedłszy sam  
do iaskinie / widział tam mgły y wielkie oblo-  
ki y gwiazdy iasniące / a między onemi gwia-  
zdami widział niektorego Boga wielkiego  
iasniącego / a oczy iasniące iako gwiazdy.  
Ktoreg gdy wyrzał Alexander / boiżnia prze-  
straszona / y stał się iakoby w iaskim zachwy-  
ceniu albo zasnieniu. Potym rzekł do niego  
ten Bog : Wadź pozdrowion Alexander. Ale-  
xander odpowiedział : Ktoryś ty jest miły Pa-

nie ?

ni zwycię  
iości mu  
toronym  
dala fia  
ze zlotą  
nim dro  
ocalenia  
polne.

iedney  
ktos

tem / i  
rzyechali  
/ a tam  
as: rosy  
a sie na  
wnet ro  
edfy sam  
kie oblo  
ni gwoz  
wielkiego  
gwiazdy.  
ma prze  
zachwy  
do nie go  
der. Ale  
mily pa  
nie?

nie? A on odpowiedział / ja jestem Cyntyzus  
krolstwo świata trzymając y świat podbił  
/ Ktorem wszystkim ludzie świeckie twemu  
Majestatowi poddał / zbudowałś twojemu  
miemu miasto / a memus imieniu kościoła nie  
prawił. Alexander odpowiedział: proszę cie  
mily Panie / jeśli mi dopuścisz do Macedonii  
y przyjechać / zbuduję Kościół na chwale i  
imieniu twemu / Ktoremu podobny nie będzie  
żaden na świecie. Cyntyzus odpowiedział:  
Cesarzu nie ogladaś Macedonii / a wciąż  
postępuj dalej. Gdy Alexander począł wy  
chodzić / wyrzucił drugie ciemności obłoków y  
drugiego Boga na krolowski stolec siedzą  
cego / y rzekł do niego: Ktoś ty jest mily Pa  
nie? A on odpowiedział: Ja jestem wszystkich  
Bogów początkiem / Ktorem cię widział do  
Libii wychodzącego / a teraz cię tu widzę / Se  
rapio jestem wezwan. Ktoremu Alexander  
rzekł: proszę cie Serapio / aby mi opowiedział  
kto mnie ma zabić? Ktoremu Serapio rzekł:  
powiadałem ci to przedtym / gdyby była czoła  
wielkowi zwiastoma przyczyna śmierci tego / była  
by porażona wielką boleścią. Zbudowałś  
miasto imieniu twojemu chwalebne / Ktore  
wiele Cesarzów zburza y zwałęza / tam będzie  
grob twoj sprawion / y tam ciało twoje po  
chorożia. A wyszedłszy stamtąd Alexander y po

Żegnawszy sie z Kándeolem wrocił sie k swym.

¶ Drugiego dnia ruszywszy woysko/ ciągnal przez niektory pádol/ ktory byl pełen wielkich wezow/ ktorzy mieli na głowieh iakoby korony Smaragdowe. Ci to wezowie żywili sie pieprzem y lazurem/ bo sie to tam rodziło / a tak na każdy rok oni wezowie z soba walczyli: a stad ich bárzo wiele ginelo.

¶ Potym ruszywszy lud / przyiechal do miejsca/ gdzie tam bárzo wiele dzimow gadziny bylo/ ktorzy mieli kopyta iakoby wieprze/ a były szerokie na trzy stopy / ktoremi rycerstwo Alexandrowo porażali/ takiey głowy mieli iakoby wieprze/ a ogony mieli iako u lwow/ z temi sie pomieszali Gryfowie/ ktorzy z wielkiey predkości w oblicze rycerzom sie miotali/ a takowey byli mocy/ iż rycerza z koniem przewracali. Alexander tedy boiac sie przeiezdzał y tam y sami pocieszaiać y potwiera dziać rycerstwo swe/ a tak ie strzałami y włóczniami meźnie przewycieżali. Umarło w tym boiowaniu ludzi dwie ście y ośm.

¶ Stamtad przyciągnal do niektorey rzeki bárzo wielkiey/ a była w szerz na dwadzieścia stáian/ a na brzegu było trzciny pełno wysokiey/ a bárzo miażsney/ ktora widząc Alexan: przytazal rycerzom swym aby z niey czynili łodki/ a obloczyć skórami/ aby w nich one rzeki przeiezdżali.

Lud

¶ Lud Alexandrowy  
białe y brzo-  
nie/ ktore z  
y bar spras-  
rosta/ y ro-  
gali/ ktore  
były bárzo  
też ryb cz-  
ryb ktore  
stiego w-  
dwie ście-  
tey rzeki  
ktore mia-  
wiały g-  
rzeki plyn-  
go meża-  
nity dzie-  
niac Ma-  
rych sie d-  
na dzieś-  
ni

Jako 2

¶ Potym  
w st-  
lud nie-  
posli z



**A** Lud ktory za rzeka byl / styfac o przyściu  
Alexándrowym / przynieśli mu w dary gebki  
białe y bronatne bårzo wielkie / konchy wiel-  
kie / ktore zawaiyły dwa abo trzy loty / takież  
y stat sprawiony z welny ktora na drzewiech  
rosta / y ryb wielkich ktore z oney rzeki wycia-  
gali / ktore były miąższe iako wd człowieczy / a  
były bårzo smaczne / y słodkie. Przynieśli mu  
też ryb czerwonych bårzo wielkich / y drugich  
ryb ktore zowia Moreny / ktore z morza bli-  
skiego wyciągali / a każda Morena zawaiyla  
dwie ściey pięćdziesiąt funtow. Były tam w  
tey rzece niewiaſty abo panny bårzo piękne /  
ktore miały włosy śliczne aż do kóſtek. Ty niea-  
wiaſty gdy widziały ludźi cudzoziemce przez  
rzekę plynące / chwytały ie / a vchwyciwoſy iakie  
go meża / wiodły go do trzciny / a tam z nim czy-  
niły cielesny ſkutek aż do vmorzenia : ktore go-  
niac Macedonowie / vchwycili dwie / na kto-  
rych ſie ciało bielalo iako śnieg / były wyſokie  
na dzieſieć ſtop / zeby miały iako paſie.

**J**ako Alexándor przewyciężył cztery  
a dwadzieſcią Krolow.

**P**o tym iadac Alexándor / vdał ſie mało-  
w ſtrone wschodu ſłońca / gdzie nałaſł  
lud nieczyſty / y na weyrzemiu ſrogi / ktory  
poſli z pokolenia ſynow Jafet. Alexándor  
widząc

wolząc ich nieczystość y niewymowna pluga,  
 wość wstydzil sie ich y brzydzil sie imi/ abo  
 wiem iedli wosłki rodzay gadziny nieczystey y  
 smrodliwey/ to iest: psy/ mysy/ weże/ zdechli  
 ne/ y wosłki plod ktory nie dobrze sie iescze  
 wcielil/ y inne wyprotki z żywotow zwierzat  
 smrodliwych/ umarłych ludzi nie chowali/ ale  
 je iedli. Gdy to wosłko widzial Alexander  
 co oni złośliwie y nie słusnie czynili / boiać  
 sie aby kiedy nie weszli do ziemie świątocy/ aby  
 iey nie zarażili swym smrodem y plugaś-  
 twem / prosił Boga wszechmogacego aby ra-  
 czył złączyć dwie góry ktore tam były między  
 wschodem słońca a między stroną pułnocną /  
 a tak przykładziac zgromadził wosłki ich nie-  
 wiaśty zdyććmi/ y ze wosłkietmi ich namioty/  
 a wywiodłszy je z ziemie wschodu słońca / za-  
 wart je między góry/ grożąc im y przynaglając  
 aby weszli w stronę granic wschodu słońca/  
 a tam niemał ani wyścia ani weścia/ pocza-  
 wosły od wschodu słońca aż do zachodu gdzieś  
 by kto miał do nich wnieść / abo oni stamtąd  
 wynieść. Dla tego tedy zaraz poczał prosić Bo-  
 ga wszechmocnego Alexander / y wysłuchal ię-  
 go prośbę. Przykazał Bog wszechmodacy go-  
 rom dwiema ktore zowia Vbera aquilonis/  
 abo Kaspięgory / a złączywszy sie do siebie ias-  
 ło na dwanaście łokiet / sprawił między nimi  
 wrota

wrota wi-  
 rym / co  
 ność mi-  
 moga / a  
 gdy ogie-  
 śnie. A t-  
 czarńość  
 trości ro-  
 to im w-  
 bardo pr-  
 Bogu b-  
 zastarzał  
 rad jedn-  
 gdy bed-  
 wypuści-  
 zechiela  
 ostarec-  
 y Mago-  
 Krolow-  
 stronad-  
 cnych / t-  
 bal / An-  
 Kuncii/  
 chamii/  
 fagi kto-  
 Philozo-  
 Cisa dr-  
 zmieta

wrota wielkie miedziane / y zmocnił je Alsua  
rym / co sie wyłada iakoby dawaiac moc  
ność murowi / iż gdyby ie chcieli otworzyć nie  
moga / ani żadnym żelazem / ani ogniem : bo  
gdy ogień uczynić chca v brany / zarazem zga  
śnie. A tak iuż pokušaią rozmaitych czar abo  
czarnośćieſtwa / wynaleſzenia nowego / chy  
trości rozmaitey / y dyabelskiego rozywania /  
to im wſyſtko nic nie pomoże / bo ten lud ieſt  
bárzo przewrotny / ſłoſciwy / y ſmrodliwy / y  
Bogubárzo mierżieny / tak iż iuż ſwemi czary  
zaſtarżalemi to zapſowali y zaſkazili / iż ſtano  
wad żadnym obyczajem wynieść nie moga / aż  
gdy będzie Bog raczył we dni oſtatecznie /  
wypuſci ie na ten ſwiat według powieſci E  
zechiela Proroſa / ktory tak mowi : W dzień  
oſtateczny ſkończenia ſwiata wynidzie Gog  
y Magog w ziemię Izraełſką ktorzy ſa ludzie y  
Krolowie / ktore zamknał Alexander wielki w  
ſtronach wschodu ſłońca y w ſtronach pulno  
cnych / to ieſt : Gog y Magog / Moſach y Tu  
bal / Anog / Ageg / Atenal / potym Zai / Libii /  
Kunei / Pharylei / Cebicy / Amarchiani / Cha  
chamii / Amaharte / Agrymardy / Allan / Anu  
ſagi ktore zowia Cynocefali / Barybei / Taſbei /  
Philozonicy / Arcenei y Salterei.  
Ci ſa dwadzieſćcia y czterey Krolowie w tym  
zmieſzaniu miedzy gorami.



**A** Potym obiechal Alexandr do Kończa  
nia ziemie do morza wielkiego Oceanńskiego / a  
był tam na morzu ieden wysp / w którym sły  
sali ludzie mówiac Greckim ięzykiem. Żarzą  
zem tedy Alexandr przykazał niektórym Ry  
cerzom swym nągo wnieść w wodę / aby płyneli  
do onego wyspu. Tedy niektorzy Macedono  
wie zwlokłszy się z łat weszli w morze / żarzą rą  
kowię wieley wychodząc z głębokości mora  
skiej wszyscy z sobą zatopili.

**J**ako Alexandr był podniesion od  
Gryfow na wysokość powietrza.

**R**zyskawszy lud iechał nad brzegiem mo  
rza Oceanńskiego / przeciw stronie gdzie  
Słońce wstawa w Rozorożcu znamięniu nie  
bieskim / a iadać przez czterdzieści dni / przy  
słi aż do morza czerwonego / a tam swoje na  
mioty rozbili: Była tam góra bårzo wysoka /  
na ktora gdy wszedł Alexandr / widziało się  
mu iakoby blisko nieba był. Tedy wymyślił w  
swoim sercu sprawić to iakoby go Gryfowie  
mogli podnieść na wysokość powietrza. A  
zstąpiwszy z gory / przykazał wezwać do siebie  
stolarzow / y kazał stolec bårzo dżwony sprą  
wić / a łańcuchy żelaznymi mocnie wwiezać /  
aby tak przepieczniony w nim mogli siedzieć.  
Potym przywiedziono Gryfy / kazał je moc  
nem

nemi łańc  
wierzchu  
Gryfow  
go miesa  
rąndrem  
kość wysł  
krąg awi  
młocą  
w okolo  
moczą  
kość leci  
potym p  
iakoby n  
żadney o  
tak ledw

**J**ako 2

**P**otym  
by m  
tam aby  
skich dż  
siebie p  
ślę bår  
dal wysł  
sad na ła  
cerzom  
on sad k

nemi lāncuchy wwiezāć przy onym stolcu / a nā  
wierzchu nā roznāch mieso przywiezāć. A tāk  
Gryfowie mniemāiac aby mieli dośiādż one-  
go miesā wielkim pedem podnieśli sie z Ale-  
xāndrem wzgore. Nā tākā zāprawde wyso-  
kość wzlecieli / iż Alexāndrowi widział sie o-  
krąg āwiātā iākoby gumno / nā krorym zbożo  
mloca: a morze sie mu widziało iākoby Smok  
w okolo stoczony ābo zwity. Potym Boska  
moc zācmiła Gryfy / iż gdy mniemali nā wyso-  
kość lecieć / nā niskość ziemię zstepowali. A tāk  
potym pādli nā iedno pole daleko od woyskā /  
iākoby mogli vbieżec przez 15 dni / a nie miał  
żadney obrāzy w onych kratach żelāznych / a  
tāk ledwie z wielkā pracā do woyskā przysiedł.

Jākō Alexānder pokusil sie nā gledo-  
kość morskā.

Potym to weszło w serce Alexāndrowo a-  
by mogli dośiādż gledokości morskiej / a  
tām aby ogladał rozmaite rodzaje ryb y mors-  
kich dziwow. tedy przykazał żeglarzom do  
siebie przysć / a kazał im sprāwić sad iāki ze  
skła bārzo iāsnego / tāk iżby przezeń przeglas-  
dał wszystko. Gdy sie to sstało / kazał on  
sad nā lāncuchu bārzo długim wwiezāć / a Ry-  
cerzom mocnym trzymać / a on gdy wshedł w  
on sad kazał sie zāwrzeć drzewiczkami / a smo-

Ja zalać / a tak sie spuścił w głąbość morza.  
Bedac tam / widział rozmaite ryby y roznych  
farb / mając niektóre sposob zwierząt ziemskich  
które po ziemi w głąbości morskiej iako insze  
bestye chodziły / y iadły tam owoc z drzew ktore  
się w głąbości morskiej mnożyły.

Wielorybowie też y insze ryby wielkie przy-  
chodziły do niego / a potym wciekały : widział  
tam insze dziwy rozmaite o których żadnemu  
nie chciał powiedzieć / dla tego iżby się ludziom  
wizowały bydy niepodobne tu wierzeniu. Po-  
tym gdy się czas wypelniał iego mieszkania w  
morzu / o którym był przedtym powiedział ry-  
cerzom swym / wyciągneli go na wierzch.

¶ Potym iechali nad brzegiem morza czerwonego / a tam się położyli na jednym mieys-  
cu / gdzie znaleźli niektóre zwierzęta mające  
na głowie kości farbowane / iako pila ktora  
tra / a ostre iako miecz ktorem i okrutnie pora-  
żali lud Alexandrow / tak iż też tarcze przebi-  
li / zwano je Jednorożce / a pobili 8550.

¶ Stamtąd ciągneli na mieysca pustę do  
morza czerwonego do Arabii / gdzie było bardo  
wiele wejow / którzy byli tak wielcy / iż mie-  
li rogi na głowach iako barani / ktorem tłus-  
nili lud Alexandrow / a wskazę pobili wejow  
onych niezliczona wielkość.

¶ Potym ruszywszy lud rozbili namioty na  
mieyscu

mieyscu  
ktorzy m  
kie / żeby  
puszczali  
byli się  
tedy przy  
rę swe /  
biali / a  
rzow / al

J

R  
re p  
Miejs  
dni / prz  
a tak po  
Tonid z  
dla reg  
dnych n  
grob w  
zbudow  
mianon

J

Poty  
gnat



mieyscu gdzie bylo Rynocefalow bärzo wiele  
ktorzy mieli syie podobne koniom y rogi wiele  
kie/zeby takze/ a zgeby okrutne plomienie wy  
puszczali. Gdy wyrzeli lud Alexandrow/porus  
yli sie gwałtownie przeciw im. Alexander  
tedy przejeżdżając sie y tam y sam cieszył ryce  
rze swe / aby w takowym boiowaniu nie ośta  
biali / a wskazuje w tym zginelo niemälo ryce  
rzo/ale pobili wiele Rynocefalow.

Jako koń Alexandrow Buce  
falus zdechl.

**R**uszywszy sie zwoyskiem/wiechali w niekto  
re padoly y w pole/a tam sie položyli.  
Mieszkal tam Alexander z ludem przez kilka  
dni/przeto iż iego koń Bucefal był bärzo chor/  
a tak potym zdechl. Gdy Alexander widział  
konia zdechłego / niewymownie go żałował /  
dla tego iż go wybawił z rozmaitych a tru  
dnych nieprzespieczności / y kazał mu sprawić  
grob wielki / tamże na tym mieyscu miasto  
zbudował / ktore na pamiatke swego konia  
mianował Bucefalon.

Jako Alexander przyiechał do  
rzeki Tyru.

**P**otym ruszywszy sie zamtad / przycias  
gnal ku rzecce ktora zowia Tyr / y zabie  
żeli

żeli mu tam ludzie oney ziemię wiodac mu w  
qury Sloniow pięć tysięcy/ y wozow ostrych  
walecznych sto tysięcy.

¶ Odiechawşy stamtad/ y przyciągneli do  
palacu Xerxesā Krolā Perskiego / ā tam w o-  
nym palacu znalazł lożnice pięknie sprawione/  
beli też tam ptacy biali/ktorzy czynili znaki z  
ludzi niemocnych. Gdy patrzyli w twarz nie-  
mocnemu/ tedy powstał z niemocy/ ale ieśli  
niechcieli patrzeć/bez wątpienia taki umarł.

¶ Ruszywşy się stamtad/ iechał do Babi-  
loniey/ktora pod swe państwo podbił/ ā zabia-  
wşy Krolā Babilońskięgo/vstawił tam Sta-  
roste swego Nabozardona / tamże w Babilo-  
niey przez siedm miesięcy aż do swey śmierci  
spożył miasta. Rozkazał pisać list do O-  
limpiey matki swoiey/ y do Arystotelesā Mi-  
strza swego/ o boiowaniu y o niebezpieczno-  
ściach rozmaitych/ktore w Indyę cierpiał /  
takież y o wielkim burzeniu ktore z bestyami  
y z rozmaitemi dziwymi miewał. Arystoteles ta-  
kież mu odpisał na ten list tymi słowy:

¶ Krolowi nad Krolmi wielkiemu/ y Panu  
nad panuiacemi Alexandrowi / Arystoteles  
służbie swoie wam opowiadam. Gdy na  
waszych liściech boiowania rozmaite czytał /  
bierzom się zdumiał / ā stad począłem myśleć /  
iżę w sobie maś nieciężką częśćkę Bostwa/ abo  
wiemś

wiemś  
człowiek  
tego wie  
fysyk  
Wysyt  
nie mog  
wieni d  
tak wiel  
¶ Po  
wie w  
podobie  
tak wiel  
y z per  
dzone.  
loket w  
Marmu  
zo kost  
naście  
stupy ty  
obrazem  
Kóiaja  
Maieft  
Topazy  
towne  
abo wp  
mien ba  
czytako  
ieftacie

wiemieś widział/ y tegoś sie pokušal/ czego by  
człowiek cielesny nie śmiał sie pokušić/ a dla  
tego wielkie a niezmiennie dżięki dawam wo-  
systkiego okregu świata Stworzycielowi.  
Wszystkoś przewycieżył/ żaden sie sprzeciwić  
nie mógł twemu Młaiestatowi. Błogosła-  
wieni dla tego są Książetá twoi/ ktorzy cie w  
ták wielkich wciśkach náśládowali.

¶ Potym tego czasu Alexander kazał sprá-  
wić w Babiloniei Młaiestat złoty/ ktoremu  
podobien niebył náleżion ná świecie/ abowiem  
ták wiele zlotá byli przynieśli z soba z Indyey  
y z Perszey Grekowie/ iż ie mieli za wzgá-  
dzone. Kazał tedy uczynić on stolec ná 12  
łokiet wysoki/ a przez dwánaście stopniow  
Mármurowych wstępowano nań. Był bár-  
zo kosztownie y misternie spráwion ná dwa-  
naście filarzach złotych/ ktory Młaiestat ony  
stupy tylko rełomá trzymały/ a nád każdym  
obrazem abo stupem były nápisane imiona 12  
Książat Alexandrowych. Sam stolec onego  
Młaiestatu był z Smárágdnu/ a ściány iego z  
Topázyoná/ po wszystkich stopniách były kóś-  
towne rámmienie/ wśelkiego rodzaju polożone  
abo wpráwione/ záśie ná wierzchu był ká-  
mien bárzo śliczny czerwony/ ktory tak w no-  
cy iáko y we dnie świecił/ a po wśytkim Młá-  
iestacie były obrázy ze wśad spráwione/ nád  
ktorem



ktoremi były rymy napisane Greckimi litera-  
mi y Lacińskimi: to jest / imiona wszystkich  
ziem / ktore służyły Alexandrowi. Potym też  
kazał korone złota sprawić ze wszystkich rodzą-  
ców kamienia niewymownie kosztownych / a  
na niey kazał wezynieć tytuł literami Greckimi  
mi y Lacińskimi tym obyczajem: Wschod y  
Zachod / Północy / y Południe / mnie służy.

¶ Gdyż tak Alexander mieszkał w Babilo-  
niey spokojnie / niektora niewiasta porodziła  
syna bärzo dziwnego / ktory od głowy aż do  
pepka był sposobu ludzkiego / ale zaście od pep-  
ka aż do nog miał podobieństwo rozmaitych  
bestiy / a był żywy. Ona tedy niewiasta przy-  
krywşy ono dziecko / niosła je potajemnie do  
Alexandra / ktore gdy wyrzał / bärzo sie mu dżi-  
wował / y kazał ronet wezwać do siebie wieş-  
cza / y wskazał mu on dżiw / wieşczał widzac  
on dżiw / westchnał a żalościwie rzekł: Cesä-  
rzy wielki przyszedł czas iż iuz z tego świata  
maş zeydż. Ktoremu Alexander : powiedz mi  
iako. Odpowiedział wieşczał: Cesärszu wiel-  
ki / połowica ciała ktora ma podobieństwo w-  
marłego człowieka ktoraś widział / znamio-  
nuie ciebie ktory maş podiać wpać śmierci : a  
zaście druga połowica żywa rozmaitych bestiy /  
Krole ktorzy po tobie beda węża / a tak oni  
wszyscy za nic nie beda stać przyzwońanym wy-  
sokości

sokości ty  
der to sły  
gorzko / to  
y dla czego  
nowil / st  
żyro / aby  
ktorych  
nie podob  
mi mie za

¶ Tego  
cedonicy  
ktory sie  
Alexandra  
wiem Ol  
kroć mor  
strzegal  
z tad Oli  
ruszona /  
Alexandra

Jako

Pośco  
rmier  
zo iadow  
nie mogl  
go Raso  
na służy

Łołości twojej / y Młaiestatu twego. Alexan-  
der to słysząc / sstał sie bázno smutny / a płacząc  
gorzko / to mówił: o Jupiter Boże narodził się /  
y dla czegoś dni moje w małym czasie poita-  
nowił / słusnośćby było abych iestże dłużey był  
żyw / abych wypełnić mógł wielkie rzeczy / o  
których moy umysł myślał / a gdyś sie tobie  
nie podobą abych ie wypełnił / proszę cie przys-  
mi mie za swego poddanego.

¶ Tegoż czasu był niektóry człowiek w Młai-  
cedoniej imieniem Antypater syn Tizonow /  
który sie sprzyśiągł z wielu ludem aby zabili  
Alexandra / ale tego nie mogli uczynić / abo-  
wiem Olimpia matka Alexandrowa wiele-  
kroć mówiła temu Antypatrowi / aby sie wy-  
strzegał od wielmożności Alexandrowey / a  
z tad Olimpia wielkim wdreczeniem była po-  
ruszona / a Antypater myślał iżoby przez iad  
Alexandra mógł stracić.

Jako Antypater iad kupił / y postat  
synowi swemu.

Pośled tedy Antypater do lekarza Dobrze-  
umiejetnego / y kupił y niego trunki bar-  
zo iadowity / ktorego żaden kubaż zatrzymać  
nie mógł / ale go w żelazny łańcuch wylal / dał  
go Kassandrowi synowi swemu / y postat go  
na służbę do Alexandra / y nauczył go tak /  
aby

aby sie zmowil z bratem swym Roboasem / y  
wymyslili iakoby ten trunek podali Alexan  
drowi. Byl ten Roboas abo iako inшы mo  
wia Joboas w leciech mlodzieniec / ktorego  
Alexander barzo milowal. Przydalo sie te  
go czasu iz go Alexander w glowe vderzyl  
bez winy: a dla tey przyczyny Roboas zala  
scia porussony tu iego smierci przyzwolil.

¶ Potym gdy Alexander sprawowal wiela  
cie gody tamje w Babiloniei / a na nie wysys  
ci Ksiazeta ze wszech stron kazal wezwac. Gdy  
Alexander dnia vmowionego na godziech sie  
dzial z swemi Ksiazety / y byli barzo weseli.

Roboas ktory przed Alexandrem sluzyl / na  
pełniony zley mysli / wzial trunek od swe  
ta Kassandra / y wlozyl iadu pod paznokiec  
wielkiego palca / a tak gdy mial podac wino  
z kubkiem Alexandrowi / palec on w winie os  
moczył. Alexander gdy sie podweselil / tym  
wiecey picia pozadal. Roboas tedy Alexan  
drowi zloty kubek z iadem podal. Gdy to A  
lexander wypil / zaraz glosiem wielkim zawo  
lal mowiac: Wspomozcie wspomozcie / a slos  
niwszy sie na prawa strone / zdalo sie mu iako  
by mieczem iego watrobe przebodziono / a za  
trzymawszy sie maluczko scierpial boleśc / y  
powstal od goduiacych mowiac: Proste was  
badzcie weseli. Oni sie tez nie mniej zasnuca

li / a po



1. / a powstawşy od stołow / stali wşyscy przed  
nim aby tak dokończenie wdżeli.

¶ Alexander potym wşedł do łóżnice / y  
szukał iakiego piorka / aby wpuściwşy w gą-  
bło mogłby wżiety iad wyrzucić. Kassander  
zaśie podał mu piorko tymże iadem pomaza-  
ne : a on wpuściwşy piorko w gardło aby  
mógł zrzucić / tym wiecey przyiety iad poczał  
go dręczyć. Tedy kazał niektóre aby otworzył  
palacowe drzwi ktore były ku rzecze Eufraten /  
a tak oney wşyskticy nocy nie spał. Gdy było  
o pułnocy / podniósł sie z swego łóża / a kaga-  
niec ktory przed nim a wiecił / zgąsił : ale iż nie  
mógł chodźić / także na ręku y na nogach siedł  
ku wliczce ktora chodzono do rzeki / aby sie  
tam utopił. Zarazem żona ięg Korana za nim  
biegła / a przypadşy do niego pādła nań / a o-  
blapiwşy go poczela rzewno płakać mowiac :  
Ey mnie niedźna opuszczasz Pānie Alexander /  
a idziesz abyś sie sam zabił. Rzekł do niey :  
Proszę cie Korano miła moia / aby żaden nieś  
wiedział dokonania mego. Potym go wiodła  
do łóżnice / a oblapiając go całowała / y płaka-  
ła barzo rzewno mowiac : Jesliże iuż koniec ży-  
wota twego / proszę rozrządź wżdy nas. Zara-  
zem wezwawşy Symona pisarżā swego / kazał  
sie wieść do wieczernice / a zgromadziwşy w-  
şyskie Książetā swe / kazał piśać Testament.

## Testament Alexandrow.

**A** Ristoteles namilszy Mistrzu nasz / prosił  
 my cie/ abyś z naszego skarbu rozdał mie-  
 dzy Kapłany Egiptskie/ ktorzy przy Koście-  
 lech służy/ tysiąc funtow złota. Ale iż za ży-  
 wota mego myśliłem ktory miał pánować po  
 śmierci moiej/ stroż ciała naszego y rzadzićiel  
 wasz niechay będzie. Testament moy zawsze  
 przed oczyma mieycie. Żacie iesli Roxana po-  
 rodi syna/ niechay pozywa Państwa y Cesars-  
 twa naszego/ á imie iemu iakie chcecie dacie.  
 A iesliże dziewczę/ niechay Macedonowie wy-  
 biora sobie Krola / á ona niechay iemu będzie  
 dana za żone. Roxana żona moia niechay  
 będzie wolna we wszystkich Państwie moim.  
 Ptolomeus Egipt niechay rzadzi / á Kleopas-  
 tre ktora był oćiec moy poślubił sobie za żone/  
 niechay weźmie za małżonkę / á nad to nad  
 wszystkimi Królestwy pod wschodem słońca aż  
 do miasta Baktry / niechay otrzyma Kró-  
 stwo/ y w Królestwie Perskim niechay pánuje.  
 Kleoter Murzynskiego Państwa niechay po-  
 zywa. Antyochus w Syryey aż do zamknięcia  
 Gog y Magog. Arrydeus niech trzyma Pelos-  
 ponieńskie prawa. Artystus niech trzyma In-  
 dya. Niechánor Selewkom niech pánuje / y  
 Klepont niechay trzyma, Zmarchas Megiera  
 Kie Krol

Kie Krol  
 Dalmacy  
 Kapado  
 as niech  
 ter ich o  
 Gody  
 randren  
 wielkie  
 drzala:  
 sion glo  
 czas wy  
 swey/ y  
 poczeł  
 nowie/ie  
 wszystki  
 der fme  
 to dzie  
 sie wysy  
 iż iesly  
 my ob  
 kazal si  
 no vlicz  
 Macedo  
 do niego  
 sey spob  
 i placze  
 nami / t  
 wac. A

70  
Pie Krolestwo. Zalus Zarmenia. Liachus  
Dalmacya y Sycylia. Symon pisarz moy/  
Kapadocya y Pelagone. Kassander y Robo-  
as niech trzymaja aż do rzeki Sol. Antypas-  
ter ich oćiec/ w Cylicyey niech paniuie.

¶ Gdy ten Testament był napisan przed Alex-  
andrem/ zarazem sie stały gromy/ lystanie/ y  
wielkie drzenie ziemi / y wszystkie Babilonia  
drżała: tedy po wszystkich świecie był roznies-  
sion głos o śmierci Alexandrowey. W ten  
czas wyiechali wszyscy Macedonowie z ziemi  
swoey/ y przyszli do dworu Alexandrowego / y  
poczeki wołać mówiac: Wiedźcie o tym Pa-  
nowie/ iesli nam nie wskazecie Cesarza naszego/  
wszystki was pobitemy. Wstyskawşy Alexan-  
der smier wielki między ludźmi/ pytał co sie  
to dzieie. Odpowiedzieli panowie: Zebrali  
sie wszyscy Macedonowie zbroyni / a mówia/  
iż iesliby was nie widzieli/ my wszyscy poginie-  
my od reku ich. Gdy to wstyszał Alexander/  
kazał sie wynieść na ganek. Potym otworzo-  
no vliczki/ y przykazał Alexander aby wszyscy  
Macedonowie przedeń przyszli. Gdy sie zeszli  
do niego/ tedy ie poczał napominąć/ aby wszy-  
scy spokojnie żyli. A Macedonowie wołali  
z płaczem: Cesarzu wielki / wstaw to między  
nami / kto po śmierci twej ma nam rozkazo-  
wać. Alexander rzekł: Mójowie Macedoni



scy kogośkolwiek chcecie mieć/ tego potwier-  
dzam. A oni odpowiedzieli iednostaynym głos-  
sem/ aby im wybrał Perdykę Burmistrza ich.  
Tedy rozkazał Perdykę przed sie wezwać/ a iea-  
mu wszystkich Krolestwo Macedońskie poles-  
cił/ y dał mu Koronę z one swoje/ y wszystko  
rycerstwo mu polecił.

¶ Potym poczał wszyscy Macedony każde-  
go z sobną całować/ a wzdychaiac/ płakał  
gorzko: był na onym miejscu płacz tak wiel-  
ki/ iż iako grom był słyszany. Dziwna rzecz iż  
nie tylko ludzie płakali tak wielkiego Cesa-  
rza/ ale sie y Siońce zaczęło w ten czas/ y  
wszystkie żywioly prawie sie żałowały.

¶ Niektory człowiek imieniem Solencyus/  
stał blisko łóża Alexandrowego/ ten z wielkim  
placzem mówił: Cesarzu wielki/ co my po-  
twoy śmierci będziemy czynić. Filip oćiec twoy  
dobrze Krolestwo trzymał/ ale szkodliwie  
skutki twoie kto może wystawić: Tedy Alex-  
pander podniosszy sie na łóżu y siadł/ a vde-  
rzyswszy sie w usta/ poczał rzerowo płakać/ a iea-  
zyżeni Macedońskim tak mówił: Nieszczęs-  
tnie nadzmemu/ Alexander umiera/ a Mace-  
donia sie umniejsza. Żatym wszyscy Macedo-  
nowie poczeli wielkim głosem wołać płacze-  
nie/ mówiac: Lepiejby nam było wszystkim  
pomrzeć/ niżli widzieć ciebie przed naszą obli-

cznością

cznością  
ci twojej  
Nieszczę-  
na nasza  
przez o-  
dziej: A  
dychaiac  
iuz od te-  
będzie p-  
czeli wol-  
do Persy  
Słońca  
go teraz  
z soba g-  
¶ W ten  
rone zlor-  
złota b-  
y do ws-  
Melody  
dycka/ a  
iego było  
tymi dw-  
zachowa-  
kazał p-  
ty grobie  
wszystki-  
¶ Gdy 2  
eli ciała

cznościa umierającego. Wiemy to iż po śmierci  
twojej Królestwo nasze będzie rozproszone.  
Niestetyś nam niedziwnym/gdzie opuścimy Pa-  
ną naszego Alexandra. O miły Alexander/  
przećz od swych Macedonow przećz odchod-  
ziś : Alexander też częstokroć płacząc a wz-  
dychając/mówił : O Macedonowie namilśy/  
iż od tego czasu imie wasze nad Poganę nie  
będzie panowało. Tedy Macedonowie po-  
czeli wołać. Panie Alexander tyś nas wtiodł  
do Perszey/Arabey/ y Indyey aż do wschodu  
Słońca/ a teraz przećz nas odchodziś/ dla cze-  
go teraz odchodziś od nas : wiedź nas Panie  
z soba gdziekolwiek sie obrociś.

¶ W ten czas posłał Alexander do Athen Ko-  
rone złota do Kościoła Apollinowego/ y fiate  
złota bårzo kosztowna/ y stolec złoty. Takież  
y do wszystkich Kościołow przykazał domeść  
Melodyńska ziemię y Mirre/ y ziemię Teglos-  
dycka/ a przykazał aby po śmierci tym ciało  
iego było pomazano. Abowiem powiadaia/ iż  
tymi dwiema rzeczami ciało pomazane/bywa  
zachowane krom żadnego naruszenia. Przy-  
kazał Ptolomeusowi/ aby w Alexandryey zło-  
ty grob iemu dał sprawić/ a tak zarazem przed  
wszystkiimi widzaczemi umarł.

¶ Gdy Alexander umarł/ Książetą podnie-  
śli ciało iego/ y przybrali ie w szaty Królew-  
skie /

Stie. Włożywszy Koronę złota na głowę jego /  
poł... go w woźie Cesar skim / Ktoreg Kasia  
zeta Jan. soba wzięli od Babilonicy do Ales  
xandrycy. Ptolomeus wielkim głosem wołał/  
mowiac: Nieestetyś mnie Alexander mezu nas  
mocniejszy / iakoś ich wiele bedac żywy zagus  
bił / także ich po śmierci wiele zabijaś. Ryce  
rze Alexandrowi płakali idac do Alexandrycy.  
Potym uczynili pogrzeb znamienity / y pocho  
wali ciało jego w grobie wysokim / a mistera  
nie sprawionym / y bärzo kosztownym.

### O stanie Alexandrowym.

**B** Alexander stanu średniego / długiey  
bycie / oczu iasných / iągody oblicza jego ku  
iastawości miernie zapalone / y inſe członki iego  
go były poczeſnością okraſzone. Był żyw 32.  
lecie y 7. mieſięcy. Osmnaſtego roku od ną  
rodzenia ſwego poczał walczyć / a 12. lat me  
żnie boiował. W 7. lat podbił pod Pańſtwo  
ſwe wſyſtko pogańſtwo. Urodził ſie 8. dnia  
Kwieczna Sycznia / a umarł 4. dnia Kwiet  
nia. Zbudował 12. miast / w ktorych do tych  
czasow mieſzkają.

Imiona tych miast / Ktore zbudował

Alexander.

¶ Pierwſze miasto Alexandrya / Ipuſcitas.  
Wtore Jepiperum. Trzecie Alexandrya / Sy

rya.

rya. Cy  
Sioſte A  
Siódma  
Dziemia  
Maſäger  
naſte Eg

O p

C  
Zyral  
ſtowa

Medro

ze złota

rayſego

świecie /

ma doſyć.

ſkazywał

wielkich

iego duſi

wiodłut

na pogry

dzis go

ludzie ba

Drug



rya. Czwarte Eruftrya. Piąte Imiteon.  
Szóste Alexandrya Bucefalon v rzeki Sydon.  
Siódme v rzeki Tygrys. Ósme Babilon.  
Dziemiate Alerandrya v Troady. Dziesiąte  
Masagetás. Jedennaste Iperiatán. Dwana-  
naste Egypt.

### O pogrzebie Alexandrowym.

Czytalifiny o pogrzebie Alexandrowym Ko-  
stownym/ do ktorego wiele sie bylo zeszło  
Mędrcom/ z ktorych jeden rzekł: Alexander  
ze złota śkarb uczynił. Drugi rzekł: Wczo-  
rąyszego dnia nie dosyć miał we wszystkich  
świecie/ a dziś we czterech łokciach płotną  
ma dosyć. Drugi rzekł: Wczorą ludziom ro-  
skazywał/ a dziś temu ludźcie. Drugi: Wczorą  
wiele ich mogł od śmierci wybawić/ a dziś ani  
iego duszą nic nie pomogła. Drugi: Wczorą  
wiodł lud z miasta/ a dziś od nich jest wiezion  
na pogrzeb. Drugi: Wczorą ziemię dreczył/ a  
dzis go ziemią dreczy. Drugi: Wczorą sie go  
ludzie bali/ a dziś go mają za wzgardzonego.

Drugi: Wczorą miał przyjaciela y nie-  
przyaciela/ a dziś ma wszy-  
stki iednakie.



Dołonezenie Historycy.







